Nr. 5. Kraków-Lwów, Maj 1918 Rok II.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Dr. Stanisław Tomkowicz (Kraków).

SPRAWA INWENTARYZACYI ZABYTKÓW.

W Nrze 3-cim „Odbudowy Kraju“ z marca b. r. podano wiadomość, że na odbytem dnia 1 lutego w Warszawie posiedzeniu połączonych organizacyi społecznych w celu narad nad odbudową kraju po wojnie, podpisany referował sprawę inwentaryzacyi zabytków przeszłości na ziemiach polskich.

Pomijając na razie niejaką niedokładność co do szczegółów zapowiedzianej tam akcyi w tym kierunku Akademii Umiej. w Krakowie, przypuszczam, że niejednemu z czytelników nasunęło się pytanie: jaki związek może mieć inwentaryzacya zabytków z odbudową kraju? Nie będzie tedy zbytecznem podać poniżej kilka słów wyjaśnienia.

Związek ten zachodzi niewątpliwie. Pod odbudową kraju rozumiemy akcyę mającą na celu ratowanie majątku, dorobku narodowego, uszczuplonego przez wojnę. Byłoby ciasnotą myśleć przy tem jedynie o sprawach ściśle ekonomicznych. Obok dóbr materyalnych istnieją dobra idealne, niemniej ważne; a jedne z drugiemi łączą się ściśle, tak, że nieraz uszczuplenie jednych wpływa na utratę a przynajmniej obniżenie poziomu drugich.

Otóż do majątku idealnego, niemniej przeto nader cennego musimy zaliczać zabytki sztuki i przeszłości. Jako ilustracya i uzupełnienie historyi pisanej, jako świadectwo i obraz kultury dawniejszych wieków są one dokumentami historycznymi, mają znaczenie naukowe. Znaczenie ich praktyczne i wychowawcze polega na tem, że kształcą smak, uszlachetniają nasze upodobania, pomagają do wiązania przyszłości z przeszłością, a wszak budowanie postępu na zdrowych, naturalnych i rodzimych podstawach to pierwszy warunek organicznego rozwoju życia narodu. Mają dalej znaczenie patryotyczne, gdyż poznawanie ich, przebywanie wśród nich wyrabia poszanowanie tradycyi, podnosi przywiązanie do miejsca rodzinnego, do kraju i narodu; zabytki zaś kościelne, przypominając nadto pobożność przodków, wzmacniają w nas uczucia religijne.

Oprócz tego wszystkiego zabytki mają także wartość wprost materyalną, nieraz nawet znaczną, wartość handlową, którą wojna obecna spotęgowała do wysokości przedtem nieznanej.

Ze względów zatem zarówno ideowych jak i materyalnych stanowią one część dobra publicznego, kapitału i skarbu narodowego.

Skarb ten, dorobek wielu wieków starań, pracy, twórczości, został przez wojnę uszczuplony, a to, czego nie zniszczono lub nie zrabowano, narażone jest na wielkie niebezpieczeństwo. Rozwielmożnił się handel starożytnościami. Na ruchomości zarzucają sieci zgraje agentów antykwarskich. Wysokie oferty stanowią pokusę dla posiadaczy, ogólna ruina majątkowa otwiera dla tej pokusy drzwi na oścież. Z drugiej zaś strony to samo zubożenie ogółu — zbogacają się tylko wyjątkowe jednostki i to nie najlepsze — niezmiernie utrudnia, często uniemożliwia ratowanie nieruchomości, owych tak licznych w kraju budynków uszkodzonych lub nadwyrężonych w następstwie obecnej wojny; ich restaurowanie, a choćby tylko podtrzymywanie i chronienie od dalszego zapadania w ruinę jest w normalnych czasach rzeczą kosztowną, teraz zaś niezmiernie kosztowną, a często wprost niemożliwą.

Te szkody i te niebezpieczeństwa nakładają na społeczeństwo obowiązek jaknajtroskliwszej opieki nad istniejącymi w kraju zabytkami. Im więcej ich przepadło, tem większej ceny i wagi nabrały pozostałe. Opieka wymaga czujnej kontroli, a ta jest nie do przeprowadzenia bez ewidencyi. Ztąd konieczność zakładania i utrzymywania spisów.

Poruszono u nas także sprawę spisywania zabytków zrabowanych w wojnie, wywiezionych przez nieprzyjaciół i przyjaciół, a to spisywania celem upomnienia się o nie po wojnie. Oczywiście nie jest to zbyteczne, choćbyśmy nie bardzo wierzyli w skuteczność takiej akcyi. Wszelako powinna ona być rzeczą osobnych komitetów, komisyj rewindykacyjnych, stojących w usługach przedstawicielstwa krajowego, rządu, dyplomacyi.

Jeśli do akcyi rewidykacyjnej wystarczają właściwie proste spisy, zaopatrzone co najwyżej w pewne tylko bliższe wyjaśnienia — to do celów, które my mamy tu na myśli, mówiąc o zabytkach zachowanych w kraju, trzeba czegoś więcej. Już do celów czysto praktycznej ochrony utrzymywanie ewidencyi majątku narodowego, zawartego w zabytkach, wymaga więcej szczegółowych opisów. Samo zanotowanie, że coś jest, nie wystarczy ani do poszukiwań w razie zaginięcia, ani do ocenienia ważności, ani do ułożenia programu restauracyi, lub sprawdzenia jej dobroci po przeprowadzeniu robót. Ale cele praktyczne, to jeszcze nie wszystko. Nie mniej od nich ważnym jest cel teoretyczny, naukowy. Wiadomo, jaki dziś rozwój przybrała historya sztuki i historya kultury, i jaką do tej nauki wagę przykłada świat cywilizowany. Historya sztuki w całości a historya kultury w znacznej części opiera się na znajomości zabytków sztuki. Poznanie tych zabytków we Włoszech, w Niemczech, we Francyi stało się podstawą historyi sztuki i kultury w tych krajach. To też wszystkie te kraje oddawna starały się o zinwentaryzowanie swoich zabytków sztuki albo w zupełności, albo przynajmniej najważniejszych, i dalej jeszcze wciąż prowadzą tę czynność z coraz większą dokładnością i szczegółowością, coraz bardziej ulepszają odnośne wydawnictwa, opatrując je w plany, rysunki, zdjęcia fotograficzne, reprodukcye barwne. Dopiero na podstawie tego można było wyznaczyć tym

krajom i narodom ich właściwe miejsce w pochodzie ludów cywilizowanych.

Polska dotąd właściwego swego miejsca nie zajęła. Nie przyznała jej go nauka europejska i my sami sobie nie zdajemy sprawy z tego. jakie miejsce nam się należy. Chcemy być zaliczani do Zachodu Europy. należymy doń kierunkiem myśli, pierwiastkami cywilizacyi, przeszłością całą i usposobieniem — ale nie mamy w ręku dokładnego obrachunku i obrazu naszego dorobku kulturalnego, przynajmniej co do sztuki. Historya sztuki w Polsce nie jest napisana. I nie może być napisaną, póki nasze zabytki nie są zinwentaryzowane. Niejaki początek uczyniło w tym kierunku krak. Grono konserwatorów Gal. zachodniej, ogłaszając przed kilkunastu laty inwentaryzacyę trzech powiatów galicyjskich (krakowski, gorlicki, grybowski). Wydawnictwo ilustrowane, dość okazale zaczęte, utknęło dla braku środków. Konserwatorowie lwowscy ogłosili spis i opis zamków Galicyi wschodniej — raczej monografię o zamkach niż inwentaryzacyę — oto i wszystko. Rozrzucone po różnych dziełach i pismach peryodycznych polskich wiadomości o pewnej ilości zabytków, ich widoki, plany i t. p. są przyczynkami do naszej sprawy, nieraz nader cennymi; samej systematycznej inwentaryzacyi nie zastąpią. I musimy patrzeć, jak inwentaryzuje zabytki polskie rząd niemiecki (Kothe, Kunstdenkmale der Prov. Posen. 4 tomy), jak teraz przy sposobności wypraw wojennych Niemcy odkrywają i publikują zabytki Warszawy, Wilna, Sandomierza, rozciągając przez to swoje aneksye polityczne także na grunt intelektualny: bo według tych rzekomo naukowych odkryć cała kultura w Polsce nie była niczem innem, jak kulturą niemiecką. Tendencyjne na wskroś, a zbyt często wprost lekkomyślne, jakby na zamówienie agitatorów politycznych robione elukubracye jaskrawo kłam zadają dobrym dawnym tradycyom gruntowności niemieckiej, ale bądź co bądź przynosząc pewną ilość wiadomości, nieraz mimo woli, albo i przeciw intencyom autorów przyczyniają się do odsłonięcia prawdy, gdyż wykształcony a samodzielnie myślący czytelnik dojdzie sam do spostrzeżenia, że w Poznańskiem, Warszawie, Wilnie, była jednak kultura polska, i że zabytki polskie przecież mają swoją odrębną cechę, różniącą je od pokrewnych nawet zabytków innych krajów. — Co do zabytków galicyjskich i tej częściowej, pośredniej pomocy nie mamy: wydawana od szeregu lat w bogato ilustrowanych i wspaniałych tomach „Oesterreichische Kunsttopographie“ zajmuje się dotąd Wiedniem, Salzburgiem, a ma objąć niby to całą Cislitawię — ale Galicya podobno wcale w jej program nie wchodzi.

My, co znamy zasób zabytków na ziemi naszej, wiemy, że kultura nasza jest dawną i poważną, że naród nasz odczuwał zawsze potrzebę piękna, i że sztuka od wieków cieszyła się znacznem poparciem u naszego społeczeństwa, była uprawianą, miała nawet epoki swojego rozwoju i rozkwitu. Aby jednak świat się o tem dowiedział, abyśmy nadal nie odgrywali roli kopciuszka, a dla lepszego utwierdzenia i udokumentowania naszej własnej świadomości, koniecznie powinniśmy postarać się o spisanie i zestawienie dokładnego inwentarza naszych zabytków. Było

to pożądanem od dawna, — teraz stało się potrzebą piekącą. Zabytki polskie już w ciągu całych dziejów naszego narodu narażone były na niebezpieczeństwo częstsze i groźniejsze niż zabytki innych krajów. Obecna wojna i jej następstwa w daleko szerszej, wprost zastraszającej mierze naraziły je na zagładę lub wywiezienie z kraju. Tem większej ceny i wagi nabierają te z nich, które się zachowały. Stanowią one cząstkę tego, co mieliśmy, a i ta cząstka czy długo się ostoi? Co oszczędziły działa nieprzyjacielskie i bezwzględność walczących armii, to pada dziś ofiarą z jednej strony szerzącej się nędzy, z drugiej ducha spekulacyi i chciwości, a wreszcie anarchii rozkiełznanej wskutek długotrwałego stanu wojennego. Zwłaszcza ze wschodnich rubieży niema dnia, żeby nie nadchodziły hiobowe wieści o grabieżach dokonywanych przez bandy „zdemobilizowanych“ żołnierzy rosyjskich, przez zbałamucony i z wszelkich karbów porządku, prawa, moralności uwolniony lud „ukraiński“. Powróciły w obostrzonej, spotęgowanej, większe obszary ogarniającej postaci najgorsze chwile hajdamaczyzny. Padają jeden po drugim dwory i pałace, ostoje kultury polskiej. Niektóre z tych wielkopańskich rezydencyj były istnemi muzeami. Przepadają bezpowrotnie obrazy, rzeźby, kobierce, makaty, srebra, które je zdobiły, najcenniejsze dzieła sztuki i nieopłacone pamiątki rodzinne. Biblioteki i archiwa wielowiekowe idą w strzępy albo na pastwę płomieni.

P e r i c u l u m i n m o r a. Pogromy i grabieże szerzą się jak pożoga, kroczą coraz dalej jak zaraza. Z Rusi wschodniej mogą przenieść się do zachodniej, objąć część Królestwa i Galicyi. Obowiązkiem jest zabrać się jaknajprędzej do inwentaryzacyi, ażeby na wypadek, gdyby zniszczeć miała jeszcze i ta reszta, ślad przynajmniej po niej został, wiadomość o zabytkach, które były, obraz ich, jako nasze kulturalne świadectwo moralności i jako materyał naukowy dla historyi kultury w Polsce.

W poczuciu ważności sprawy Akademia Umiejętności w Krakowie postanowiła podjąć tę akcyę. Na walnem posiedzeniu d. 9 lutego b. r. Akademia uchwaliła przeznaczyć w r. b., którego budżet już poprzednio w maju został ustanowiony i zamknięty, w drodze wyjątkowej 10.000 koron na cele inwentaryzacyi zabytków w Polsce. Jest nadzieja, że w przyszłości kwota roczna nietylko zostanie utrzymaną, ale będzie mogła być podwyższoną. Choćby w podwójnej wysokości przez szereg lat była wypłacaną — jest to niedużo. Inwentaryzacya jest przedsięwzięciem kosztownem. Wymaga wypraw naukowych w kilka osób. Oddać się jej muszą na pewien czas całkowicie: historyk sztuki, architekt, fotograf — nie mówiąc o pomocnikach. Muszą oni objechać miejsce w miejsce obranego okręgu, opisywać, obrysowywać, fotografować. Nie mogą ograniczyć się do pewnego rodzaju zabytków, ale objąć o ile możności wszystkie: więc budynki (kościelne i świeckie), obrazy, rzeźby, wyroby metalowe, ceramiczne, tkaniny; powinni uwzględnić wykopaliska przedhistoryczne, a nawet sztukę ludową. Jedynie biblioteki i archiwa, jako dział, wymagający odrębnych kwalifikacyi i większego nakładu czasu, zwykle nie łączą się z inwentaryzacyą zabytków, lecz bywają przedmiotem badań i spisów osobnych. Po prostu należy zestawić c a ł y

materyał, jakim dziś jeszcze rozporządzamy, do obrazu dziejów kultury w Polsce, o ile on się uwydatnia w zabytkach sztuki (z wyjątkiem muzyki i poezyi) i przemysłu artystycznego, przedstawić cały nasz dorobek pod tym względem.

Praca ta musi być prowadzoną systematycznie. Należy przestrzeń kraju podzielić na okręgi terytoryalne, więc województwa, czy dyecezye lub powiaty i każdy taki okręg obrobić wyczerpująco. W warunkach komunikacyjnych i politycznych, w jakich ziemie polskie się znajdują, przedsięwzięcie to wogóle niełatwe, a w obecnem położeniu jeszcze niepomiernie utrudnione; zwykle kosztowne, dziś wielokrotnie kosztowniejsze. Co więcej, nie wystarczy utworzyć jedną komisyę, jeden zespół, któryby objeżdżał i opracowywał kolejno powiat po powiecie. Taka robota ciągnęłaby się w nieskończoność. Wszak przez rok opisanoby zaledwie parę powiatów. A tu czasu nie mamy do stracenia. Nie byłby wiernym obraz zasobu naszych zabytków, w którym jedna partya przedstawiałaby stan rzeczy dzisiejszy, a inna byłaby wykonaną za lat 30 lub 50. Zresztą czyż będziemy czekać, aż już mało co zabytków może pozostanie w kraju do spisania?

Należy złożyć kilka zespołów i wysyłać równocześnie kilka wypraw naukowych w różne strony kraju, a zapewne wypadnie postarać się by powstało kilka organizacyi, n. p. po jednej w każdem z głównych naszych środowisk inteligencyi, w Krakowie, Warszawie, Lwowie, może jeszcze Lublinie, Przemyślu, Wilnie; stamtąd wysyłane wyprawy mogłyby równocześnie i równolegle opracowywać różne części kraju: Małopolskę, Mazowsze, Wołyń, Podole, Białoruś, Litwę i t. d. Jedynie taki sposób postępowania przyspieszyć może złożenie całości. Nie należałoby też pomijać Wielkopolski i Śląska. Wszak to stare polskie terytorya kulturalne. Może jednak rzecz to na razie mniej pilna: zabytkom obu tych krajów nie grozi tak wielkie niebezpieczeństwo, a spisaniem i opracowaniem ich zajęła się już, choć nie bezstronnie, nauka niemiecka.

I jeszcze jedno. Nie dość jest zebrać materyał. Aby on spełnił swoje zadanie i był naprawdę pożytecznym, należy go drukiem ogłosić. Rękopis w jednym egzemplarzu złożony w urzędzie lub bibliotece, jest mało komu przystępny, a łatwo może być narażony na uszkodzenie lub zatratę.

W porównaniu do wielkich wydatków z tego wszystkiego wynikających, kwota przeznaczona przez Akademię jest bardzo szczupłą. Gdyby robota posuwała się w tempie wskazanem granicami tej rocznej dotacyi, mogłaby iść naprzód żółwim tylko krokiem. Środki Akademii nie pozwalają jej na razie zdobyć się na większą hojność. Byłoby pożądanem, by akcyi przyszły z pomocą inne instytucye, by przyłączyła się do tego i prywatna ofiarność. Cel pożyteczny, z godnością narodową związany powinienby być dostateczną pobudką. Mnożą się u nas zapisy stypendyjne, fundacye nagrodowe. Czyż nie godziłoby się zwrócić myśl fundatorów i zapisodawców w tym kierunku, niemniej od tamtych szlachetnym?

Chcemy wierzyć, że myśl spotka się ze zrozumieniem i uznaniem

ze strony szerszych kół w kraju, że znajdzie ona poparcie i to dwojakiego rodzaju: potrzeba dla niej pozyskać ochotnicze siły współpracowników w różnych stronach Polski, ale obok nich także i chętnych do dostarczenia środków pieniężnych dla pomnożenia wydatności dotacyi Akademii. W pierwszym chyba rzędzie odczują doniosłość przedsięwzięcia instytucye i stowarzyszenia o celach naukowych; obok nich zapewne zechcą stanąć do apelu reprezentacye autonomiczne: powiaty. gminy; za niemi pójdą może inni, zwłaszcza gdy wyniki pracy staną się widocznymi, gdy się zaczną ukazywać zajmujące i piękne wydawnictwa z inwentaryzacyą tego lub owego miasta, okręgu, części kraju. Sądzę, że do obowiązku subwencyonowania przedsięwzięcia, o ile ono dotyczy Galicyi, poczuje się rząd austryacki, który dotąd tak sprawę zaniedbał w Galicyi. O ile zaś rzecz odnosi się do Królestwa Polskiego, może rząd polski będzie kiedyś mógł przyczynić się do pokrycia kosztów.

Wszelakoż Akademia, która wystąpiła z inicyatywą i jest najpoważniejszą polską instytucyą naukową, powinna niewypuścić z rąk kierownictwa całej akcyi. To daje rękojmię naukowego charakteru, naukowej wartości pracy. A jedynie zcentralizowanie kierownictwa umożliwi pożądaną jednolitość i współmierność dzieła, które z istoty swej musi być pracą zbiorową.

Akademia powierzyła swojej Komisyi historyi sztuki zarząd funduszu przeznaczonego na inwentaryzacyę i w jej ręce złożyła moralną odpowiedzialność za przeprowadzenie trudnego zadania.

To, co wyżej powiedziano, wystarcza chyba dla wykazania, że inwentaryzacya zabytków ma związek z akcyą, którą nazywamy odbudową kraju. Wojna nadwyrężyła wszystkie objawy naszego życia, zachwiała jego podstawami, zatamowała krążenie soków organizmu społecznego i narodowego, wstrzymała niemal tętno jego życia. Życie to ma dwie strony: materyalną i duchową. Naród pragnie i musi żyć dalej całą pełnią swojej egzystencyi. Ma swoje prawa ciało, ma je i duch: jedno i drugi potrzebują pokarmu. Chwilowo skazane są oboje na ukrócenie, na umartwienie, na post. Ale po wojnie jedno i drugi dopominać się będą o to, co im się należy, inaczej naród polski wieść by musiał żywot połowiczny, niezupełny.

Odbudowa więc, należycie pojęta, nie może poprzestać na ratowaniu i przywracaniu samego tylko bytu ekonomicznego, musi koniecznie objąć też stronę intelektualną, duchową, kulturalną, a tej niezbędną częścią składową jest znajomość i historya zabytków, niemożliwa bez ich inwentaryzacyi. Tej części odbudowy musimy domagać się, jeśli nie chcemy, żeby Polska w pochodzie ludzkości cywilizowanej pozostawioną została na uboczu, a naród nasz zeszedł do rzędu paryasa narodów, nad którym historya świata kulturalnego przechodzi do porządku dziennego.

Dr. Leon Władysław Biegeleisen (Kraków).

WIELKA I ŚREDNIA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA WOBEC REFORM AGRARNYCH.

Poszczególne kategorye własności tabularnej nie są jednomiernie odłużone. Jest faktem znanym, że latyfundia, rozporządzające olbrzymimi szmatami ziemi, gospodarując na kilkunastu folwarkach, tworzących magnackie fortuny, nadto związane często instytucyą fideikomisów, ograniczających zadłużenie ustawowo i formalnie, nie są poza wyjątkami ani w części tak odłużone, jak średnie majątki, zwłaszcza jednowioskowe folwarki, które często zbyt wysoka stopa życiowa, nieurodzaje i nieszczęścia natury osobistej i ekonomicznej, zła gospodarka będąca skutkiem częstych ubocznych zajęć właścicieli, zmuszają do zaciągnięcia nadmiernych długów. Brak w tej mierze, jak już to zaznaczyłem, statystyki odłużenia wedle poszczególnych kategoryi własności, uniemożliwia ustalenie tego faktu ponad wszelką wątpliwość, ruch parcelacyjny jednak daje w tej mierze bogaty materyał informacyjny, skoro majątki podpadające parcelacyi były często ponad wszelką miarę odłużone, co stanowiło nieraz główną przyczynę odstąpienia ziemi chłopom. Przy uwzględnieniu tego momentu t. j. w stosunku do latyfundiów i fideikomisów, odłużenie prywatnej wielkiej, a zwłaszcza średniej własności, przedstawia się znacznie gorzej, procenta odłużenia poprzednio ustalone podniosą się niestety znacznie wyżej.

Ponadto działa tu jeszcze czynnik inny. Odłużenie własności włościańskiej, choćby nawet cyfrowo wyższe, nie jest ani w części tak groźne, jak dla własności tabularnej. Chłop spłaca nawet najwyższe długi stosunkowo szybko i pewnie, nadzwyczajnymi przychodami, płynącymi z zarobków emigracyjnych. W ten sposób pomimo, iż często kupuje ziemię wartości paru tysięcy, wpłacając zaledwie kilkadziesiąt koron zadatku, nie pada ofiarą nawet tak częstej tu lichwy, spłaca bowiem najwyższe procenta i sumy odrazu, po powrocie z Ameryki lub Niemiec. Spekulanci wiedzą o tem dobrze i kredytują chłopom, jako najlepszym płatnikom, bez żadnej obawy największe sumy pieniężne.

Podczas wojny w miejsce zarobków emigracyjnych, wstąpiły zasiłki wojskowe; dalej wysokie, często nadmierne ceny, uzyskane za płody rolnicze, pozbywane pokątnie, przyczyniły się do znacznego zwiększenia dochodów rodziny włościańskiej, która nie odczuwa braku sił roboczych, owej najwyższej pozycyi zwiększonych kosztów produkcyi, mając własną rodzinną robociznę. Stąd mnożą się fakty, że chłopi, którzy swego czasu zakupili włości rentowe, zasypują krajowe biuro włości prośbami o możność jednorazowej zupełnej spłaty długu, rozłożonego na szereg lat, co jest niedopuszczalne wedle statutu tej instytucyi. Chłopi mając sporo gotówki, nietylko z ziemi, ale i z ubocznych zarobków, świetnie teraz płatnej roboczej siły ręcznej, nie lubią hipoteki „zamazanej“ i tem się tłumaczy ich specyalne stanowisko wobec dłu-

gów, ciążących na gospodarstwie. Groźne ewentualne oddziaływanie tych ostatnich na tok gospodarki, zależy od indywidualności podmiotów gospodarczych; przy ich zdrowych 10 palcach i ochocie do pracy, najwyższe długi bywają umarzane w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu.

Inaczej ma się rzecz na terenie wielkiej własności ziemskiej, a zwłaszcza średniej. Tu właściciel zdany jest wyłącznie na dochody z roli, a zadłużenie hamuje mu pracę nad rozwojem gospodarstwa, powodując brak kapitału obrotowego, co fatalnie odbija się na intenzywności gospodarki.

Właściciel odłużonego majątku ziemskiego pracuje właściwie dla wierzycieli, a jeśli podczas wojny polepszyła się sytuacya w tej mierze, wobec spadku wartości pieniądza, na czem dłużnicy zyskują i wobec moratoryów długów niehipotecznych, przedłużanych ustawicznie, to jednak równoważą poniekąd ten moment z drugiej strony szkody, wojną wywołane, które wzmogły wielce zadłużenie własności tabularnej, najwięcej zniszczonej, nawet uwzględniając subwencye i racyonalne, bo niskoprocentowe kredyty rządowe. W tej mierze panuje u nas niczem nieuzasadniony optymizm. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że niektóre z majątków, dzięki wysokim cenom za płody rolnicze pozbywane pokątnie, dalej dzięki umiejętnym staraniom o subwencye i pożyczki na dobrych warunkach, zdołały pospłacać część długów ciążących na własności, jednak po pierwsze są to wypadki stosunkowo nieliczne w odbudowanych już częściowo powiatach zachodnich, a następnie właśnie najlepsze żywioły ziemiańskie, które trzymały się niesłychanie niskich cen maksymalnych i nie pozbywały płodów pokątnie lichwiarzom, jak równie nie zasypywały referentów najrozmaitszych władz i urzędów podaniami o subwencye i bezprocentowe kredyty, bynajmniej nie podnosiły się gospodarczo, a owszem cierpiąc na brak kapitału obrotowego i robocizny i jej coraz większą drożyznę, raczej podupadały, nierzadko zaciągając wysokie nowe pożyczki.

O oddłużeniu wielkiej własności ziemskiej podczas wojny na skutek sprzyjających konjunktur w cenach za płody rolnicze, nie może być mowy, zwyżce bowiem za ceny tych ostatnich odpowiada równomierna zwyżka za maszyny, nawozy, robociznę, przedmioty codziennego użytku i t. d., a cóż dopiero mówić o majątkach, które jak we wschodniej Galicyi, zostały zrównane z ziemią, pozostając obecnie bez budynków, inwentarzy żywych i martwych.

Subwencye rządowe i kredyty nie wystarczą tu nawet na rozpoczęcie najprymitywniejszej gospodarki; właściciele tych majątków, jeśli wrócą normalne stosunki, będą musieli włożyć w ziemię i gospodarstwo dziesiątki i setki tysięcy, by przywrócić je do pierwotnego stanu, jest więc jasne, że bez odłużenia choćby na dobrych warunkach, tu się nie obejdzie. Dwory i folwarki poniosły właśnie podczas wojny olbrzymie szkody, niszczone systematycznie przez przeciągające wojska jednej i drugiej strony, zwłaszcza tam, gdzie właściciele z obawy przed represaliami wyjechali. Własność włościańską, acz również dewastowaną straszliwie, oszczędzały niejednokrotnie kroki wojenne, tem

bardziej, że rodziny chłopskie, pozostałe na swojem, broniły dobytku wszystkiemi siłami.

Wszystkie te względy trzeba mieć ściśle na uwadze, jeśli się chce kwestyę odłużenia wielkiej własności ziemskiej traktować na tle rzeczywistego układu stosunków przed wojną i w chwili dzisiejszej. Odłużenie przypuszczalne wykazane wyżej w cyfrach absolutnych, może nie przedstawia się groźnie, biorąc jednak pod uwagę ogólny stan ekonomiczny wielkiej, a zwłaszcza średniej własności ziemskiej, jej ciężkie warunki bytu, rzecz przedstawia się raczej niepomyślnie, w pewnych kategoryach tej własności, głównie niestety średniej, grożąc nawet pozbyciem częściowem ziemi, celem spłaty długów i uratowania w ten sposób przykrej sytuacyi, co objawia się tak często w intenzywnym ruchu parcelacyjnym. W każdym razie odłużenie należy u nas uznać przy wielkiej drożyźnie i coraz większych trudnościach dostania robocizny, jako jedną z ważnych przyczyn przechodzenia ziemi folwarcznej w ręce chłopskie.

Ożywiony obrót handlowy ziemią folwarczną świadczy między innemi o tem, jak dalece ciężkie warunki gospodarcze zmuszały większych rolników do pozbywania ziemi nietylko między chłopów, lecz także i w całości lub większych kompleksach między ziemian i niestety spekulantów.

W roku 1910 wartość ziemi folwarcznej odstępowanej drogą kupna w Galicyi wynosiła 64,684,377 na 77,679.192 kor. wartości ogólnych zmian w posiadaniu (9,139,020 kor. na spadki). W Austryi całej kwota ta wynosiła koron 116,000.968, w Niższej Austryi 13,733.327, w Styryi 2,621.425, na Morawach przeszło 2,000.000, w Czechach przeszło 19 milionów i t. d.

Ruch sprzedażny ziemi folwarcznej był więc u nas bardzo ożywiony, w stosunku tak do reszty krajów koronnych, jak i innych sposobów zmiany posiadania (śmierć, przymusowa licytacya i t. d.). Świadczy o tem także wysoka ilość zmian drogą kupna, wynosząca dla własności tabularnej liczbę 778 na 891 wszystkich zmian w Galicyi, a 1130 całej Austryi. W Niższej Austryi było tych zmian zaledwie 12, Wyższej Austryi 66, Styryi 28, Krainie 7, Czechach 46, Morawach 29 i t. d.

Ruch handlowy ziemią folwarczną był więc bardzo znaczny u nas, świadcząc niedwuznacznie o tem, że ogólne położenie gospodarcze zmuszało tę własność do wyzbywania się ziemi w ręce niezawsze rolnicze, co oczywiście należy potępić jak najbardziej stanowczo, ale co często wobec braku instytucyi parcelacyjnych publicznego charakteru było nieuniknione. Wysoka liczba pozbywanych majątków folwarcznych w Galicyi była w najściślejszym związku z ruchem parcelacyjnym, który odbywał się u nas przeważnie drogą pozbycia majątków ziemskich w ręce pośredników, następnie parcelujących je między chłopów.

Jest to niewątpliwie skutek wysokich cen, jakie chłop u nas płaci za ziemię folwarczną, umożliwiając w ten sposób własności dworskiej rentowne pozbycie gospodarstwa, z drugiej strony jednakże ożywiony handel ziemią folwarczną jest wyrazem niewątpliwie ciężkiego położenia ogólno-gospodarczego, w jakiem pozostaje odłużona i cierpią-

ca na brak robocizny wielka, a zwłaszcza średnia własność ziemska w Galicyi. Jeśli się zważy, że po wojnie obecnie panujące zgoła anormalne ceny za płody rolnicze znacznie spadną, aczkolwiek nie do granicy przedwojennej, tembardziej, że co do roślin zbożowych grozi konkurencya nowych krajów zamorskich, eksportujących zboże i gdy się weźmie pod uwagę coraz większe trudności w dostaniu sił roboczych rolnych, ustawicznie drożejących, wówczas położenie wielkiej i średniej własności przedstawi się w świetle niezbyt jasnem, zmuszając wielu właścicieli do pozbycia ziemi przynajmniej częściowo, tak, iż należy spodziewać się raczej wzmożenia ruchu parcelacyjnego po wojnie. Tylko wysoko napięte, handlowo prowadzone gospodarstwa folwarczne utrzymają się i rozwiną odpowiednio, w tem świetle reformy agrarne, godzące w tę własność w drodze przymusowej są zbyteczne, ewolucyjny proces rozwoju sam tę kwestyę rozstrzygnie, zmuszając wielkich właścicieli do prowadzenia racyonalnej, uprzemysłowionej gospodarki, pod grozą dobrowolnego wywłaszczenia na rzecz coraz bardziej ruchliwych ekonomicznie i postępujących gospodarczo drobnych rolników chłopskich.

Podobnie ma się rzecz w Królestwie Polskiem oraz na innych ziemiach dawnej Polski. Zadłużenie wielkiej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem jest stosunkowo znaczne. I tu brak ogólnej statystyki zadłużenia wedle poszczególnych kategoryi własności, nadto brak tych danych, które zawiera statystyka austryacka, tak, iż obraz zadłużenia jest jeszcze bardziej niedokładny, niźli dla zaboru austryackiego. Wedle sprawozdań Towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwo miało w roku 1914 9.916 majątków zadłużonych tamże o 4,682.140 morgów przestrzeni. Szacunek wartości ziemi zadłużonej wynosił 419,763.968, dług nominalny 201,468.450, dług umorzony 180,318.893 rubli. Przeciętny szacunek 1 morga wynosił 89'65, przeciętne zadłużenie 38'52 rubli, więc 42'09% (w gubernii lubelskiej 49'51, w warszawskiej 46'67%). Są to procenty bardzo wysokie. Obciążenie wielkiej własności w Królestwie ma nadto tendencyę wzrostu, skoro w r. 1880 dług nominalny wynosił 80,524.515, w roku 1893 129,412.065, w r. 1913 199,271.650 rubli. Również na Litwie i Białej Rusi zadłużenie prywatnej własności ziemskiej było bardzo znaczne, skoro w głównych bankach Wileńskim, Moskiewskim, Petersbursko-Tulskim, Szlacheckim i i. przeciętny szacunek dziesięciny wynosił 53 rb., przeciętne zadłużenie 30 rb. — więc 58.08%, co stanowi cyfrę bardzo wysoką. Ogółem było 16,208 dóbr zadłużonych o 6,917.134 dzies. obszaru, a 365,057.978 rb. wartości. Pożyczek wydano 207,599.702, dług nieumorzony 1-go stycznia 1913 wynosił 197,424.249 rubli. Zadłużenie wreszcie prywatnej własności ziemskiej na Rusi w r. 1913 obejmowało w Banku Kijowskim, Połtawskim, Besarabskim, Taurydzkim i Szlacheckim 9.921 dóbr o obszarze 3,943.491 dziesięcin. Szacunek ziemi zadłużonej wynosił 451,786.454, suma wydanych pożyczek 263,577.907, dług nieumorzony 251,222.912 rubli. Przeciętny szacunek 1 dziesięciny wynosił 115, przeciętne zadłużenie 67 rubli, a więc również wysokie, bo 58.02%.

Kwoty szacunkowe w dobrach obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, wahały się we-

dle poszczególnych kategoryi własności [1]). Szacunek średnio na morgę w osadach niżej 30 m. wynosił 59'92, od 30—100 60'94, od 100—300 55'48, od 300 do 1000 54'25, od 1000 do 3000 43'39, powyżej 3000 m 27'90 rb.

W miarę więc zwiększenia obszaru malała wartość szacunkowa dóbr ziemskich, co pozostaje również w związku z większemi przestrzeniami leśnemi na obszarze wielkich majątków. Odłużenie więc stawało się dotkliwsze w miarę zwiększenia się obszaru wielkiej własności ziemskiej. Ogół długów wynosił 210,108.563 rb., szacunek 318,538.633 rb. Odłużenie wynosi więc 65'9% ogólnej wartości szacunkowej. Na 1 m. wypada 28'79 rb. długu. Biorąc pod uwagę jednak niski szacunek dóbr (wartość drzewostanów pominięto) przyjdzie procent odłużenia zniżyć mniej więcej do 50%. Jest to w każdym razie procent znacznie wyższy niźli w Galicyi.

Biorąc następnie pod uwagę dobra niestowarzyszone, prawdopodobnie nieobciążone lub bardzo mało odłużone, skoro pożyczki Towarzystwa kredytowego celują najlepszymi warunkami, wypadnie procent powyższy odpowiednio obniżyć. Szacunek całej prywatnej własności ziemskiej wedle obliczeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi 578,198.882 rb., a ogół długów 222,912.135, czyli obciążenie wynosi 38% wartości. Te ostatnie obliczenia jednak nie są ścisłe, opierają się bowiem na hipotecznych przypuszczeniach, wciągających w obliczenia nieznane bliżej daty odłużenia majątków, nie objętych działalnością Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jeśliby chodziło o stopień odłużenia poszczególnych kategoryi wielkiej własności ziemskiej, to drobna własność do 100 m. jest odłużona do 70% wartości, od 100—300 do 73%, od 300—1000 m. do 68%, od 1000 do 3000 do 67%, powyżej 3000 do 61%. Najwyższe więc zadłużenie reprezentują gospodarstwa od 100—300 m. i od 300 do 1000 morgów, więc mała i średnia własność ziemska. 30% ogólnej ilości dóbr objętych działalnością Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jest obciążonych długami powyżej 75% wartości szacunkowej. Wśród dóbr znajdujących się w krytycznem położeniu zajmowały osady od 100—300 m. 26%, od 300 do 1000 m. 22 i 21, od 1000 do 3000 m. 22 i 22, ponad 3000 m. 19 i 16% ogólnej ilości i przestrzeni. Wynika stąd również, że w najwięcej krytycznem położeniu finansowem znajdują się średnie majątki ziemskie, które też najczęściej podpadają parcelacyi na rzecz włościaństwa.

Z włościańskich gospodarstw w Królestwie, są zadłużone w Banku włościańskim przeważnie wielkokmiece o obszarze przeciętnym 55 morgów. Długi te mają charakter kredytu nabywczego przy zakupnie ziemi. Szacunek wynosi przeciętnie 95 milionów rubli, suma pożyczek 79'5 mil. dług nieumorzony 75'8 mil. rubli.

Przeciętny szacunek wynosił na 1 morg 82 rb. zadłużenie 65 rb.,

---

[1]) Por. Wiadomości statystyczne, dotyczące dóbr obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Opracowanie Jana Rostworowskiego — Warszawa 1896.

więc 74‘07% wartości szacunkowej. Zadłużenie własności włościańskiej jest więc bardzo znaczne, łagodzi je jednakże fakt, że długi nabywcze chłop u nas spłaca najczęściej dochodami nadzwyczajnymi z emigracyi. handlu bydłem, zarobków ubocznych i t. d., co umożliwia mu spłatę w czasie stosunkowo krótkim. Bank włościański udziela zresztą włościanom kredytu długoterminowego, czego nasi chłopi nie lubią, chcąc się jak najprędzej, choćby największym wysiłkiem pracy i odmówienia sobie wszystkiego uwolnić od jarzma długów. To też zaledwie 20.818 gospodarstw włościańskich w całem Królestwie i to przeważnie wielkokmiecych korzystało z tego kredytu, co stanowi minimalny procent ogółu gospodarstw włościańskich w kraju.

Inaczej ma się rzecz z majątkami folwarcznymi, którym wysokie odłużenie wobec braku wszelkich dochodów ubocznych i wysokiej stosunkowo stopy życiowej, niskich cen płodów rolniczych i cen za ziemię przed wojną hamowało rozwój, zwłaszcza średniej własności ziemskiej, również masowo tu przechodzącej drogą parcelacyi w ręce chłopskie.

W Królestwie w r. 1909 było wszak 10.743.501 morgów czyli 49% ogólnej własności rolnej w ręku włościan, 6,972.410 m. czyli 31.8% w ręku wielkiej własności ziemskiej, reszta w posiadaniu miast, szlachty zagrodowej, rządu (1‘5%) i t. d. Na skutek parcelacyi zmniejszyła się wielka własność ziemska w Królestwie z 40‘6% w r. 1894 na 35‘1%, w r. 1904, 31‘8% w roku 1909 ogólnej powierzchni, przy równoczesnem zwiększeniu się własności włościańskiej z 43‘1 na 48‘8 i 49% w tym samym okresie czasu.

Cyfry te ilustrują dowodnie ciężkie położenie wielkiej własności ziemskiej w Królestwie i prężność włościaństwa w kierunku nabywania ziemi, świadcząc o tem, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem ogólno-polskiem, a nie bynajmniej lokalnej natury. Ziemia wielkiej własności przechodzi zwolna drogą dobrowolnych umów z rąk „pańskich“ w ręce chłopskie, w tem świetle ewentualny podział ziemi przedstawia się zupełnie inaczej jako hasło, realizowane u nas zamiast drogą przymusową, na drodze ewolucyjnego procesu rozwojowego. Z tejże samej jednak podstawy wynika również drugi wniosek, że wielka, a zwłaszcza średnia własność wymaga szeregu sanacyi i reform w obecnych warunkach, jeśli ma być utrzymaną w interesie kraju i rolnictwa, jako kategorya żywotna gospodarczo, daleka od dzisiejszego w wielu okolicach zastoju i zacofania.

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

ROZMIARY DROŻYZNY.

Prawdopodobnie drożyzna w ogólnem przecięciu jest mniejsza, niż wzrost ilości banknotów. Do końca 1917-go roku bank na polecenie rządu zwiększył ich ilość mniej więcej ośmiokrotnie w porównaniu z lipcem 1914-go roku. Ogólna zwyżka cen w przecięciu chyba jeszcze

nie doszła do tej wysokości nawet z uwzględnieniem pogorszenia jakości. o ile wstawimy w rachunek wzrost dochodów pieniężnych. Coprawda, jak już wspominałem, dalsze powiększanie ilości banknotów wywiera coraz silniejszy wpływ na ceny[1]). Mimo tego i mimo ubytku w towarach, jak dotąd ogólna drożyzna w stosunku do dochodów jest jeszcze ciągle mniejszą, niż pomnożenie znaków pieniężnych. Widocznie istnieją w samej organizacyi pieniężno-kredyt siły przeciwdziałające dążności zwyżkowej. Widocznie zaważyło na szali większe zapotrzebowanie pieniędzy z powodu wyższych cen, zastąpienie wypłat kredytowych gotówkowemi, co pociągnęło za sobą większą tezauryzacyę. wynikającą z konieczności przechowywania znaczniejszych zapasów na bieżące wypłaty, zmniejszenie szybkości obiegu pieniędzy. Pamiętać także należy o znacznym zapotrzebowaniu pieniędzy mocarstw centralnych w obszarach nieobsadzonych.

W porównaniu z ośmiokrotnem pomnożeniem ilości banknotów. podrożenie pieniędzy zagranicznych jest małe. Jest znacznie mniejsze. niż drożyzna wewnętrzna towarów i usług. Rządowi udało się przez zakazy ograniczające przywóz towarów i wywóz koron utrzymać ceny zagranicznych pieniędzy na stosunkowo niskim poziomie. Byłyby wyższe, gdyby istniał wolny obrót.

Ceny poszczególnych towarów niejednokrotnie wzrosły w znacznie wyższym stosunku niż ilość banknotów, o ile weźmiemy pod uwagę ich drożyznę bezwzględną, a więc pomijając pomnożenie dochodów pieniężnych. Dziesięciokrotny wzrost nie licząc zmian w jakości nie stanowi zjawiska odosobnionego.

Przypominam podrożenie tłuszczów, smarów, mydła. Wypranie kołnierzyka kosztuje więcej. niż jego nabycie przed wojną. Znoszenie węgli z ulicy do piwnic z początkiem roku 1918-go podrożało także więcej. niż dziesięciokrotnie. Oczywiście. mówiąc o podrożeniu poszczególnych artykułów, należy pamiętać o odmiennym znaczeniu każdego z nich w całorocznym budżecie gospodarczym. Mieszkanie. stanowiące znaczny wydatek i niektóre drobniejsze wydatki albo całkiem nie podrożały. albo mało co.

Jak donoszą dzienniki. na posiedzeniu warszawskiej rady miejskiej obliczano za czas od sierpnia 1914 do grudnia 1917 roku podrożenie ziemniaków na 900%. mięsa na 600%, słoniny na 1525%. jaj na 560%. mleka na 455%. masła na 775%. kaszy jęczmiennej na 2650%, grochu na 3733%. mąki żytniej na 1566%. mydła na 3111%, chleba na 1025%. Wzrost cen dotyczy głównie 1917 roku. Łączy się z puszczeniem w obieg znacznych ilości marek polskich.

Rozmiary drożyzny są mało wymierne.

---

[1]) Mimo tego być może. że ceny w najbliższym czasie na ogół nie pójdą w górę, aczkolwiek banknotów będzie przybywać. Powszechny pokój wywołałby niewątpliwie zniżkę. Prawdopodobnie zawieranie pokoju dojdzie do skutku stopniowo. Pokój na Wschodzie z Rosyą i Rumunią, a dalsze trwanie wojny na Zachodzie będzie zapewne równoznaczne z zahamowaniem dalszego wzrostu drożyzny na pewien czas.

Jest ona bądź co bądź znaczna. Przytoczę kilka znamiennych przejawów jej wielkiego napięcia. Dążności zwyżkowe od dawien dawna przeważają nad zniżkowymi, ponieważ zrozumiano, że ten stan rzeczy jest gospodarczo korzystnym. Pod tym względem wojna nie oznacza zmiany w porównaniu z przeszłością. Jednym z najważniejszych przejawów przewagi dążności zwyżkowych była i jest obecnie słabość konsumentów wobec producentów. W ich wzajemnych stosunkach wytwórcy są przeważnie silniejsi. W czasie wojny już przedtem znaczna siła gospodarcza prawie wszystkich sprzedawców niepomiernie wzrosła, ze szkodą konsumentów, kupujących na własny użytek, ponieważ od dawien dawna ludzie o ile występują jako pozbywcy, są zazwyczaj silniejsi dzięki lepszej znajomości warunków zbytu i towarów, ponieważ obecnie pieniędzy przybywa, a towarów ubywa. W przeciwstawieniu do czasów pokojowych reklama stała się teraz przeważnie zbędną. Sprzedawcy przestali łożyć na afisze, inseraty, ozdobienie okien wystawowych. Aż nadto często stali się niegrzeczni wobec odbiorców.

Pod naciskiem rządu odnowiono szereg karteli, zawiązano nowe, bo rządowi zjednoczenie wytwórców niejednokrotnie ułatwia nagięcie życia gospodarczego do potrzeb wojennych. Ale w Austryi niektóre kartele rozwiązały się. Ich kierownicy zauważyli, że umowy kartelowe, zawierane w zamiarze podwyższania cen przez wykluczenie wolnego współzawodnictwa stały się bezcelowe w danych warunkach. Ceny rosną jak na drożdżach, bez pomocy kartelu. Niema potrzeby ograniczania współzawodnictwa umowami kartelowymi, bo wojna sama przez się zapewnia urzeczywistnienie dążności monopolistycznych. Rozwiązano głośny kartel żelazny i inne.

Drożyzna jest nieprzerwana, a równocześnie jakość towarów ciągle się pogarsza. W czasach pokojowych osłabieniem drożyzny i potanienia są zmiany w jakości. Towary drożejące prawie zawsze bywają sprzedawane w lepszej jakości. Odwrotnie bywa, gdy towary tanieją. Wówczas ich jakość ulega zmianie na gorsze. Mieszkania w ostatnich kilkudziesięciu latach wybitnie podrożały. Zwyżka była częściowo pozorną, bo równocześnie stały się wygodniejsze, nie w stopniu odpowiadającym podrożeniu, ale przecie w stopniu stanowiącym pewien równoważnik wyższych czynszów najmu. To samo można stwierdzić o środkach żywności. Natomiast t. zw. towary przemysłowe, n. p. papier potaniały, ale ich trwałość uległa uszczupleniu. Zniżka cen była także po części pozorną. Podczas wojny przebieg wypadków jest wprost odwrotny. Zwiększa ciężar drożyzny pogorszenie jakościowe towarów, oraz pewnych świadczeń, związanych z ich zakupnem n. p. opakowania, co niejednokrotnie utrudnia przechowywanie lub może być przyczyną innych strat.

Rzeczywiste podrożenie jest znaczniejsze, niż wykazane cyframi, bo w wielu wypadkach wzrosły koszta zakupna, nie znajdujące bezpośrednio wyrazu w cenie towarów. Zakupno, dokonywane przez ostatniego konsumenta stało się aż nazbyt często wielce uciążliwe i kłopotliwe. Przypominam staranie się o karty, wystawanie w „ogonkach“ przed sklepami, wyjazdy z miasta na wieś po zapasy, dostarczanie opakowania kupcom i inne podobne zjawiska. Także zakupno pokątne bywa mo-

zolne, nie mówiąc już o tem, że naraża obie strony wobec władz. Większe koszta zakupna bywają pieniężne, albo polegają na nakładzie pracy. Wywołują chęć ich przerzucenia, która, o ile staje się skuteczną, stanowi ze swej strony wzmocnienie dążności zwyżkowych. Dalszym współczynnikiem podrożenia, że tak powiem ukrytego, jest niejednokrotnie większy nakład pracy w gospodarstwie domowem, stanowiący często ograniczenie podziału pracy. Spożycie zakupionych towarów nieraz poprzedzają ich przechowywanie, przyrządzenie lub inne zabiegi, których całość obejmujemy mianem gospodarstwa domowego, których uskutecznianie obecnie pod naciskiem stosunków wojennych niejednokrotnie wymaga więcej trudu. Dziś wielu pokątnie nabytą mąkę piecze w domu. Dawniej kupowano chleb od piekarza, który wypiekał go lepiej i mniejszym nakładem pracy, węgla. Przechowywanie zapasów bywa nieumiejętne. Powoduje wzrost pracy w gospodarstwie domowem i straty w towarze.

Drożyzna jest tak znaczną, że wyklucza kalkulacyę w gospodarstwie zarówno zarobkowym jak w domowym. Zazwyczaj wytwórcy obliczają prawdopodobne przyszłe koszta produkcyi i rozpoczynają ją, o ile znajdują pokrycie w przewidywanym dochodzie. Obecnie tego rodzaju kalkulacya jest niemożliwa, bo niepodobna oznaczyć w przybliżeniu kosztów. Coprawda ta okoliczność jest bez większego znaczenia wobec pewności, że nawet wygórowane koszta znajdą pokrycie w szybkim wzroście cen. Chodzi o to, ażeby towar był — bez względu na to, ile kosztuje. Na baczniejszą uwagę zasługuje zaprzestanie kalkulowania przyszłych wydatków w gospodarstwie domowem. Dawniej przeważna część ludzi oznaczała z góry kwotę wydatków domowych i wydawała mniej więcej tyle, ile przewidywała. Dziś przekraczanie tej granicy, dawniej raczej wyjątkowe, stało się regułą. Ludność miejska często wydaje nietylko całe dochody, ale czerpie z kapitału. Jaskrawym przejawem zmniejszonej oszczędności jest ubytek kapitałów rzeczowych. Nawet w znaczeniu fizyologicznem wielu ludzi żyje z kapitału. Zużywają zapasy tłuszczu dawniej zmagazynowane w swoim organizmie celem podtrzymania życia. Dochody rzeczywiste zmniejszyły się bardziej, niż poziom życia, aczkolwiek sposób zaspokajania potrzeb niejednokrotnie uległ obniżeniu, niewątpliwie skracającemu życie. Oczywiście hojne szafowanie groszem na wydatki domowe, ułatwione ciągłym przypływem gotówki z kas rządowych jest czynnikiem podtrzymującym drożyznę.

Rządowa polityka cen jest wyraźnym odzwierciedleniem powszechności, znacznego napięcia i stałości właściwej dążnościom zwyżkowym. Drożyzna obejmuje coraz większą liczbę dóbr gospodarczych. Pod naciskiem rozwoju stosunków rząd stale w krótkich odstępach czasu rozszerza koło towarów i usług, podlegających ścieśnieniu obrotu skutkiem ustanowienia cen maksymalnych. Podwyższa je ciągle, ażeby zapobiec niedogodnościom, wynikającym ze zbyt wielkiej rozbieżności między cenami rządowymi, a rzeczywistością. Podwyższył kilkakrotnie kary za ich przekroczenie w zamiarze przeciwdziałania coraz widoczniejszym nadużyciom. Mimo tego ceny maksymalne okazują uporczywie dążność stawania się minimalnymi, bo są oznaczane zbyt nisko w stosunku do rzeczywistego układu sił gospodarczych. Zdarzają się coraz częściej wypadki sprzedawania powyżej, ale nie zdarzają się wypadki sprzedawa-

nia poniżej urzędowych cen najwyższych [1]). Przed wojną ustanawianie cen maksymalnych stanowiło rzadki wyjątek, ale wówczas były rzeczywistością. W toku wojny władze w Krakowie, w Zakopanem i w innych miejscowościach podwyższyły kilkakrotnie taryfy dorożkarskie, a mimo tego powszechnie przestano do nich się stosować, aczkolwiek dawniej były ściśle przestrzegane.

Przejawem znacznego i stałego drożenia jest mało skuteczne zniesienie niektórych ceł, oraz kilkakrotne podwyższanie poborów, które państwo przeprowadziło, ażeby przyjść w pomoc warstwom urzędniczym ciężko wojną dotkniętym, aczkolwiek trzeba było w tym celu pomnożyć ilość znaczków pieniężnych, niepokrytych towarem, czyli zwiększyć drożyznę, a więc także tkwiącą w niej zachętę do przekraczania przepisów o cenach najwyższych i innych, wydanych gwoli walki ze zwyżką cen.

Państwo nietylko tym sposobem staje się mimowolnym sprawcą drożenia towarów i usług. Ceny najwyższe, o ile stają się rzeczywistością, przeważnie są tylko pozornie niskie, bo wywołują szereg skutków, równoznacznych ze wzmożeniem dążności zwyżkowych w całokształtcie życia gospodarczego. Część towaru bywa sprzedawana po wyższej cenie, przewyższającej tę, do której doszłoby, gdyby rząd nie ustanowił taryfy maksymalnej, ponieważ obrót sprzeczny z ustawą zawiera w sobie niebezpieczeństwo poniesienia kary. Sprzedający dolicza sobie odpowiednią premię, mającą stanowić zrównoważenie tego ryzyka. Oczywiście premia wzrasta równolegle z zaostrzaniem kar. Część towaru znika z targu. Chodzi o przetrzymywanie go do chwili podniesienia cen urzędowych lub wytworzenia się dogodnych warunków zbytu w handlu pokątnym. Zdarza się także zaniechanie dostawy na targ wobec zbyt nizkich cen. Podaż maleje. Koszta przechowania podrażają towar. Spekulacya znajduje nową podnietę w chęci wynagrodzenia strat, wywołanych unormowaniem cen. Jednym ze sposobów osiągnięcia tego celu jest podrożenie innych towarów. Jeżeli rządowi uda się obniżyć ceny ziarna, mąki, chleba, rolnicy sprzedają znacznie drożej produkta zwierzęce. Inni postępują podobnie. Pieniężna zdolność nabywania towaru, niezużyta w jednym kierunku, znajduje ujście w innych na rzecz gospodarczo silniejszych, którzy potrafią ją wyzyskać. Walka z drożyzną powoduje wydatki ze skarbu państwowego, które wobec wojennego sposobu ich pokrywania ze swej strony stają się źródłem nowej zwyżki.

Gdy mowa o pozornej taniości, nie zawadzi przypomnieć, że taniość niektórych usług publicznych jest w znacznej mierze pozorną. I tak w Austryi nie podwyższono czesnego w szkołach. Ale wydatki na rzecz personalu nauczycielskiego i inne koszta ich utrzymania podrożały, skutkiem czego wzrósł niedobór w budżecie państwowym. Pokryto go pożyczkami, które podniosły ceny wielu towarów i usług.

Władze niejednokrotnie zdają sobie sprawę z rozdźwięku między urzędowymi cenami najwyższymi, a rzeczywistością, z niedogodności

---

[1]) Podobno w Anglii z powodu wielkiego urodzaju ziemniaków w roku 1917 ich ceny spadły poniżej maksymalnych.

stąd wynikających. Kupują powyżej cen maksymalnych. Nie przeszkadzają ich przekraczaniu przez dostawców wojennych, nabywających środki żywności dla swych robotników. Gminy niemieckie, chcąc zaopatrzyć ludność w najniezbędniejsze pożywienie, nie mogły ofiarować niższych cen. Inaczej byłyby wogóle nie dostały towaru. Wobec wysokich cen nabycia musiały go sprzedawać powyżej cen urzędowych. Atoli w wielu innych wypadkach władze niemieckie dokładają usilnych starań, ażeby zapewnić posłuch zarządzeniom, zwróconym przeciwko drożyźnie. W krajach zdobytych, w Belgii, w Król. Polskiem, w Rumunii, całkiem nie kładą nacisku na ich przestrzeganie. Możliwie najsprawiedliwszy rozdział środków żywności w ojczyźnie ma na celu pozyskanie szerokich mas. Rząd potrzebuje ich poparcia w walce z nieprzyjacielem. W krajach zdobytych można sobie pozwolić na wyzyskanie dobrych stron drożyzny. Ścieśnia konsumcyę skuteczniej, niż wyznaczenie każdemu małych ilości towaru, które wolno nabyć za okazaniem kart. Zachęca do sprzedaży. Dzięki jednemu i drugiemu można kupić na potrzeby wojska i wywieść do kraju ojczystego więcej, niż w razie ścisłego stosowania cen najwyższych i innych środków zwalczania drożyzny.

Gdyby drożyzna nie była tak znaczną, władze byłyby mniej bezradne. Z ochrony przez nie użyczanej korzystałyby mniej więcej równomiernie wszystkie warstwy, ponieważ wówczas byłaby skuteczniejszą. W rzeczywistości niejednokrotnie tylko słabsi chronią się pod opiekuńcze skrzydła rządu, podczas gdy gospodarczo silniejsi w znacznym napięciu drożyzny szukają i znajdują środki zaradcze.

Często w małej mierze korzystają z kart. Ewentualnie inni za nich stają w ogonkach. Kupują drożej poza kartami, ale za to w ilościach ograniczonych jedynie ich siłą kupna, a nie przez władze. Środki uzyskują drogą korzystnego spieniężenia usług i towarów, przeznaczonych na sprzedaż.

Niektórzy widzą w ogonkach przejaw wielkiego nasilenia drożyzny. Ten pogląd jest zupełnie mylny. Warunkiem ich zaistnienia jest raczej taniość towarów, coprawda przeważnie pozorna. Były nieznane za czasów pokojowych. Obecnie nie widzimy ich tam, gdzie o wysokości ceny popyt i podaż swobodnie rozstrzygają. Cena, o ile stanowi wynik wolnego porozumienia się kupujących i sprzedających jest wyrazem równowagi produkcyi i konsumcyi, podaży i popytu. Jeżeli zapotrzebowanie jest znaczne, wzrasta. Mniej zasobni przestają występować w charakterze nabywców, a równocześnie wzrasta zaofiarowanie towaru na sprzedaż, ponieważ stała się korzystniejszą. Odwrotny jest przebieg zdarzeń w razie spadku cen. Wówczas przybywa kupujących, bo towar potaniał. Równocześnie ta sama przyczyna jest źródłem zmniejszonego obsyłania targu. Mała popłatność sprzedaży wyraża się ubytkiem podaży. Ustanawianie cen najwyższych, zbyt niskich w stosunku do rzeczywistego układu sił, zwichnęło równowagę. Władze próbują ją przywrócić przez przymusowy rozdział towarów, ale trudno im uniknąć przewyżki popytu, ciągle podsycanego szczodrym puszczaniem w obieg nowych środków zapłaty, czego następstwem wystawanie ludności uboższej w ogonkach. W razie zniesienia cen maksymalnych sprzedawanoby to-

wary drożej. Ilość odbiorców zmniejszyłaby się. Popyt dostosowałby się do podaży. Ogonki odpadłyby.

Niepodobna dokładnie ustalić rozmiarów zwyżki. Nikt jednak nie wątpi, że jest bardzo znaczną w porównaniu z pokojową. Dawniej ceny spadały lub szły w górę powoli. Wojna wywołała wielkie podrożenie towarów i usług w stosunkowo krótkim czasie. W czasach pokojowych ceniono wysoce dobrodziejstwa drożyzny. Gdy ceny spadły, a nawet wtedy, gdy szły w górę — coprawda drożały mało w porównaniu ze współczesnym stanem rzeczy — państwa nie wahały się nakładać ceł w zamiarze podwyższenia cen. Cel swój prawie zawsze osiągały. Podczas wojny znosiły cła. Starały się przeciwdziałać drożyźnie mnogimi innymi środkami, ponieważ uznają drożyznę zbyt wielką za szkodliwą. Jej znaczne rozmiary łączą się z nierównomiernością drożyzny, która jest czynnikiem rozstrzygającym o jej ujemnych skutkach. Drożyzna pokojowa jest przeważnie wymienną, czysto pieniężną, a więc pozorną. Wojenna doprowadziła do wprost przeciwnych wyników. Jest naturalną, rzeczywistą drożyzną, równoznaczną ze zubożeniem. Jedno i drugie twierdzenie będę się starał wyjaśnić i uzasadnić, rozpatrując skutki drożyzny. Chodzi przedewszystkiem o odpowiedź na pytanie: kto przy tej sposobności zarobił, a kto stracił?

Tadeusz Redecki (Warszawa).

ROBOTNICY POLSCY PODCZAS WOJNY.

Polskie wychodźtwo robotnicze do Niemiec, traktowane jako wielkie zbiorowisko ludzkie, oderwane od pnia ojczystego i skazane na zmienne koleje losu w obcem otoczeniu, zajęło naszą opinię publiczną głównie ze względów uczuciowych: humanitarnych i narodowych. Troska o byt swych rodaków na obczyźnie oraz współczucie dla przeżywanych tam przez nich trudności — oto są przeważne motywy zainteresowania, okazywanego przez szerokie sfery społeczeństwa polskiego w sprawie emigracyi robotniczej. Wystarczy jednak poświęcić kwestyi wychodźtwa nieco więcej uwagi, aby dostrzec zagadnienie najistotniejszych dziedzin życia społeczeństw tegoczesnych.

Wychodźtwo, pozbawiające kraje polskie znacznej części obywateli, dotyczy jaknajsilniej zaludnienia tych krajów i przyrostu ich ludności. Niezmiernie ważne jest przytem wyjaśnić sobie, w jakim charakterze wyrzuca Polska nadmiar swej siły roboczej poza swe granice, to znaczy — w jakim stopniu emigracya robotnicza jest wynikiem z jednej strony zdrowej rozrodczości ludu pracującego, z drugiej zaś anormalnych stosunków państwowo-politycznych i ekonomiczno-społecznych. Gdyż samo przez się zjawisko emigracyi robotniczej z Polski świadczy o przeludnieniu tego kraju w sensie niewystarczającej ilości warsztatów pracy w stosunku do ilości rąk roboczych, poszukujących zatrudnienia. Mamy zatem do czynienia ze ścisłym związkiem pomiędzy wychodźtwem

robotniczym, a jakością i ilością wytwórczości krajowej oraz stopniem zatrudnienia w niej obecnej siły roboczej polskiej. Następnie fakt składania oszczędności pieniężnych przez robotników emigrantów na obczyźnie, jak również napływu tych sum do kraju przekonywa, że wchodzi tu w grę wzrost zamożności klasy robotniczej w Polsce; wzrost ten oddziaływa bezpośrednio na całokształt stosunków ekonomicznych w kraju, podnosząc zdolność nabywczą ubogich sfer robotniczych oraz przysparzając nowe warsztaty pracy, np. nowe gospodarstwa włościańskie. Jako jeden ze skutków emigracyi robotniczej występuje więc przewartościowanie sił ekonomicznych w poszczególnych warstwach społeczeństwa polskiego. Wreszcie na emigracyę robotniczą spoglądać należy, jako na dostarczenie na rynek wszechświatowy tego jedynego w swoim rodzaju towaru, jakim jest praca ludzka. Społeczeństwo polskie, wyzbywając się tego towaru, musi dbać o zabezpieczenie sobie odpowiednich zysków z dokonywanej handlowej transakcyi nad robotnikiem polskim, korzystając w tym celu z jaknajlepszej konjunktury handlowej na wszechświatowym rynku pracy.

Pobieżne zapoznanie się z powyższem rozwinięciem tematu wskazuje na potrzebę konkretnych prac społecznych i państwowych, do których należałoby zaliczyć — zaopiekowanie się robotniczym ruchem emigracyjnym, opanowanie go oraz umiejętne nim kierownictwo. Polskie organizacye społeczne winny zatem ująć w swe ręce pośrednictwo pracy z zagranicznymi pracodawcami, władze zaś państwowe winny rozciągnąć właściwy nadzór nad ruchem wychodźczym, zabezpieczyć mu potrzebną opiekę na obczyźnie, co zaś najważniejsze bronić swe wychodźtwo robotnicze pod względem prawnym i ekonomicznym przy zawieraniu umów międzynarodowych i traktatów handlowych.

Powyższe wstępne uogólnienia ułatwią ocenę stosunków, dotyczących polskiego robotnika wychodźcy w państwie niemieckiem.

W czasach przedwojennych przemysł państwa niemieckiego korzystał z siły roboczej polskiej, pochodzącej wyłącznie z zaboru pruskiego. gdyż przeciwko napływowi do przemysłu robotników polskich z Królestwa wypowiadali się stanowczo zarówno potężnie zorganizowani niemieccy robotnicy przemysłowi, jak i wielcy pruscy agraryusze. Pierwsi z nich słusznie upatrywali w robotniku polskim niebezpiecznego konkurenta, którego zjawienie się na przemysłowym rynku pracy w Niemczech obniżyłoby znacznie istniejące normy płacy, oraz utrudniłoby robotnikom niemieckim dalsze zdobycze w dziedzinie poprawy ogólnych warunków pracy.

Natomiast agraryusze pruscy, odczuwający chroniczny brak rąk do pracy na roli, zazdrośnie strzegli, aby każdy z zagranicy przybyły robotnik znajdował zatrudnienie wyłącznie tylko w rolnictwie.

Usiłowania tych obydwu czynników społecznych popierał rząd niemiecki przez swą politykę imigracyjną. W dodatku do Niemiec emigrowały z Królestwa jedynie niewykwalifikowane siły robocze, mające zastosowanie tylko w rolnictwie, gdyż robotnik specyalista otrzymywał łatwo zajęcie w samem Królestwie, jeszcze zaś łatwiej w Rosyi. W całej więc pełni mogło korzystać rolnictwo niemieckie z polskich wychodź-

ców z Królestwa, których pracowało w ostatnich latach przed wojną co roku około 300.000. W celu dostarczenia potrzebnego kontyngensu robotnika polskiego niemieckim rolnikom zawiązane zostało w 1905 r. towarzystwo pod nazwą „Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle“, które werbowało robotników polskich zarówno w Królestwie, jak i Galicyi przez swych agentów, lub też samych robotników polskich, którzy już w Niemczech pracowali.

Centrala robotnicza uzyskała prawo wydawania kart legitymacyjnych wszelkim robotnikom cudzoziemcom, dzięki czemu zaprowadziła ścisły nadzór nad tymiż robotnikami, a mając na swych usługach policyę, przytwierdziła każdego robotnika obcokrajowca do miejsca jego pracy. Przed wojną jednak każdemu niezadowolonemu z warunków pracy robotnikowi polskiemu pozostawało proste wyjście — swobodny powrót do kraju, gdy w czasie wojny stosunki te się zasadniczo zmieniły.

Wraz z wybuchem wojny i ogłoszeniem w całem państwie niemieckiem stanu oblężenia, naczelnicy okręgów wojennych, t. zw. zastępczy komenderujący jenerałowie ogłosili na zasadzie §§ 4 i 9. Prawa o stanie oblężenia z dn. 4-go czerwca 1851 r. w podległych sobie okręgach, rozkazy, stosownie do których wszystkim „rosyjskim“ (jak nazywano do niedawna robotników polskich) robotnikom zabrania się opuszczać wnętrze (das Inland) państwa niemieckiego oraz przekraczać granice okręgu miejscowego (Ortsbezirk), w którym się znaleźli podczas wybuchu wojny.

W miarę przeciągania się wojny, wzrost produkcyi w zakładach przemysłu wojennego Niemiec począł wymagać zwiększonej ilości rąk roboczych, gdy tymczasem mobilizacya do wojska objęła najszersze niemieckie masy robotnicze, pozbawiając fabryki wykwalifikowanych robotników. Jakkolwiek dowództwo armii w dużym stopniu uwzględniało reklamacye robotników, dokonywane przez zarządy fabryk, jednakże popyt na ręce robocze dawał się odczuwać z coraz większą siłą.

Należało zatem zerwać z dotychczasowym zwyczajem niedopuszczania robotników z Królestwa do przemysłu niemieckiego, gdyż warunki wojenne wymagały właśnie przyciągnięcia do fabryk jaknajwiększej polskiej siły roboczej. Pierwszy kontyngens robotnika polskiego dało do Niemiec Zagłębie Dąbrowskie, którego zajęcie przez wojska niemieckie nastąpiło natychmiast po wybuchu wojny. Blizko nad granicą położone fabryki szląskie zarzuciły Zagłębie swoimi agentami werbunkowymi, natrafiając na konjunkturę nader pomyślną — mianowicie całkowity zastój w przemyśle polskim. Ta kategorya robotników polskich z Królestwa znalazła się od samego początku w warunkach o wiele lepszych, niż wszyscy inni, którzy przedtem lub potem wyjechali do Niemiec; główną ich prerogatywa polega na tem, że mają prawo przyjeżdżać co tydzień, najdalej co dwa na urlopy niedzielne do domu, jak również zabierać z sobą do Niemiec pewną ilość produktów żywnościowych.

Jednakże powrót do kraju na stałe jest również im, jak i wszystkim robotnikom przybyłym do Niemiec wzbroniony. Pokaźny zastęp robotników wyjechał następnie do Niemiec z okręgu Częstochowskiego.

gdzie wyjeżdżający robotnicy znaleźli skuteczną obronę w miejskiem biurze pośrednictwa pracy, które zdołało przez swą energiczną działalność usunąć werbunek agentów niemieckich, nawet potrafiło się przez czas pewien uporać z niemiecką centralą robotniczą. Rezultatem tej akcyi biura pośrednictwa pracy było zapewnienie robotnikom polskim lepszych kontraktów, korzystania z urlopów, wyższego wynagrodzenia, lepszego traktowania w fabrykach. — Gdy tereny okupowane przez wojska niemieckie w Królestwie Polskiem powiększały się z biegiem wojny, dla przemysłu i rolnictwa niemieckiego przybywały nowe źródła siły roboczej, które poczynano też natychmiast eksploatować.

Centrala robotnicza niemiecka zorganizowała swe biuro w Warszawie natychmiast po jej zajęciu przez wojska niemieckie; biuro to w miarę zakładania filii prowincyonalnych przejmowało stopniowo nad niemi zarząd, stając się przez to samo centralą warszawską na całą okupacyę niemiecką. Biura prowincyonalne t. zw. „Arbeitsamty“ są ukonstytuowane przy urzędach naczelników powiatowych (Kreischef), oraz od nich służbowo uzależnione, jakkolwiek kierownictwo fachowe pozostaje w ręku dyrektora centrali warszawskiej, który ze swej strony podlega bezpośrednio głównemu dyrektorowi towarzystwa „Deutsche Arbeiterzentrale“ w Berlinie.

Gdy więc władze okupacyjne oficyalnie wzięły pod swój protektorat centralę robotniczą, zmuszone były oprzeć jej działalność na pewnych podstawach organizacyjnych. Zaprowadzono tedy piśmienne kontrakty z wyszczególnieniem rodzaju pracy, czasu jej trwania, zarobków, warunków mieszkania i żywienia, długotrwałości umowy, wysokości opłat na ubezpieczenia, warunków podróży oraz wysokości zapomóg dla rodzin.

Stan obecny polskiego robotniczego wychodźtwa przedstawia się w sposób następujący: *Liczba wszelkiego rodzaju robotników z Królestwa, zatrudnionych w Niemczech, przenosi teraz* 700,000, z których na robotników rolnych przypada koło 60%. Największe skupienia polskich robotników rolnych znajdują się w Meklemburgii, na Pomorzu, w Zachodnich i Wschodnich Prusach. W przemyśle pracują Polacy z Królestwa głównie w Westfalii, Nadrenii, na Śląsku i w Berlinie. Zarobki robotników są rozmaite, w zależności od miejsca zatrudnienia i rodzaju zajęcia. Najniższe wynagrodzenie robotnika rolnego wynosi 60 fen. dziennie i pewną ilość żywnościowych produktów. W hanowerskim i prowincyi saskiej robotnicy rolni zarabiają koło marki dziennie wraz z rzeczonymi dodatkami. Robotnicy przemysłowi polscy najgorzej są płatni w Westfalii i Nadrenii, gdzie takie firmy jak Zeche Graf Blumenthal, Zeche Graf Bismark, Maschinenbau Humboldt, konkurują pod względem niskiego wynagrodzenia robotnika polskiego. Zdarza się jeszcze teraz przy wybujałej drożyźnie, że robotnik z Królestwa zarabia 4 marki dziennie. Zwykła norma płacy wynosi 6—8 marek dla niewykwalifikowanego robotnika. Robotnik zaś płaci za dzienne utrzymanie koło 2 Mk., za mieszkanie 1,50 Mk. tygodniowo, na kasy chorych i ubezpieczenia od niezdolności do pracy 1,50 Mk. tygodniowo, następnie rocznego podatku dochodowego 100—200 Mk. i ko-

ścielnego koło 10 Mk. rocznie. Z zarobku przemysłowy robotnik polski ma jeszcze strącane według umowy od 25 do 50% na zapomogi rodzinie pozostałej w kraju.

Wyjątkowo dobre wynagrodzenie spotyka się w Berlinie. Przeciętna płaca wynosi tam od 10—12 Mk., natomiast wysoce wykwalifikowany robotnik może zarobić nawet do 800 Mk. miesięcznie. W olbrzymiej większości wypadków przemysłowi robotnicy polscy zmuszani są do mieszkania w barakach, nawet w tych razach, gdy są w możności wynajęcia prywatnego mieszkania. Stołować się robotnicy są obowiązani w kantynach wspólnych, z wyjątkiem jedynie Wielkiego Berlina, gdzie panuje pod tym względem całkowita swoboda. Uznając w zupełności słuszność samej zasady wspólnych kantyn w czasie wojennym z powodu wyjątkowo trudnej aprowizacyi, podkreślić należy wadliwość ich organizacyi. Prowadzone są one przez samych pracodawców, lub przez specyalnych przedsiębiorców, którzy wyznaczają według własnego uznania ceny na potrawy, nie będąc przez nikogo kontrolowani. Zwykle to się zdarza, że przedsiębiorcy kantynowi robią majątki na żołądkach robotników z Królestwa.

Stanowisko prawne sezonowych robotników rolnych z Królestwa, których wojna zastała w Niemczech, wyraźnie zostało określone w rozkazie komend jeneralnych na samym początku wojny.

Robotnik polski posiada swobodę ruchu zwykle w zakresie wsi, kopalni lub miasteczka, na udanie się zaś do kościoła, na pocztę, do lekarza, musi otrzymać przepustkę od władz miejscowych, do których również nie wolno mu się udać bez przepustki. Zmiana miejsca pracy w Niemczech przez robotnika polskiego z Królestwa jest bardzo utrudniona. Robotnik polski może rozpocząć starania o zwolnienie go z danej pracy dopiero wówczas, gdy posiada dowód, że został zaangażowany w innem miejscu, jednakże do pracy niemniej ważnej dla przemysłu wojennego Niemiec; następnie zezwolenie na zmianę miejsca pracy musi otrzymać jednocześnie od swego pracodawcy (dowód piśmienny zwie się „Abkehrschein“) i od miejscowych władz policyjnych.

Urlopy do kraju poczęto udzielać robotnikom polskim dopiero w maju 1917 r. w ilości nader nikłej, gdyż wydano tytułem próby od maja do października zaledwie 4000 zezwoleń. Uzyskanie urlopu przez polskiego robotnika uzależnione jest od wielu formalności, a więc: zgody pracodawcy i policyi miejscowej w Niemczech, 6-miesięcznego okresu pracy u jednego i tego samego pracodawcy, wykazania pilności w spełnianiu obowiązków, nieprzekroczenia obowiązujących przepisów i regulaminów. Dzięki interwencyi w tej sprawie Koła polskiego w Berlinie uzyskano od władz niemieckich obietnicę, że urlopy będą udzielane w zwiększonej ilości i że „zasadniczo“ każdy robotnik z Królestwa ma prawo otrzymać co roku miesięczny urlop do kraju.

Jedyną dziedziną, w której robotnik z Królestwa został równouprawniony z robotnikiem niemieckim, jest ubezpieczenie od chorób i nieszczęśliwych wypadków. W całym szeregu rozporządzeń Głównego Urzędu Ubezpieczeniowego (Reichsversicherungsamt) oraz rady związkowej (Bundesrat) nadane zostały coraz szersze koncesye prawne robotnikom

z Królestwa, którzy w chwili obecnej korzystają z pełni praw, przyznanych robotnikom krajowcom przez niemiecką państwową ustawę ubezpieczeniową (Reichsversicherungsordnung) w zakresie chorób i nieszczęśliwych wypadków.

Wojskowe władze niemieckie, decydujące obecnie w sprawach robotników polskich w Królestwie, zajmowały zawsze stanowisko wstrzemięźliwe w stosunku do udzielania jakichkolwiek ulg lub koncesyi robotnikom. Największym zrozumieniem potrzeb i interesów robotników polskich odznaczał się Urząd Wojenny (Kriegsamt), gdy na jego czele stał jenerał Gröhner, lecz niestety rozporządzenia tego urzędu nie mają mocy obowiązującej dla komend jeneralnych, które zwykły sobie je lekceważyć. — Swoją drogą ostra krytyka zarządzeń władz wojskowych w parlamencie niemieckim przez Koło Polskie oraz posłów „większości parlamentarnej", pozatem kierunek polityki Niemiec w stosunku do Królestwa, wreszcie wzmocnienie się wpływów demokratycznych w państwie niemieckiem, przyczynia się do pewnego polepszenia losu robotników polskich w Niemczech. Świeżo opracowywany projekt w komisyi głównej parlamentu, domagający się ograniczenia władzy komend jeneralnych, w razie stania się prawem wpłynąłby znacznie na polepszenie sytuacyi prawnej robotnika polskiego.

Uregulowanie kwestyi polskiego wychodźtwa robotniczego do Niemiec może nastąpić jedynie przez ujęcie tego zjawiska w konkretne normy prawne, ustalające wyraźnie prawa i obowiązki polskiego robotnika. Działając w tym kierunku, należałoby zapewnić ścisłe stosowanie ustawy przemysłowej (Gewerbeordnung) do robotników przemysłowych polskich, natomiast dla polskich robotników rolnych — wypracować odnośne obowiązujące przepisy pracy, aż do czasu wydania przez państwo niemieckie ustawy pracy na roli.

Stosunek polskich robotników do niemieckich pracodawców wymaga oparcia go na ścisłej umowie pracy, która byłaby zawierana w Polsce przez krajowe biura pośrednictwa pracy i określała termin, rodzaj zajęcia, wynagrodzenie, żywienie i mieszkanie, oraz której moc obowiązująca oparta byłaby na prawie. Koniecznem jest następnie, aby były wydane drogą porozumienia się czynników miarodajnych polskich i niemieckich obowiązujące przepisy, któreby ustaliły kompetencye poszczególnych władz niemieckich w stosunku do polskiego robotnika, przebywającego na terenie Niemiec, oraz prawa przedstawicielstwa, związków zawodowych i stowarzyszeń kulturalnych, sposób ustawania umów pracy, swobody osobiste i t. d., dla tychże robotników. W celu dozoru nad wykonywaniem odnośnych praw, jakoteż w celu pełnienia opieki nad robotnikami wychodźcami, powinni funkcyonować przy polskich konsulatach specyalni komisarze lub sekretarze robotniczy, jako funkcyonaryusze rządu polskiego, zaś ogólne kierownictwo nad ich pracami winien objąć jeneralny komisarz robotniczy z siedzibą w Berlinie. Zakres działalności owych komisarzy robotniczych polegałby na czuwaniu nad stosowaniem obowiązujących praw ochronnych do robotnika polskiego, interwencyi w razie poszczególnych skarg robotników polskich, udzielaniu porad prawnych, obronie robotników w sądach przemysłowych i instytucyach

rozjemczych, opiece sanitarnej, pomocy finansowej, opiece nad życiem kulturalnem, społecznem i narodowem robotników-wychodźców.

Stosując przytoczone na wstępie ogólne uwagi do podanego tutaj materyału w sprawie wychodźtwa robotniczego do Niemiec przychodzi się do przekonania, że zjawisko to stanowi jedną z większych bolączek polskiego życia. Już w czasach pokoju 300.000 Królewiaków w sile wieku odrywanych było od organizmu społecznego polskiego i pracowało przy obcym warsztacie i dla obcych zysków. Gdy zaś ta liczba wzrosła do 700,000 w czasie wojny, Królestwo wyzbyło się na tyle swej siły roboczej, że przy obecnym ilościowym stanie swej ludności nie mogło by marzyć o racyonalnej i intensywnej gospodarce społecznej. W dzisiejszej fazie wychodźtwo robotnicze do Niemiec nietylko, że nie ma w sobie pierwiastków zdrowej ekspansyi na zewnątrz, lecz przybrało rozmiar kataklizmu społecznego. Wychodźtwo to pozbawione było normalnych warunków rozwoju, gdyż od samego początku pośrednictwo, zamiast być udziałem polskiego społeczeństwa, należało do niemieckich pracodawców, przyczem za czasów rosyjskich nie istniały żadne prawa ochronne dla emigrantów.

Przymus ekonomiczny, który pędził masy emigrantów polskich do niemieckich warsztatów pracy, przybrał w czasie wojny obecnej najostrzejsze formy. Zyski, osiągane przez kraj z pracy polskich robotników w państwie niemieckiem, wyrażające się w zapomogach, przesyłanych rodzinom robotniczym do kraju, nie pozostają w żadnym stosunku do strat Królestwa, jakie ono ponosi na swej sile roboczej z powodu wyczerpania fizycznego i złego odżywiania robotników polskich podczas ich pobytu w Niemczech.

Na zastosowanie polskiej siły roboczej w gospodarstwie społecznem Niemiec z punktu widzenia towarowo-wymiennego można użyć określenia, że społeczeństwo nasze, posiadające tak wielką emigracyę robotniczą do Niemiec, nie dokonywa bynajmniej transakcyi handlowej, lecz doznaje również i w tej gospodarczej dziedzinie systemu rekwizycyi. Wobec takiego stanu rzeczy akcya samoobrony społecznej i narodowej sprowadza się przedewszystkiem do ratowania obecnego stanu posiadania w zakresie polskiej siły roboczej na obczyźnie. W tym też kierunku winny pójść usiłowania władz rządowych polskich.

Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen (Lwów).

SANACYĄ MIAST POLSKICH.

Inicyatywy do rozpoczęcia skanalizowania miast w Polsce nie można pozostawić ani naczelnym urzędom ani samym gminom, pierwsze są obecnie przeciążone pracami, te drugie zaś, zwłaszcza gdzie chodzi — jak tu — przeważnie o gminy mniejsze, są zbyt powolne w wprowadzaniu wszelkich postępów, tem bardziej, że trzeba tu fachowych czynności, dla których często gminy te nie mają odpowiednich sił. Trzeba tu

przedewszystkiem energii czynników prywatnych, a więc powstania towarzystw akcyjnych, spółek gmin, itd., któreby przy współudziale banków obejmowały wykonywanie kanalizacyi po cenie zgodzonej za 1 m³ odprowadzić się mających nieczystości. Z niewiadomych dotychczas powodów budowa wodociągów, gazowni, elektrowni itp. bywa powierzana zawsze firmom prywatnym, podczas gdy kanalizacyę wykonywały gminy najczęściej we własnym zarządzie.

Na razie zaś, zanim stosunki tak się uregulują, aby do budowy przystąpić było można, powinny władze nie szczędzić finansów na poczynienie studyów i badań wstępnych, które przy kanalizacyi trzeba szczególnie sumiennie i często przez cały szereg lat przeprowadzać. Pomiary ombromatyczne, tak w Galicyi dotychczas na małą skalę przeprowadzone, niwelacyjne, sytuacyjne, regulacyjne i t. p. powinny być przedtem przygotowane; gminy zwłaszcza mniejsze nie mają ani pieniędzy, ani zrozumienia dla ważności tych badań; jeżeli gdzie, to tu są przedewszystkiem wskazane subwencye dla gmin, a mamy dość w kraju zdolnych inżynierów, którzy z robót tych wywiązać się potrafią.

Równocześnie nie można spuszczać z oka tych wszystkich skupień o charakterze miejskim, które czy z braku funduszów czy z innych przyczyn nie mogą otrzymać kanalizacyi. Gdybyśmy nawet przypuścili, że miasta polskie do tego stopnia rozwoju dojdą, iż wodociągi otrzymają wszystkie osady mające więcej niż 10.000, a kanalizacyę wszystkie mające ponad 15.000 mieszkańców, to jeszcze pozostawałoby do sanacyi 19 miast w Galicyi, a 152 w Królestwie Polskiem, ponad 10.000 mieszkańców. Nie trzeba sądzić, aby technika zdrowotna nie rozporządzała środkami odpowiednimi do sanacyi tych mniejszych miast, i żeby w nich panować musiały brud i nieczystości. Mimo niezaprzeczonego charakteru rolniczego tych osad, zwłaszcza ich domów na peryferyach, które same w ogrodach własnych zużyć mogą nieczystości kloaczne, należy dla ośrodków i gęściej zabudowanych partyi tych miast wprowadzić pneumatyczne wypróżnianie dołów kloacznych, które specyalnymi wozami wywozi się w sposób zupełnie bezwonny w okolice miasta i zużywa jako nawozu dla celów rolniczych.

Kwestya zużytkowania nieczystości miejskich dla rolnictwa, na pozór może mniej ważna, ma w istocie głębokie ekonomiczne znaczenie. Dokładne badania wykazały, że w ludzkich odchodach odnajdujemy rocznie 4'1 kg azotu, 1 kg kwasu fosforowego i 1'2 kg potasu, co przedstawia wartość co najmniej 15 koron, albo dla całej ludności miejskiej w Królestwie Polskiem i Galicyi olbrzymią kwotę 70 miliardów koron. Większa część tej kwoty zostaje bezpowrotnie stracona, gdyż w miastach przechodzi albo nieużytecznie w grunt miejski albo uchodzi w powietrze lub do rzeki. Analiza zaś wykazuje, że są to ogromne ilości użytecznego nawozu. Jeżeli rola nie ma się stale wyczerpywać, to powinny te pierwiastki pokarmowe dla roślin, które odbieramy tej roli w postaci zboża i mięsa i doprowadzamy do miast, zastąpione być przez nawóz zawarty w fekaliach miejskich. Jeżeli zaś tego nie czynimy, to musimy używać sztucznych nawozów, podczas gdy przez użycie nieczystości

miejskich duża część wydatków na nawozy sztuczne dałaby się oszczędzić. Jest to niewątpliwie ujemny bilans gospodarstwa narodowego, jeżeli z jednej strony wydaje się miliony na nawóz sztuczny, a z drugiej miasta wyrzucają swe fekalia i mają przy ich usuwaniu wydatki zamiast dochodów. Trzeba więc, by rolnicy nasi przyzwyczaili się do zastosowania nawozu kloacznego i nauczyli się cenić go. Używa się go o tyle inaczej aniżeli nawozu stajennego, że rozkłada się szybciej w ziemi a więc rośliny przyjmują go chciwiej, dlatego trzeba nawozić częściej i słabiej aniżeli nawozem stajennym.

Dzisiaj w naszych miastach praktykowane ręczne sposoby wypróżniania dołów kloacznych urągają wszelkim zasadom hygieny. Sposób pneumatyczny jest nietylko od ręcznego hygieniczniejszy ale wygodniejszy i tańszy w kosztach ruchu. Oczywiście musi być zarówno założenie jak i prowadzenie przedsiębiorstwa oczyszczania kloak odpowiednie do wielkości i potrzeb miasta z uwzględnieniem ilości odchodów, lokalnych odległości, oddalenia miejsca wywozu, czasu ruchu i t. d., na co zbyt mało zwraca się uwagi. Wskutek tego wypadają później koszta ruchu, które już przed wojną były dość znaczne, a tembardziej wzrosną przynajmniej w pierwszym okresie po wojnie, gdy materyał pociągowy będzie drogi i praca ręczna w wysokiej cenie. Dla przykładu podaję dwa mniejsze miasta niemieckie z których jedno ma kanalizacyę, drugie pneumatyczne wypróżnianie kloak, a trzy razy tak wielkie koszta ruchu. I tak w mieście Hirschberg, które pneumatycznie opróżnia kloaki i ma 17.000 mieszkańców, wynoszą koszta zakładowe przedsiębiorstwa 13,532 Mk, a koszta ruchu rocznie 7.300 Mk, tak iż na jednego mieszkańca wypada rocznie 0,43 Mk kosztów ruchu. W innem mieście Emden, opatrzonem w kanalizacyę spławną i mającem 19.000 mieszkańców, wynosiły koszta zakładowe kanalizacyi 720.000 Mk, roczne koszta ruchu 2.500 Mk czyli na jednego mieszkańca tylko 0,13 Mk.

Również wykonaniu samych kloak należy szczególną poświęcić uwagę. Ze względu na to, że w najmniejszem nawet miasteczku są domy okazalsze należące czy to do gminy lub towarzystw, czy to do majętniejszych obywateli, można stosunki hygieniczne w takich budynkach mimo braku kanalizacyi w mieście — na nowoczesną stopę podnieść. Temu celowi służy odpowiednie wykonanie instalacyi domowych za pomocą beczek lub kubłów a nawet i klozetów wodnych na wzór tych, których używa się w miastach mających wodociągi i kanalizacye.

Jednym z bardzo ważnych czynników, któreby mogły w wysokim stopniu przyczynić się do sanacyi miasteczka polskiego jest wyzyskanie obfitych w Galicyi i w Królestwie pokładów torfu wyżynnego do fabrykacyi miału torfowego. Ze wszystkich sposobów usuwania odchodów i nieczystości — poza kanalizacyą — jest system kubłowy przy użyciu miału torfowego — zarówno pod względem hygienicznym jak i rolniczym najlepszy, a zwłaszcza o ile chodzi o racyonalne wyzyskanie nawozu dla rolnictwa a temsamem i dla całego gospodarstwa narodowego przez żaden inny system nieprzewyższony. Miał torfowy ma bowiem własności, które go dla celów sanacyi szczególnie czynią przyda-

tnym a równocześnie powiększa wartość nawozu dla rolnictwa; głównie przyczynia się do tego znaczna zdolność wchłaniania wilgoci i wiązania gazów. Widać to z następujących analiz treści kloacznej bez użycia i przy użyciu miału torfowego:

Skład chemiczny	bez użycia torfu w %	przy użyciu torfu w %
Wody	96,3	69,84
Azotu	0,367	0,96
Kwasu fosfor.	0.158	0,51
Potasu	0.152	0,34

Z tego porównania analiz widać, jak wysoka jest zawartość azotu i kwasu fosforowego przy użyciu miału torfowego, który czyni ten nawóz dla celów rolniczych szczególnie cennym, i jak nieekonomicznie jest tam, gdzie na to warunki pozwalają, nie używać nieczystości miejskich do nawożenia. Zresztą poczyniono już wiele doświadczeń praktycznych nad wartością tego nawozu. Z tejsamej wielkości pól koło Chemnitz zebrano np. bez nawożenia 100 kg. pszenicy, przy nawozie stajennym 137 kg, przy nawozie klozetowym z użyciem torfu 168 kg. Równie korzystne wyniki osiągnięto przez użycie nawozu kloacznego i torfu przy uprawie jarzyn i owoców.

Ogólny rachunek rentowności dla pneumatycznego opróżniania kubłów i użycia miału torfowego przedstawiałby się w następujący sposób dla miasta o 12.000 mieszkańców. Otrzymujemy dla nich 6000 cetnarów odchodów stałych i 50.000 cetnarów płynnych. Zakładając, że połowa tych ostatnich a $^1/_6$ część tych pierwszych nie da się dla celów rolniczych uchwycić, pozostaje 5000 cetnarów odchodów stałych i 25000 płynnych, do czego potrzeba 3000 cetnarów miału torfowego, a zatem do wywozu pozostaje 33000 cetnarów, w których zawiera się 200 cetnarów azotu, 100 cetnarów kwasu fosforowego i 100 cetnarów potasu. z czego na miał torfowy odpada 30 cetnarów azotu. Odrzucając ten ostatni i przyjmując przeciętne ceny (loco pole) otrzymujemy dochód:

170	cetnarów azotu à 1 K za 1 kg. . . .	17.000 K
100	„ kwasu fosforowego à 0,8 K za 1 kg.	8.000 „
100	„ potasu à 0,2 K za 1 kg. . . .	2.000 „
	Razem	27.000 K

Należy przytem zauważyć, że przyjęte warunki są możliwie niekorzystne, gdyż wartość nawozu jest przeważnie znacznie wyższa. Wynika stąd wartość centnara okrągło 0,82 K. Pozostają jeszcze koszta transportu nawozu przez rolnika. Przypuszczając, że transport jednego wozu o udźwigu 25 cetnarów kosztuje 12 K, otrzymujemy 0,48 K. za cetnar. Pozostaje więc wartość 0,34 K za cetnar. Musimy jeszcze uwzględnić nieuniknione straty podczas przewozu i przyjąć ostatecznie 25 halerzy za cetnar. Gdyby więc rolnicy zdecydowali się po tej cenie odbierać nieczystości ze składu, miałoby miasto dochód 8.250 K. Jeżeli tygodniowo 1—2 razy wymienia się kubły. to miasto może ustanowić za to należytość roczną 5 K za kubeł, co pewnie chętnie każdy właściciel

realności zapłaci. Koszta miału torfowego przy wspólnym zakupnie (przez miasto) rocznie na głowę można przyjąć 1 K, albo dla rodziny z 5 osób 5 koron. Rodzina taka musiałaby płacić za odwóz nieczystości rocznie 10 K, gdyż dla 5 osób wystarczy 1 kubeł na tydzień. Całe przedsiębiorstwo może mieć wtedy powodzenie, gdy odwóz jest uregulowany, a więc najlepiej, gdy odbywa się w zarządzie gminnym. W tym celu wystarczą 3 wozy dwukonne po 6000 K rocznie, których ruch wraz z robotnikami, odpowiadałby rocznym kosztom około 10.000 K. Jeżeli 700 gospodarstw domowych uiszczać będzie należytości 10 K rocznie. mamy dochód 7.000 K. Dla pokrycia więc kosztów ruchu trzeba z dochodu za sprzedany nawóz ściągnąć jeszcze 3000 K, a reszta, t. j. 5.250 koron byłaby dla miasta czystym zyskiem i mogłaby być użyta na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału zakładowego, zbudowanie szopy, zakupno wozów, narzędzi, itp., i wprowadzenie przymusowe samoczynnych klozetów torfowych.

W Niemczech, a zwłaszcza w krajach północnych Norwegii, Danii i Szwecyi niema prawie miasta mniejszego nieskanalizowanego, w którymby nie był użyty system pneumatycznego opróżniania dołów kloacznych albo kubłów przy użyciu miału torfowego. Wiele trzeba ponieść trudów, aby dobrowolnie przekonać zacofane nasze miasteczka o potrzebie zmian w dotychczasowem usuwaniu nieczystości. Budowa wodociągów, gazowni, rzeźni itp. przynoszą ze sobą namacalne korzyści, które są popularne i dla których ponosi się nawet pewne ofiary. Ale przeciw usunięciu ukrytego w kącie podwórza dołu kloacznego podnosi się ze sfer małomiasteczkowych natychmiast głośny protest w imię niepotrzebnych obciążań budżetu, zatrzymanie tego, co przodkom naszym na złe nie wychodziło itp. Bez pewnego nacisku więc z góry reforma w oczyszczeniu miasteczek naszych udać się nie może. Sposobność do tego nacisku zdarza się jednak przy odbudowie miasteczek, gdyby więc czynniki miarodajne już dziś ustaliły pewne punkty wytyczne odbudowy i przepisały z góry konieczność wprowadzenia odpowiedniej konstrukcyi kloak. pneumatycznego ich opróżniania, albo wprowadzenia kubłów i użycia klozetów torfowych, z pewnością eksploatacya torfu, która miała dotychczas w Polsce tylko znaczenie sezonowe lub w okresach braku węgla i paszy, mogłaby się oprzeć o trwały zbyt, a temsamem znalazłyby się kapitały prywatne do uruchomienia fabryk produkujących miał torfowy. Trzeba tu tylko kierownictwa rozumnego i przewidującego.

Jedną z dalszych potrzeb zdrowotnych, niezbędnych do zaspokojenia w naszych miastach i miasteczkach, jest urządzenie k ą p i e l i l u d o w y c h. Oczywiście stoi ta sprawa w ścisłym związku z zaopatrzeniem miast w wodociągi, gdzie te ostatnie bowiem istnieją, tam instalowanie łazienek w mieszkaniach nie sprawia najmniejszej trudności. Skoro jednak liczyć się musimy z faktem, że długie lata po wojnie zajęte będą staraniami o budowę wodociągów, o łazienkach domowych w większości naszych miasteczek nie może być jeszcze mowy, ale i tam, gdzie są i będą wodociągi, korzystać z łazienek będą przedewszystkiem sfery majętniejsze.

Żadnej statystyki urządzeń kąpielowych na ziemiach polskich nie

posiadamy, wszyscy wiemy jednak, że ilość ich jest znikoma, na wsi niema ich prawie wcale, toteż ludzie nie kąpią się, a mieszkańcy większych nawet miast galicyjskich muszą jeździć do Lwowa lub Krakowa, aby potrzeby te zaspokoić. Taki stan dłużej nie powinien być ścierpiany. W miastach, w których istnieją wodociągi, pierwszy krok do reformy w tym kierunku prowadzi do kąpieli natryskowych szkolnych. Nowsza hygiena wykazała, że kąpiele natryskowe przedstawiają najmniejsze niebezpieczeństwo przenoszenia chorób zakaźnych, z powodu ciągłego przypływu i odpływu wody. Nadto koszta zakładowe i utrzymania, zużycie wody i miejsca są w nich najmniejsze.

Urządzenie kąpieli szkolnych powinno być możliwie proste i praktyczne. W ubikacyi suterenowej szkolnej o wymiarach np. 8×6 m i wysokości 3 m zmieści się wszystko wygodnie, w środku kocioł do grzania wody z mieszalnikiem, przy ścianie okiennej tusze; przestrzeń do rozbierania i do tuszowania nie muszą być wcale ścianką od siebie oddzielone. Ściany ubikacyi do tuszowania powinny być wycementowane, podłoga również cementowa i deskami dębowemi do zdejmowania przykryta, kąpiel dla 60 dzieci na godzinę (15 co kwadrans) zużywa na dzień przeciętnie 3 m^3 wody i 60 kg. koksu i kosztuje (roboty murarskie i instalacyjne) kompletnie około 4.000 K (ceny przedwojenne). Ale i tam, gdzie jeszcze niema wodociągów, w miasteczkach a nawet i po wsiach, potrafi technika zdrowotna zaprojektować i wykonać najprostsze kąpiele natryskowe, rzecz ta zwłaszcza przy odbudowie szkół powinna być uwzględniona, aby zakładać szkoły w takiem miejscu, gdzie zapewniony może być pobór wody; pod tym względem trzeba przed budową zasięgnąć opinii fachowców. W większych miastach należy zakładać osobne zakłady kąpielowe ludowe. Urządzenie wewnętrzne, obejmujące np. 4 wanny i 18 tuszów nie powinno kosztować więcej jak 10.000 K, co się zaś tyczy kosztów budowlanych, to albo można wystawić osobny budynek, albo połączyć to urządzenie organicznie ze szpitalem miejskim, gazownią lub podobnem przedsiębiorstwem, co wpływa na obniżenie kosztów zakładowych.

Osobna wzmianka należy się sprawie rozwoju pożarnictwa w Polsce. Dziedzina ta, po macoszemu traktowana dotychczas, zarówno w Galicyi jak i w Królestwie, wymaga gruntownej odbudowy. Pożary powodują u nas szkody przechodzące rocznie 30 milionów koron, i dają się najdotkliwiej odczuć biedniejszej ludności, gdyż na ogólną liczbę około 5 milionów budynków prawie 3,800.000 stanowią budynki włościańskie i mało-miasteczkowe. (Cyfry podane są w grubem przybliżeniu). Rodzaj budowli drewnianych, tak rozpowszechniony w naszym kraju, szczególnie sprzyja szerzeniu się klęski ognia; w Królestwie z ogólnej liczby budynków 86% przypada na budynki drewniane, 80% dachów pokrytych jest łatwopalną słomą. Straży pożarnych zawodowych jest za mało, przeważna większość są to straże ochotnicze, zorganizowane w Królestwie w Związek Floryański, w Galicyi w Związek ochotniczych straży pożarnych. Oba te zespoły zasługują na najwyższe uznanie, gdyż starają się w trudnych warunkach podołać ciążącemu na nich ogromowi pracy — ale organizowanie zawodzi tam, gdzie wszystko zależy od ochoty i do-

brej woli. O ile sprawa skanalizowania i zaopatrzenia naszych miast w wodę może posunąć się naprzód przy wzmożonej inicyatywie prywatnej, o tyle tutaj tylko ujęcie przez państwo całej akcyi pożarnictwa i poruczenie gminom urzędowej pieczy nad strażami pożarnemi, wcielenie ich do zarządu gmin może uchronić nas od szerzących się klęsk ognia. Dziwnym zbiegiem okoliczności pozostawiono dobrej woli i czynnikom prywatnym to, co było i jest obowiązkiem rozumnego rządu. Przyszły rząd polski powinien energicznie sprawę tę w swe ręce ująć i objąć reformą pożarnictwa wszystkie gminy miejskie i wiejskie. Na razie — jeżeli chodzi o Galicyę, gdzie zniszczenie jest znacznie większe niż w Królestwie i straży pożarnych było przed wojną więcej — ograniczać się musi akcya ta do sprawienia strażom niezbędnych rekwizytów pożarnych. a nawet i to napotyka na wielkie trudności, gdyż fabryki mają bardzo ograniczoną możność produkcyi i dostarczają towaru, w stosunku do czasów przedwojennych lichego, coraz trudniej o odpowiednią ilość przyborów pożarnych i wymagania jakie się wykonaniu ich stawia, muszą być ciągle zniżane.

Powyżej przedstawiono pokrótce najważniejsze postulaty techniki zdrowotnej, jakie odbudowa miast w Polsce nasunęła, w zakresie minimalnym, o innych żądaniach pora będzie mówić w szczęśliwszych — powojennych czasach.

Radca górniczy Dr. Antoni Schimitzek (Siersza Wodna).

GÓRNICTWO WĘGLOWE.

(Referat wygłoszony na Zjeździe przemysłowym w r. 1917 w Krakowie.)

Ogólno-przemysłowy charakter Zjazdu obowiązuje mnie do przytaczania danych, które w świecie górniczym są aż nadto znane, które niejednokrotnie były opracowywane w publikacyach i memoryałach, mających na celu podniesienie zainteresowania się szerszego ogółu względnie miarodajnych czynników w kraju zaniedbanemi bogactwami naszych płodów górniczych, a zwłaszcza bogatych złóż węglowych zachodniej Galicyi. Starania i memoryały odniosły ten skutek, że Wydział krajowy nabył w ostatnich czasach na własność kraju obszerne tereny węglowe, będące dotychczas w posiadaniu niemieckich przemysłowców, stwarzając nabytkiem tym narodową przewagę własności obszarów tak zwanego węglowego Zagłębia Krakowskiego.

Zagłębie to, a w szerszem określeniu Galicya, przechodziła nadzwyczaj trudne warunki w początkach swego górnictwa: rozwój tamował od dawnych czasów brak zapotrzebowania w ubogim w przemysł kraju, nadmierne upodobanie w względnie tanim opale drzewnym przy małej gęstości linii kolejowych, a wreszcie silna konkurencya węgla górnośląskiego, której gorsza jakość dobywanego w kraju węgla skutecznie oprzeć się nie mogła. Powody te byłyby nie zupełne, gdybym nie wspomniał o celowem zaniedbaniu, pochodzącem z zewnątrz kraju, które

u nas znajdowało tem podatniejsze pole, ile że sprzyjała mu znana niechęć finansowo silniejszych czynników do lokowania swych kapitałów w przemyśle krajowym.

Szczęśliwsze pod tym względem było górnictwo węglowe w Królestwie Polskiem, opierając się o znaczny rozkwit przemysłu własnego, mającego przy wysokich cłach ochronnych możność wyzyskania rynków zbytu w Królestwie i w głębi Rosyi.

Rozwój produkcyi górnego Śląska osiąga w tym czasie niebywałe wyniki, czerpiąc swą siłę w kolosalnym rozpędzie przemysłu niemieckiego i w wyzyskaniu niezmiernie korzystnych warunków eksportu w kierunku Austryi i Węgier, gdzie węgiel pruski przed wojną w r. 1913 osiągnął zbyt 110 mil. cetn. metr. Niezwykle pomyślne warunki produkcyi i jakość węgla dają kopalniom górno-śląskim możność skutecznej walki także z zagłębiem ostrawsko-karwińskiem, które chroni od przewagi tej konkurencyi przy wysokim stopniu swych własnych technicznych urządzeń, jedynie właściwość koksowania, tylko w małej mierze dana węglom górno-śląskim. Węgiel Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego według dotychczasowego stanu tej techniki nie koksuje zupełnie.

Dla ilustracyi tych stosunków niechaj posłuży następujące zestawienie, przedstawiające rozwój produkcyi węgla w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną w porównaniu z produkcyą sąsiednich rewirów węglowyh:

Rok:	Galicya:	Śląsk pruski:	Królestwo:	Ostrawa Karw.:
1904	988.438	25,425.493	4,619.563	6,135.862
1905	1,118.201	27,003.420	3,507.936	6,440.300
1906	1,303.606	29,653.528	4,550.946	6,886.969
1907	1,366.196	32,221.971	5,318.707	7,057.621
1908	1,276.259	33,953.856	5,520.971	7,344.349
1909	1,162.434	34,656.638	5,584.183	7,636.874
1910	1,357.513	34,446.094	5,468.763	7,675.949
1911	1,653.724	36,622.969	5,769.919	8,073.713
1912	1,922.210	41,543.442	6,515.430	8,769.782
1913	1.970.706	43,801.056	6,833.587	9.376.513
Przyrost zatem produkcyi wynosił w tonnach:				
	982.267	18,374.563	2,214.024	3,214.651
czyli	100%	72.24%	49.87%	51.48%
Wartość rocznej produkcyi wynosiła w r. 1913				
około	K. 15,000.000	450,000.000	85,000.000	105,000.000

Wojna sprowadziła pewne zmiany w warunkach produkcyi przedwojennej, a to głównie z powodu ubytku sił roboczych. Konieczność jednak podtrzymania dostawy węgla dla przemysłu wojennego i innych celów, przy równoczesnem zmniejszeniu się importu zagranicznego, rozszerzyła jeszcze uprzywilejowane stanowisko kopalń zebranych w wojskowe kadry węglowe i przez powstrzymanie dalszych poborów wojskowych, a później nawet zwrot służących w wojsku robotników zawodowych. umożliwiła podtrzymanie dawnej produkcyi, co prawda na niekorzyść

normalnej gospodarki w rozdziale prac górniczych. Ta okoliczność niejedną kopalnię, wskutek nadspodziewanego przedłużania się wojny, sprowadziła do krytycznego położenia. W ostatnim czasie trudności aprowizacyjne pogorszyły wydajność pracy robotników, a tem samem obniżyły ogólną produkcyę.

O ile mi były dostępne w tym kierunku cyfry z czasów wojennych, podaję je w następującem zestawieniu:

Rok:	1914	1915	1916
Zagłębie Krakowskie:	1,399.960	1.647.069	1,871.492
„ Dąbrowskie:	4.5	3.0	4.0
„ Ostrawsko-Karw.:	8,917.922	9,572.769	10,897.470
„ Górno-śląskie:	42,027.984	42,590.409	

Wypadki wojenne najniekorzystniej wpłynęły na produkcyę Królestwa, Zagłębie bowiem Dąbrowskie zostało nimi dotknięte bezpośrednio, a to w listopadzie r. 1914, kiedy z obawy przed wspomożeniem Rosyi w węgiel w razie zajęcia Zagłębia przez wojska rosyjskie, wojska niemieckie zniszczyły maszyny wydobywcze tamtejszych kopalń. Po odepchnięciu frontu rosyjskiego na dalsze stanowiska, a głównie po udanym przełomie gorlickim, władze okupacyjne starały się jak najprędzej zniszczone urządzenia przyprowadzić do użytkowego stanu, a choć w tym kierunku bezsprzecznie okazano wielką energię, to w innym kierunku zmienione warunki pracy, zależności zarządów i oczywiście wyżywienia robotników i ich rodzin, powstrzymywały spodziewany rozwój produkcyi.

Powracając do programu referatu, muszę nadmienić, że górnictwo węglowe co do podstaw finansowych wyróżnia się korzystnie od wielu innych przemysłów fabrycznych, a to w tym kierunku, że wymagając znacznego nakładu kapitału, opiera się na finansowo silnych jednostkach wzgl. zjednoczeniach. Niestety, oprócz jednego większego Towarzystwa, oraz jednej kopalni rządowej, pracował dotychczas w Zagłębiu krakowskim wyłącznie kapitał pozakrajowy, głównie niemiecki i francuski. Jest zasługą Wydziału krajowego, że i w tym kierunku nastąpi zmiana na korzyść kapitału narodowego.

Stosownie do trudnych warunków zbytu, dochody kopalń galicyjskich były bardzo mierne, nie zachęcały wskutek tego do angażowania większych kapitałów tak, że produkcya Zagłębia Krakowskiego nie pokrywała nawet połowy zapotrzebowania Galicyi. Stosunki te objaśnia następujące zestawienie:

Rok:	Zapotrzebowanie Galicyi: w tonnach:	Import węgla pruskiego do Galicyi w tonnach:		
1906 . . .	2,122.000	832.000	—	39.2%
1907 . . .	2.611.000	1,271.000	—	48.6%
1908 . . .	2,788.000	1,528.000	—	54.9%
1909 . . .	2,861.000	1,716.000	—	59.9%
1910 . . .	2,655.000	1,445.115	—	54.4%
1911 . . .	3,110.000	1,203.203	—	38.9%
1912 . . .	3,394.511	1,472.301	—	43.3%
1913 . . .	3,983.753	2.013.048	—	50.5%

Przyrost od r. 1906	88.6%	141%

Niekorzystny ten stan pokrycia zapotrzebowania Kraju własną produkcyą okazał się w czasie wojny bardzo przykrym a w chwili obecnej przybiera wprost katastrofalne rozmiary. Dla wyjaśnienia tych stosunków pragnąłbym jeszcze nadmienić, że głównym powodem niedoboru węglowego w Galicyi a także i w Austro-Węgrzech jest zmniejszenie się importu węgla górno-śląskiego. Import ten wynosił:

w roku 1910	. . .	7,562.000 ton
„ „ 1911	. . .	8.318.000 „
„ „ 1912	. . .	9.485.000 „
„ „ 1913	. . .	11,075.000 „
„ „ 1914	. . .	7,876.000 „
„ „ 1915	. . .	7,620.000 „
„ „ 1916	. . .	8,910.000 „

Cyfry odnośne dotyczące samej Galicyi nie są mi znane, niewątpliwie jednak — jak w wielu innych kierunkach — upośledzenie naszego kraju przez skierowanie oficyalnego importu węgla górno-śląskiego do krajów zachodnich i do Węgier, wyklucza możliwość względnie większego pokrycia istniejącego zapotrzebowania i popytu na węgiel w Galicyi.

Nie lepsze są pod tym względem warunki pokrycia zapotrzebowania Królestwa, aczkolwiek przyczyny niedoboru w węglu przy znacznej produkcyi Zagłębia dąbrowskiego leżą zgoła na innem polu, na którem polityka gospodarcza państw okupacyjnych miarodajną odgrywa rolę.

Kwestya robotnicza była nie ostatnią troską tutejszych kopalń a powodem znowu silna konkurencya ościennych rewirów, które opierając się na korzystniejszych warunkach zbytu swych produktów, odciągały z Galicyi jednostki silniejsze i zręczniejsze. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę wzmacniania się górnictwa krajowego siły robocze, których kwalifikacye w pracy górniczej cenione są także po za granicami, zdołamy powstrzymać przed wychodźtwem, dając im to samo wyżycie na ojczystej ziemi. Prawda, że możliwość ta zależna będzie i od samych robotników w kierunku wydajności ich pracy, nierównie mniejszej, jak na obczyźnie. Ujęcie tych różnic cyfrowo jest niełatwe, gdyż odnośna statystyka daje jedynie całokształt wyników gospodarczych podstaw i wydajności pracy robotników danej kopalni lub rewiru, zależnej od wielu innych czynników, jak mięszość pokładów, jakość otaczających je warstw płonnych, sposób odbudowy, techniczne urządzenia i t. p. zmienne warunki lokalne.

W ostatnim kierunku, t. j. w kierunku urządzeń technicznych, postęp lat ostatnich jest znaczny, a nowsze, względnie przebudowane starsze kopalnie Zagłębia tak Krakowskiego jak też Dąbrowskiego nie różnią się w tym względzie od kopalń rewirów zagranicznych.

Nie w tych warunkach leży jednak przyczyna powolnego rozwoju produkcyi naszego górnictwa węglowego. Głównym powodem było ograniczenie zbytu prawie wyłącznie na Galicyę, utrudnionego ponadto przemożną konkurencyą Górnego Śląska i niekorzystnem taryfowem położeniem wobec tego rewiru.

Wojna światowa jednak zasadniczo zmieniła gospodarcze podstawy tak państwa jak kraju, pogłębiając niepomiernie wartość produkcyi rodzimej. Ciężary, jakie wojna za sobą pociągnąć musi, niekorzystnie przesunięty bilans handlowy, a z nim wzrastająca różnica wartości waluty, wskazują na konieczność otoczenia opieką tak produkcyi rolniczej, jak też wytwórczości górniczej i złączonego z nią przemysłu krajowego.

Nie ulega wątpliwości, że w tym związku produkcya węgla osiągnie doniosłe znaczenie, gdyż poza pasywnym bilansem węglowym, który dla Austro-Węgier wynosił w r. 1913 poważną sumę 163,960.000 koron, węgiel stanowił i nadal stanowić będzie zasadnicze podstawy wszelkiego przemysłu.

Zadaniem zatem państwa i kraju będzie otoczyć górnictwo nasze większą niż dotychczas opieką. Przez znane nabycie terenów węglowych przez kraj, przesunęło się znaczenie i możność udzielenia tej opieki na korzyść kraju, gdyż biorąc pod uwagę rozmiary nabytych terenów oraz ogromne ich bogactwo w zapasy węgla, obliczone na przeszło 8 miliardów ton, terenów, jakich co do jednolitej własności niema im podobnych w monarchii, znajdziemy miarę wpływu, jaki kraj posiadając taki nadmiar materyalnej siły, wywrzeć może na gospodarczy rozwój krajowego górnictwa.

Zdolność konkurencyjna wzmoże się niewątpliwie przez odbudowę pokładów węgla lepszej jakości, następnie przez zastosowanie odpowiedniej polityki taryfowej w przewozie drogami żelaznemi i wodnemi. Przypuścić dalej należy, że wprawdzie Górny-Śląsk może jeszcze niepomiernie swą produkcyę podnieść, niewątpliwie jednak po wojnie skieruje zabiegi swe w pierwszej linii w kierunku zastąpienia importu węgla angielskiego, którym przed wojną zasilane były wschodnie prowincye pruskie od Berlina począwszy.

Zwrócić tu należy jeszcze uwagę na zapotrzebowanie sąsiednich Węgier, które przy obliczonych zasobach około 1700 milionów ton węgla i przy dzisiejszym zapotrzebowaniu okrągło 13 milionów ton, wzrastającem rocznie o 0.5 milionów ton, zmuszone będą do oszczędnego zużywania swych własnych zasobów.

Eksport do Rosyi wreszcie może również liczyć na osiągnięcie pewnego znaczenia, gdyż produkcya tamtejsza, wynosząca w latach ostatnich około 32 mil. ton — w tem 6.8 mil. ton z Królestwa — nie pokryje niedoboru w węglu przez wiele lat po wojnie.

Połączenie Galicyi z Królestwem nie może na rozwój Zagłębia krakowskiego wywrzeć niekorzystnego wpływu. Przeciwnie, połączenie tegoż z Zagłębiem dąbrowskiem w silną całość, mającą jednolite cele gospodarczo-narodowe na oku, umożliwi tem skuteczniejsze podjęcie obrony przeciw konkurencyi zagranicznej. Sądzę, że w tym związku przyszłe władze ustawodawcze, w zrozumiałym interesie państwa, obejmą opieką także i górnictwo polskie.

Wniosków ogólniejszych na przyszłość oprócz wniosku więcej lokalnej natury nie stawiam. gdyż nie znaną jest nam forma polityczna tej przyszłości: inne będą nasze postulaty w razie połączenia Galicyi z Królestwem, inne zaś w razie przeprowadzenia jedynie zapowiedzianego wyo-

drębnienia Galicyi. Odnośnie do ostatniej ewentualności, przedłożony został w lutym b. r. Prezydyum Koła polskiego memoryał Subkomitetu ekonomicznego dla spraw górniczych, w którym zastępowałem Krajowe Towarzystwo górnicze. Memoryał ten, opierający się na orędziu z dnia 5. listopada 1916 r., w którym wypowiedzianą jest zasada „samodzielnego załatwiania swoich spraw krajowych" dla zapewnienia mieszkańcom Galicyi rozwoju narodowego i gospodarczego, wypowiada żądanie samodzielnego stanowienia między innemi o sprawach górniczych, gdyż rozwój gospodarczy musi mieć podstawy w przedmiotach życia gospodarczego. W tym celu obejmuje postulaty, dotyczące:

1. zastrzeżenia Sejmowi kompetencyi ustawowej w sprawach górnictwa oraz szkolnictwa i przemysłu z górnictwem związanego;

2. zastrzeżenia Władzom krajowym samodzielnej administracyi w sprawach górniczych, ewentualnie w połączeniu z innymi działami techniki i przemysłu;

3. zastrzeżenia Sejmowi wyłącznej mocy ustawodawczej w sprawach środków komunikacyjnych i urządzeń przewodowych, górnictwu potrzebnych, jako to: kolei, wyższego i niższego rzędu, dróg wodnych, rurociągów, gazociągów etc.

4. zastrzeżenia Sejmowi i Władzom krajowym wpływu i votum przy zawieraniu traktatów handlowych, przy ustanawianiu obszarów cłowych i unormowaniu ceł przywozowych i wywozowych;

5. zastrzeżenia przejęcia na własność Kraju wszelkich własność Państwa w Galicyi stanowiących kopalń i uprawnień górniczych i monopolowych oraz urządzeń dla kopalnictwa bezpośrednio lub dla przeróbki surowca służących.

Memoryał, zajmując się szczegółowo powyższymi postulatami, podnosi, że sprawy te są dlatego tak doniosłe, ponieważ z jednej strony płody górnicze Kraju przedstawiają ogromne bogactwo, z drugiej zaś nie da się przewidzieć, jaki wpływ wywierać będą w przyszłych czasach społeczno-gospodarcze konieczności w kierunku wyzyskania skarbów ziemi dla dobra Kraju, który je posiada.

Jakąkolwiek jednak będzie linia granic ostatecznych naszej Ojczyzny, główną podstawą przyszłości górnictwa, przyszłości takiej, jaka jest naszem życzeniem, będzie kapitał polski i wytężona praca zawodowa.

Wniosek:

II. Zjazd przemysłowy składa Wydziałowi krajowemu najszczersze uznanie i podziękę za wykupno rozległych terenów wyłącznościowych w Zagłębiu Krakowskiem z rąk obcych na rzecz Kraju i wyraża nadzieję, że na terenach tych rozpocznie się w najbliższym czasie energiczna eksploatacya węgla przy zapewnieniu krajowi względnie kapitałom polskim przewagi w organizacyi i zarządzie pozostających kopalń.

Dr. Kazimierz Horowicz (Warszawa).

ORGANIZACYA NIŻSZYCH URZĘDÓW STATYSTYCZNYCH.

Referat wygłoszony dnia 18 marca 1918 r. w Sekcyi Statystycznej Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich w Warszawie.

Organizacyą nazywamy zastosowanie siły intelektu do sił materyalnych. Dotyczy to zarówno zrzeszeń prywatnych jak i prawno-publicznych, zarówno gospodarstw poszczególnych jak i państwa. Zastosowanie to polega w dziedzinie życia prywatno-gospodarczego na skoordynowaniu kapitału z innymi czynnikami produkcyi, w dziedzinie zaś życia państwowego na skoordynowaniu poszczególnych ośrodków siły państwowej, lub jak mówiono w wieku XVIII, na „podziale władz". Dotyczy ono wszystkich funkcyi machiny państwowej bez względu na to, czy będziemy stali na stanowisku „nihilizmu rządowego" czy skrajnego socyalizmu. Organizacya, jako czynnik intelektu ludzkiego jest koniecznym warunkiem rozwoju życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Forma organizacyi polega na ścisłem określeniu granic wspólnej pracy, wzajemnego stosunku oraz obowiązków i praw: jednakże forma ta musi być właściwie dostosowana do treści, musi być owocem umiejętności organizacyjnej. To ścisłe i umiejętne zastosowanie formy do treści obok samoistnej, twórczej organizacyi, dotyczy również reprodukcyi już istniejących form — a więc naśladownictwa organizacyjnego.

Obok pierwszego zasadniczego postulatu zastosowania form do treści organizacya winna odpowiadać wszystkim innym wymogom gospodarczego ustosunkowania obydwóch swych czynników — siły moralnej i siły materyalnej.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli jaknajekonomiczniejsze wyzyskanie sił. Nieścisłem jest pojmowanie ideału organizacyi jako czystego zmechanizowania funkcyi dynamicznej organizującego się zrzeszenia. Organizacya, jako proces skoordynowania części w imię jednej naczelnej zasady i podporządkowania jednej kierowniczej woli, polega raczej na różniczkowaniu sił intelektualnych części (organów) wyższych i niższych.

Nim zakończymy te wstępne uwagi, zaznaczyć jeszcze należy, że specyalnie organizacya służby statystycznej, tej syntezy życia społecznego i zarazem jego wskaźnika normującego polega na zastosowaniu kierowniczej siły intelektualnej do siły materyalnej o strukturze zbiorowej. Ten charakter statystyki wprowadza znowu do zagadnienia organizacyi jeszcze jeden moment pierwszorzędnej wagi, a mianowicie konieczność takiego zastosowania intelektu kierowniczego, które możliwie zmniejsza prawdopodobieństwo błędu oraz daje możność jego wyrównania.

Reasumując te wszystkie przyczynki do analizy pojęcia i zadań

organizacyi wogóle, dojdziemy do następujących wytycznych: 1) Organizacya powinna być uwarunkowana przez zróżniczkowanie poszczególnych organów. Zróżniczkowanie to nie może być posunięte aż do zmechanizowania najniższych organów, lecz winno polegać na wyzyskaniu w sposób odpowiedni ich siły intelektualnej. 2) Każdy z tych organów winien mieć ściśle zakreślone funkcye i zadania. 3) Organizacya winna dążyć do jaknajekonomiczniejszego wyzyskania sił intelektualnych i jaknajszerszego ujęcia zapomocą tych sił ośrodków sił materyalnych. 4) Specyalnie w dziedzinie organizacyi służby statystycznej układ sił intelektualnych winien być taki, ażeby umożliwiał kontrolę oraz na zasadzie podstaw naukowych zmniejszał prawdopodobieństwo błędu do minimum. Te uwagi ogólne pozwolą nam potem zoryentować się we właściwych formach organizacyi służby statystycznej.

Na innem miejscu (Organizacya statystyki państwowej w Polsce Niepodległej. Warszawa 1917) starałem się dowieść, że jedyną właściwą formą organizacyi służby statystycznej państwowej jest jej c e n t r a l i z a c y a. Znaczy to przedewszystkiem, że służba statystyczna winna być bezwzględnie wyemancypowana z ogólnych organów administracyi państwowej oraz, że całe jej kierownictwo winno spoczywać w rękach jednej instytucyi centralnej — Centralnego Urzędu Statystycznego. Znaczy to dalej, że żaden z urzędów państwowych, żaden dział machiny administracyjnej, żaden wydział nie powinien prowadzić samodzielnie prac statystycznych bez względu na to, czy dotyczy to statystyki ludnościowej lub zawodowej, czy też sądowej, sanitarnej, pocztowej, kolejowej, szkolnej i t. d.

Zasadę tę chciałbym wyraźnie podkreślić, gdyż jest ona często w życiu państwowem niedostatecznie przestrzegana. Rezultatem niestosowania się do tej zasady jest otrzymywanie materyału statystycznego bezwartościowego, niedostatecznie sprawdzonego i nieskoordynowanego pod względem jakości i rozmiarów w poszczególnych działach administracyi.

Trzeba pamiętać, że praca statystyczna musi być traktowana umiejętnie i sumiennie, że nigdzie nie jest tak łatwo jak w statystyce, pod płaszczykiem zewnętrznej doskonałej formy ukryć stek wewnętrznych niedokładności i nawet błędów. Statystyki nie wolno traktować po dyletancku albo jako dodatkową funkcyę administracyjną.

Pewne podstawowe nawet rzeczy w każdej dziedzinie statystyki, jak np. ustalenie jednostki obserwacyi, podział objektu, podlegającego liczeniu na części składowe, źródła wiadomości i t. d. nastręczają w praktyce tak poważne trudności, że tylko osoba statystycznie wyszkolona może znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Takie względy jak zwyczaje lub psychologia osób, dostarczających bezpośrednio danych, lub trudności techniki statystycznej — wszystko to wymaga zawodowego i sumiennego traktowania. Przecież niecelowo przeprowadzona linia w formularzu statystycznym albo niepraktycznie postawione pytanie, pomijając już pytania sformułowane niewłaściwie, mogą mieć ten skutek, że całe, bardzo szeroko zakreślone dociekanie statystyczne może ulec zakwestyonowaniu.

Często logicznie obmyślane, estetycznie i nawet naukowo bez zarzutu przygotowane formularze statystyczne okazują się w praktyce jako zupełnie nieużyteczne.

Równie trudne jest utrzymanie miary co do liczby danych. Taka zasada statystyczna jak: tam, gdzie się chce otrzymać za dużo, otrzymuje się bardzo mało lub pewnik, na który należy zwrócić specyalną uwagę przy organizacyi, a mianowicie: W statystyce niema drobnostek. t. zn., że wszystkie nawet najdrobniejsze okoliczności winny być przyjęte pod uwagę przy opracowaniu planu — wszystko to może być należycie pojęte i uwzględnione tylko przez fachowych statystyków.

Są to poważne względy, które przemawiają za tem, ażeby statystyka we wszystkich działach była traktowana nie przygodnie. lecz fachowo.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że zobrazowanie głównych zjawisk narodowych we wszystkich dziedzinach musi być ujednostajnione; uprzytomnijmy sobie te trudności, jakie napotykamy już nietylko w dziedzinie statystyki międzynarodowej, ale nawet w dziedzinie statystyki jednego państwa (przy systemie decentralizacyi) przy porównywaniu danych, otrzymanych przez różne ośrodki produkcyi statystycznej. Każdy z organów statystyki stosuje różne metody, bada odrębne cechy zjawiska, podaje dane za różne okresy czasu. Wreszcie ekonomia sił, jako zasada organizacyi wogóle przemawia również za systemem centralizacyi.

Z tego wszystkiego wywnioskować musimy, że cała produkcya statystyki w państwie powinna być administrowana jedynie przez naczelny Centralny Urząd Statystyczny. W wyżej cytowanej pracy mojej podałem szkic organizacyi takiego Centralnego Urzędu Statystycznego. Jednakże Centralny Urząd Statystyczny, jako instytucya naczelna i kierownicza, nie wyczerpuje całej organizacyi statystyki państwowej.

Jednym z ważnych zadań Centralnego Urzędu Statystycznego jest organizacya źródeł statystyki. Właśnie źródła pierwotne i pierwsze stadya opracowania są najważniejszą operacyą statystyczną. Syntetyczna kompilacya otrzymanych rezultatów jest już z punktu widzenia organizacyi statystyki oraz z punktu widzenia samej techniki pracy statystycznej zadaniem łatwem, zadaniem podzielonem.

Ażeby otrzymać należyty materyał statystyczny, musimy dążyć do takiej organizacyi źródeł obserwacyi masowej, która umożliwia przeprowadzenie kontroli zebranych danych w jaknajlepszy sposób.

Wiadomo, że kontrola danych statystycznych przeprowadza się co do ich zupełności i co do ścisłości. Ta ostatnia jest najtrudniejsza. Jeżeli chodzi jednak o dane z kraju całego, to należyte przeprowadzenie tej kontroli jest możliwe w większości wypadków tylko przy uwzględnieniu warunków miejscowych; a poprawić niedokładności można tylko na miejscu. Dotyczy to zarówno t. zw. kontroli wewnętrznej, polegającej na porównaniu pewnych danych tego samego formularza, jak w szczególności t. zw. kontroli zewnętrznej, polegającej na sprawdzeniu rezultatu na zasadzie danych, dotyczących innych jednostek lub na

zasadzie zeznań osób postronnych, wreszcie przy pomocy pytań krzyżowych.

Również jest rzeczą oczywistą, że kontrola musi być przeprowadzona przed przystąpieniem do opracowania, a więc o ile źródła obserwacyi dociekają do instancyi kontrolującej w swoim stadyum pierwotnym. Bez fachowej pomocy i bez należytego wyszkolenia, a więc niezawsze umiejętnie pracujące ciała pośredniczące między Biurem statystycznym t. j. tak zwane komisye statystyczne, jak to widzimy często na zachodzie, są tylko bardzo niedoskonałym półśrodkiem.

Innem źródłem błędów jest niewłaściwe zestawienie danych. Wynikające stąd błędy są tym niebezpieczniejsze, że jako pozbawione już cech osobowych, tylko bardzo rzadko dadzą się poprawić. To też często zdarza się w praktyce statystycznej, że opracowanie pierwsze (zbiór danych) powierzane niewyszkolonym jednostkom, przynosi niewysłowioną wprost szkodę pracy statystycznej. „Tablice“ takie, aczkolwiek zewnętrznie są bez zarzutu, zawierają jednakże dużo błędów i niedokładności. Jako przykład takiej wadliwej organizacyi podamy np. przesyłanie przez urzędy stanu cywilnego do biura statystycznego miesięcznych raportów o ruchu ludności, zamiast podawania do tegoż biura kart statystycznych, zawierających wszystkie cechy demograficzne według brzmienia aktu. Urząd statystyki musi mieć kontakt ze źródłami statystyki, gdyż tylko wtedy będzie mógł ocenić ich wartość.

Z tego wszystkiego widać, że celowość organizacyi służby statystycznej obok wyjaśnionej już wyżej zasady wyłączności państwowej produkcyi statystycznej dla Centralnego Urzędu Statystycznego, wymaga, ażeby ten ostatni miał także w swoim bezpośrednim i wyłącznym zawiadywaniu właśnie organizacyę źródeł statystyki i tych wszystkich stadyów, przez które dane statystyczne przechodzą.

Wobec powyższego należy: 1) Bezwarunkowo uwolnić administracyę ogólną od prowadzenia lub co gorsza nawet od najprymitywniejszego opracowania statystyki; 2) stworzyć specyalne niższe organy statystyki krajowej, zależne jedynie od Centralnego Urzędu Statystycznego, a mające za zadanie czuwanie nad źródłami statystyki.

Organizacye statystyczne w krajach cywilizowanych datują się od pierwszej połowy zeszłego stulecia. Powstały one prawie wszystkie drogą eliminacyi z wyższych urzędów administracyi ogólnej. Epoka rozwoju i koncentracyi życia miejskiego w drugiej połowie XIX stulecia wywołuje taki sam podział funkcyi administracyjnych i statystycznych w dziedzinie życia miejskiego. Pobudzane z zewnątrz między innemi i przez międzynarodowe instytucye statystyczne, powstają w okresie czasu 1860—1870 w większych miastach liczne biura statystyczne miejskie.

Biura miejskie są dotychczas zupełnie niezależne od urzędów statystycznych państwowych, są utrzymywane przez zarządy miast i mają znaczenie lokalne, aczkolwiek biorą one czynny udział w dociekaniach statystycznych ogólnopaństwowych, jak np. w spisach ludności. W tej to swojej działalności biura miejskie mogą być uważane za niższe organy statystyczne, ale do tego jeszcze wrócimy.

Ewolucya tworzenia się urzędów statystycznych państwowych i miejskich wykazuje jasno, że powstawały one w każdym państwie nie na zasadzie planowej organizacyi, lecz jako zadośćuczynienie potrzebie, odczuwanej przez państwo i komuny, a dotyczącej znajomości liczbowych zjawisk życia narodowego. Powstawały one jako instytucye dla opracowywania zebranych przez inne urzędy administracyi danych dla produkcyi tabel statystycznych (porównajmy np. nazwy: Tabellkommission w Kopenhadze, powołaną do życia w r. 1833, przekształconą w r. 1874 na duńskie biuro statystyczne lub Tabellkontor w Norwegii). Tak więc biura statystyczne na początku swego istnienia zajmowały się wyłącznie kompilacyą danych obcych: pracą twórczą w dziedzinie praktycznej statystyki, dociekaniami własnemi, organizacyą źródeł, obserwacyą bezpośrednią — zajęły się dopiero później. Jednakże przy organizacyi tej pracy nie zerwano w zupełności z dawną „administracyjną“ statystyką. Niemcy, Austrya, Węgry, Włochy, Szwajcarya dokonywa spisów przy pomocy urzędów gminnych, Francya przy pomocy merów, Anglia przy pomocy urzędów stanu cywilnego i t. d. W Irlandyi używa się do spisów miejscowe urzędy policyjne i agentów policyi.

Taki stan rzeczy wymaga z podanych już wyżej względów zasadniczej reformy. Reforma ta winna iść w dwuch kierunkach: a) w kierunku centralizacyi produkcyi statystycznej, b) w kierunku utworzenia całej sieci urządzeń statystycznych, a to przez powołanie do życia niższych urzędów statystycznych, podległych wyłącznie naczelnemu Centralnemu Urzędowi Statystycznemu.

W pierwszej dziedzinie zrobiono już bardzo dużo. Teorya i praktyka w łącznem dążeniu do jaknajlepszej organizacyi urzędów statystycznych zdołały przeprowadzić w większości państw centralizacyę służby statystycznej; tam, gdzie tego jeszcze niema (Stany Zjednoczone, Francya i t. d.) istnieje bardzo silna tendencya ku scentralizowaniu.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że sprawa naukowego traktowania zagadnień praktycznej statystyki datuje się dopiero od lat 50-ciu, jeżeli uprzytomnimy sobie nadto, że czas ten był poświęcony doskonaleniu biur statystyki państwowej, to nie będzie się nam zdawało dziwnym, że drugi punkt reformy służby statystycznej — sprawa organizacyi niższych urzędów statystycznych, nie została jeszcze należycie postawiona w praktyce, aczkolwiek od czasu pierwszego poruszenia jej w literaturze [1]) była dość często oświetlana i wyjaśniana.

Pomijając na chwilę urzędy statystyczne miejskie, wyjaśnić musimy, że na najlepszej drodze ku załatwieniu należytej organizacyi niższych urzędów statystycznych są: 1) albo państwa, które dla wielkich przedsiębiorstw spisowych powołują specyalne organizacye np. Amerykański urząd spisowy (od r. 1902 instytucya stała, zatrudniająca 650 osób); 2) albo państwa (także i na kontynencie Europy), które zapoczątkowały należyte organizacye statystyki pracy.

---

[1]) Scheel v. Hans: Die Organisation der amtlichen Statistik. Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. 1869.

Istota statystyki pracy, jej cele i zadania są tego rodzaju, że wyodrębnienie dostarczających dane organów z ogólnych organów administracyjnych o charakterze policyjnym jest konieczne. Jednakże nie ulega wątpliwości, że rozwój organizacyi statystycznej pójdzie w kierunku organizacyi całej sieci niższych organów statystycznych dla całej statystyki, jako urzędów skoordynowanych w system i podległych Centralnemu Urzędowi Statystycznemu.

Przy okazyi zaznaczę, że w literaturze znajdujemy żądanie, ażeby taki właściwie zorganizowany system urzędów statystycznych tworzył specyalne ministeryum, lub conajmniej podlegał bezpośrednio instancyi ministeryalnej [2]).

Rozpatrzmy teraz, jakie zadania będą należały do niższych urzędów statystycznych.

Przedewszystkiem wiemy doskonale, że w wielkiej mierze nie wszystkie obserwacye statystyczne są prowadzone wyłącznie lub nawet przeważnie w celach statystycznych; wiemy dokładnie, że puszczenie w ruch bardzo skomplikowanego aparatu, niezbędnego dla prowadzenia bezpośredniej obserwacyi statystycznej, jest bardzo często niemożliwe; wiemy, że dane statystyczne otrzymuje się w przeważnej mierze drogą pośrednią.

Rozpatrzmy więc, jakie zadania będą miały do wypełnienia niższe urzędy statystyczne: 1) w dziedzinie statystyki bezpośredniej (t. zw. primäre Statistik); 2) w dziedzinie statystyki pośredniej (t. zw. sekundäre Statistik).

Jako pewnik zakładamy, że początkowa i końcowa robota, a więc obmyślenie planu i opracowanie będzie wyłącznie zadaniem centralnych (naczelnych) władz statystycznych. Środek zaś pracy będzie zadaniem niższych urzędów statystycznych.

Wobec powyższego zadanie niższych urzędów statystycznych zaczynać się winno od krytyki i pierwszego opracowania materyału, kończyć zaś w punkcie, w którym zaczyna się opracowanie materyałów, zgrupowanych według jednostek topograficznych, przekraczających terytoryum danego urzędu niższego.

Tak więc w dziedzinie statystyki bezpośredniej niższe organy statystyczne: a) organizują bądź to zapomocą rachmistrzów, bądź to innemi sposobami zbieranie danych; b) przeprowadzają ścisłą i wszechstronną (wewnętrzną i zewnętrzną) kontrolę, ewentualnie przeprowadzają badanie wtórne; c) zestawiają według planu danego dociekania i granic, odpowiadających terytoryum ich działalności, pierwsze opracowania.

W dziedzinie statystyki pośredniej rola niższych urzędów statystycznych jest obszerniejsza i trudniejsza. Podstawą statystyki pośredniej (wtórnej) jest wyzyskanie funkcyi administracyjnych państwa dla celów statystycznych. Statystyka wtórna prowadzona jest prawie wyłącznie przy pomocy rejestracyi w urzędach administracyi państwowej.

---

[2]) Mischler: Lehrbuch der Verwaltungsstatistik. Stuttgart. 1892.

Jednakowoż należy pamiętać, że niema nic więcej niebezpiecznego dla statystyki, niż polecanie urzędom administracyjnym prowadzenia takiej rejestracyi statystycznej, która nie podlega kontroli zapomocą sprawozdań służbowych danego urzędu lub w których prawidłowem prowadzeniu nie zainteresowana jest sama ludność.

Pozatem rejestracya powinna być prowadzona tak, ażeby sam akt rejestracyi nie był uciążliwy lub trudny dla ludności, oraz ażeby przez uzupełnianie danych niezbędnych dla celów administracyjnych przez dane niezbędne dla statystyki nie wprowadzać zbyt licznych dodatkowych pytań, choćby nie uciążliwych dla ludności, ale bardzo hamujących zasadniczą pracę urzędnika administracyi ogólnej, mającego obowiązek prowadzenia rejestracyi [3]).

Jak z tych uwag widać, sprawa należytej rejestracyi statystycznej jest bardzo trudna. To też pytanie, jakie urzędy administracyi ogólnej można i należy obarczyć prowadzeniem rejestracyi, można rozwiązać należycie w każdym poszczególnym wypadku tylko przy uwzględnieniu miejsca, czasu i całokształtu warunków, zależnych częściowo od organizacyi i tradycyi danego urzędu administracyjnego, częściowo zaś od zwyczaju i stopnia kulturalności ludności oraz stanu intelektualnego i etycznego urzędników. Np. w niektórych wielkich miastach niemieckich statystyka mechanicznego ruchu ludności prowadzona jest doskonale przez policyę, podczas gdy od statystyki pracy fabrycznej w niektórych państwach usuwane są nawet organy inspekcyi fabrycznej.

Należy dalej pamiętać, że nawet powierzając urzędom administracyi ogólnej samą rejestracyę, należy znowu bardzo oględnie postawić kres, na którym jego działalność statystyczna kończyć się musi.

Myślę tu oczywiście o formie, w jakiej rezultaty rejestracyi dostają się do urzędów statystycznych, myślę tu o tej ostrożności, jaką należy mieć na uwadze, przy kontroli źródeł statystyki rejestracyjnej oraz przedewszystkiem przy powierzaniu rejestrującym organom administracyjnym wykonania choćby najprostszych zestawień materyału. Wreszcie są wypadki, w których żaden z urzędów administracyi ogólnej nie nadaje się do przeprowadzenia rejestracyi statystycznej. Wówczas przeprowadzeniem tego zadania statystycznego winny zająć się niższe urzędy statystyczne same.

Otóż tymi względami uwarunkowuje się przedewszystkiem działalność niższych urzędów statystycznych w dziedzinie statystyki pośredniej.

Co do danych zbieranych przez urzędy administracyi ogólnej, to niższe urzędy statystyczne winny tak samo, jak w dziedzinie statystyki bezpośredniej czuwać nad dokładnością i ścisłością materyału oraz opracowywać ten materyał w ramach pierwotnych, t. zn. jako przyczynek częściowy do opracowania ogólnego, będącego zadaniem Centr. Urzędu Statystycznego.

Obok tych bezpośrednich swoich zadań na niższe urzędy statystyczne, kierowane przez osoby statystycznie wykształcone i w tym kie-

---

3) Por. A. Kaufman: Tieorja i metody statistiki. Moskwa 1917, str. 332.

runku uzdolnione, winny być włożone, o czem zresztą jeszcze szczegółowo będzie mowa: a) prace samodzielne o charakterze specyalnym; b) służenie danemi statystycznemi instytucyom państwowym, prywatnym i społecznym; c) opieka, kierownictwo i rada w dziedzinie t. zw. statystyki prywatnej. To ostatnie zadanie ma bardzo ważne znaczenie zarówno dla pobudzenia, jak i dla ujednostajnienia sprawy statystyki prywatnej. Sprawie tej dotychczasowa organizacya państwowej służby statystycznej poświęca zbyt mało uwagi.

Rozpatrzywszy zadania niższych urzędów statystycznych, rozpatrzmy, jak te urzędy winny być zorganizowane. Urzędy te winny być trzech typów: a) Urzędy wcielone do centralnych organizacyi administracyi ogólnej, b) Urzędy lokalne terytoryalne, c) Urzędy lokalne miejskie.

Pierwszy rodzaj urzędów będzie miał za zadanie organizacyę źródeł statystyki takich zjawisk, które leżą poza granicami organów administracyi lokalnej, a więc np. niektóre działy statystyki gospodarczej, jak np. statystykę poczt, telegrafów, ceł, cyrkulacyi znaków pieniężnych, statystykę kolei, banków, ubezpieczeń i t. d. Urzędy takie winny mieścić się przy odpowiednich ministeryach, jednakże powinny podlegać one nie danemu ministeryum, lecz Centralnemu Urzędowi Statystycznemu.

Kierownicy tych urzędów ministeryalnych powinni mieć prawo głosu w Komisyach organizacyjnych ministeryów, dążąc do należytego zorganizowania w danym dziale administracyi państwowej ogólnej służby sprawozdawczej i pod względem statystycznym oczywiście przy odpowiednim kierownictwie Centr. Urz. Statyst. W ten jedynie sposób Centr. Urz. Stat. może mieć wpływ na ukształtowanie się źródeł statystyki ześrodkowanej w ministeryach, może mieć czucie z temi źródłami.

Dalszym punktem pracy urzędów statystycznych ministeryalnych jest opracowanie materyału. Pod tym względem urzędy statystyczne ministeryalne winny posunąć się dalej od innych niższych urzędów statystycznych, gdyż dane ministeryalne zawierają dla swojej dziedziny przeważnie materyał dotyczący całego państwa.

Jak każdy urząd statystyczny, urzędy ministeryalne winny z polecenia Centr. Urz. Stat. dokonywać prac przygotowanych do publikacyi oraz opracowań specyalnych — wszystko oczywiście w zakresie swojej dziedziny. Opracowania takie urząd winien sporządzać także z polecenia ministeryum, do którego jest wcielony.

Przykłady podobnych, ale samodzielnych (decentralizowanych) organizacyi mamy na Zachodzie np. w Rzeszy Niemieckiej: Statystyka medyczna jest opracowywana przez państwowy urząd zdrowia, statystyka kolejnictwa przez państwowy urząd kolejowy, statystyka poczt i telegrafu przez państwowy urząd pocztowy i t. d. Jednakże opracowania te nie są w łączności, a organy opracowujące w żadnej zależności od Centr. Urz. Stat.

Oczywiście organizacya taka nie odpowiada ideałowi organizacyi statystycznej, a nieskoordynowanie pracy ma bardzo poważne wady i teoretyczne i praktyczne. Tylko podporządkowanie urzędów ministe-

ryalnych Centr. Urz. Stat., jako niższych organów statystyki państwowej jest jedynym właściwym rozwiązaniem.

Urzędy lokalne winny być utworzone w ośrodkach większej jednostki administracyjnej na początku mniej więcej dla 1 miliona mieszkańców. W miarę rozwoju kultury statystycznej liczba takich urzędów winna być powiększona.

Urzędy lokalne miałyby za zadanie: 1) Organizacyę źródeł statystyki bezpośredniej (organizacya służby wykonawczej); 2) ścisłą kontrolę w szerokim tego słowa znaczeniu nad rejestracyą statystyczną w urzędach państwowych na swoim terytoryum; 3) Prowadzenie rejestracyi specyalnej, o ile w myśl podanych już wyżej wywodów teoretycznych rejestracya taka nie może być prowadzona przez ogólne urzędy administracyi państwowej.

Dla tych trzech swoich funkcyi urzędy terytoryalne winny przeprowadzić dokładną krytykę materyału oraz opracować dane w pierwszej (nieprzekraczającej terytoryalnie pola działania urzędów) formie.

4) Czwartem zadaniem urzędów terytoryalnych byłoby sporządzanie opracowań statystycznych dla celów administracyi ogólnej, pracy społecznej, dla celów życia konstytucyjnego i samorządowego, na zlecenie Centr. Urz. Stat. lub urzędów państwowych, samorządowych i na prośby instytucyi społecznych, pracujących na terytoryum danego urzędu terytoryalnego.

5) Urzędy terytoryalne na zlecenie Centr. Urz. Stat., władz miejscowych, na prośbę instytucyi społecznych, wreszcie z własnej inicyatywy winny w porozumieniu z Centr. Urz. Stat. prowadzić dociekanie statystyczne specyalne, bądź to uzależnione przez bieg życia gospodarczego, społecznego i politycznego na swoim terytoryum, bądź to przez specyalne warunki lokalne, różne dla poszczególnych dzielnic kraju.

6) Przygotowywać do druku i ogłaszać po porozumieniu się z Centr. Urz. Stat. rezultaty tych swoich specyalnych prac. 7) Być w ciągłym kontakcie z instytucyami prywatnemi i społecznemi, wreszcie z jednostkami, prowadzącemi praktyczne prace statystyczne. Zadanie Urzędów terytoryalnych będzie tu polegało na pomocy rzeczowej i fachowej oraz na skoordynowaniu tych prac z całokształtem prac statystyki państwowej. 8) Wreszcie w dziedzinie t. zw. statystyki biernej urzędy terytoryalne będą zastępowały instytucyę t. zw. „korespondentów“ statystycznych oraz będą w miarę potrzeby w granicach swego terytoryum takich korespondentów mianowały i organizowały.

W praktyce statystycznej znajdujemy wprawdzie liczne urzędy terytoryalne (prowincyonalne), ale organizacya ich nie jest zupełnie podobna do nakreślonej powyżej. Są to przedewszystkiem niezależne organizacye statystyczne, pozatem nie obejmują często nawet kraju całego (Szwajcarya ma tylko 6 biur statystycznych kantonalnych), a co najważniejsze, nie są one zorganizowane planowo, nie wchodzą jako poszczególne kółka do całokształtu mechanizmu zegarowego statystyki narodowej: mają różne zakresy pracy, różne cele i zadania.

Pewne podobieństwo do naszego idealnego typu mają wspomniani już wyżej korespondenci statystyki robotniczej (Anglia 36, z których

4 ze strony przedsiębiorców, 32 ze strony robotników, Belgijski Office de travail — 20 i t. d.); zaczynające się tworzyć biura terytoryalne w Niemczech (Teltow), biura statystyki ziemskiej w Rosyi i t. d., jednakże te organizacye nie są zależne od Centr. Urz. Statystyki krajowej i nie są planowo rozrzucone po kraju całym.

Urzędy miejskie mają w dziedzinie statystyki krajowej te same absolutnie zadania co i urzędy terytoryalne. Winny one istnieć we wszystkich miastach większych. Jednakże w biurach statystycznych miejskich powinien być położony większy nacisk na samodzielne opracowanie i dociekanie z dziedziny statystyki, związanej z zagadnieniami lokalnemi, ze statystyką przygotowawczą do wyborów komunalnych oraz ze statystyką związaną z całokształtem polityki komunalnej i potrzeb danego miasta.

Jednakże całokształt organizacyjny narodowej służby statystycznej wymaga, aby i miejskie biura statystyczne były podporządkowane Centr. Urz. Stat. W Europie pracuje już i dziś około 100 miejskich biur statystycznych, lecz są one wszystkie uniezależnione od Centr. Urz. Stat., nie zaś, jak być powinno, podporządkowane Centr. Urz. Stat.

Zresztą przy większych urzędach miejskich mogą istnieć dwa wydziały: 1) wydział statystyki państwowej i 2) wydział statystyki komunalnej; jednakże w myśl wypowiedzianych już uwag obydwa wydziały winny podlegać jednemu dyrektorowi, zależnemu od Centr. Urz. Stat.

Przy wszystkich trzech rodzajach urzędów niższych tak samo, jak przy Centr. Urz. Statystycznym winny istnieć instytucye normujące dla prac samodzielnych i doradcze dla prac wykonawczych: rady statystyczne. Winny się one składać z osób doproszonych z prawem i obowiązkiem kooptacyi rzeczoznawców przy badaniach zagadnień specyalnych. W urzędach ministeryalnych rady statystyczne winny się składać z współpracowników odpowiednich ministeryów, w urzędach prowincyonalnych i miejskich z miejscowych obywateli.

Jak widzimy z powyższego, zadania niższych urzędów statystycznych mają pierwszorzędne znaczenie dla całokształtu właściwej oraz na współczesnych zasadach teoryi statystycznej i nauki o organizacyi władz państwowych pomyślanej statystyki narodowej. Jednakże dla przeprowadzenia tej organizacyi trzeba mieć odpowiedni zastęp wykwalifikowanych pracowników, to też Centr. Urz. Stat. organizując urzędy niższe, powinien jednocześnie zająć się organizacyą seminaryum specyalnego, które przygotowałoby odpowiednich urzędników teoretycznie i praktycznie z pracą statystyczną obeznanych.

Jeszcze raz muszę zaznaczyć, że praktyczna praca statystyczna wymaga wielkiej znajomości teoretycznej oraz zespolenia tej znajomości z umiejętnością organizacyjną, przedewszystkiem zaś wymaga odpowiednio wyszkolonych organów wykonawczych.

Drukowanie schematów statystycznych i ich rozsyłanie — to jeszcze nie organizacya źródeł statystyki, a ściąganie danych otrzymanych tym sposobem w tablice i najdokładniejsze nawet wyliczanie odsetków, — to jeszcze nie statystyka. Odradzające się Państwo Polskie jest w tem szczęśliwem położeniu, że mogąc nie zrywać z rutyną urzę-

dniczą i ewolucyą machiny administracyjnej, może tworzyć swoje organizacye państwowe samorzutnie, niechaj więc właściwa organizacya służby statystycznej będzie jednym z licznych kroków, podjętych ku wprowadzeniu doskonałej organizacyi państwowej.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Dyr. Józef Olszewski (Kraków).

ODBUDOWA RĘCZNEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO W GALICYI.

(Stan przedwojenny i obecny).

Podział i rodzaje tkactwa.

Tkactwo galicyjskie podzielić należy tak, jak tkactwo innych krajów ze względu na techniczną organizacyę na: a) tkactwo mechaniczne. b) tkactwo ręczne.

Inny podział według zakresu produkcyi wymaga rozróżnienia: a) tkactwa wełnianego, sukienniczego i innego; b) tkactwa płócienniczego i bawełnianego; wreszcie trzeci podział wymaga rozróżnienia: a) przemysłu tkackiego, nakładczego, jako przedsiębiorstwa handlowego; b) przemysłu tkackiego domowego, gdzie wytwórca jest samoistnym przedsiębiorcą i sprzedawcą własnego wyrobu i c) przemysłu tkackiego chałupniczego, w którym wytwórca wykonywa towar z dostarczonego mu materyału dla innego przedsiębiorcy, kupca lub przemysłowca tkackiego.

Dalszy podział jest konieczny — o ile chodzi o poszczególne pracownie tkackie w Galicyi, a to na: a) Szkoły tkackie, warsztaty naukowe subwencyonowane; b) Pracownie prywatne, jednostkowe, lub spółkowe, pracujące na zysk. Ostatni sposób podziału tkactwa wymaga rozróżnienia: a) Spółek tkackich od b) jednostkowych, samoistnych warsztatów tkackich.

Rozmieszczenie tkactwa w Galicyi podług powyższych podziałów.

Tkactwo fabryczne, mechaniczne istniało w Galicyi w następujących miejscowościach i okolicach: Biała — kilkanaście wielkich fabryk tkackich, przeważnie sukienniczych (prawie wyłącznie, z wyjątkiem jednej fabryki, w rękach niemieckich). Kęty — fabryka sukna (w rękach polskich). Kęty — fabryka koców i sukna (polska). Kołomyja 2 fabryki liturgicznych ręczników, czyli tałesów. Lipnik k. Białej — 2 fabryki sukna (niemieckie). Łodygowice — fabryka sukna (w rękach niemieckich). Mikuszowice k. Białej — 6 fabryk sukna (przeważnie w rękach niemieckich). Rakszawa — fabryka sukna. Towarzystwo akcyjne. Tarnów — tkalnia mechaniczna, chustki wełniane i tałesy.

Tkactwo bawełniane. Andrychów — jedyna w kraju wielka fabryka półfabrykatów bawełnianych (w rękach niemieckich). Andrychów — 3 tkalnie, farbiarnie i drukarnie perkali i modrych drukowańców.

Tkalnie mechaniczne, płóciennicze i pokrewne, istniały przed wojną w następujących miejscowościach: Chodorów (płótno lniane, konopie i cajgi). Krosno — tkalnia mechaniczna „Krosno" (płótna, drelichy i t. p.) Lwów — tkalnia mechaniczna przy ul. Zamarstynowskiej (płótna, prześcieradła, ścierki). Stanisławów — „Pierwsza tkalnia mechaniczna" (płótno, obrusy, ręczniki itp.).

Spółki i Towarzystwa tkackie, wytwórcze istniały przed wojną w następujących miejscowościach: Andrychów — Towarzystwo tkaczy (zefiry i drelichy). Brzeżany — Towarzystwo tkackie. Dębowiec — Spółka tkaczy. Gliniany — Towarzystwo tkackie (kapy na łóżka, portyery, chodniki i t. d.). Jaworów — Spółka wytwórczo-handlowa. Komarno — Towarzystwo tkaczy (worki, fartuszki, ręczniki, płótna lniane i konopne). Korczyna — Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra. Kosów — Związek tkaczy. Ludwikówka k. Bursztyna — Towarzystwo tkackie (płótno, chusteczki, ścierki, obrusy i t. p.). Piwniczna — Spółka tkaczy. Rychwałd — Spółka tkacka (płótno, bielizna stołowa).

Przedsiębiorstwa nakładcze tkackie istniały przed wojną w następujących miejscowościach: Andrychów — Jedna większa firma prywatna (wyroby bawełniane, zefiry, płótna, kobierce i t. p.) Korczyna — kilku większych nakładców, między nimi najruchliwsi: Bajgrowicz, Barut, Długosz, Gonet Mieczysław, Jurasz Józef, Mięsowicz Michał i t. d. Lwów — „Krajowy Związek przemysłowy" i „Bazary krajowe. Tamże: „Zjednoczenie przemysłu tkackiego".

Szkoły i warsztaty naukowe tkackie: Gliniany — Krajowy warstat tkacki. Horodenka — Naukowy warstat tkacki. Kosów — Krajowy naukowy warstat tkacki. Krosno — Krajowa szkoła tkacka. Łańcut — Krajowy warstat tkacki. Rakszawa — Krajowa szkoła sukiennicza. Wilamowice — Szkoła i pracownia tkacka. Zwiniacz — Warstat naukowy.

Rozmieszczenie ręcznego tkactwa pospolitego: Najważniejsze miejscowości i okolice, w których istniało przed wojną tkactwo ręczne: Andrychów i okolica. Błażowa. Czortków i okolica. Dębowiec (w początkach XIX w. około 300 tkaczy). Komarno i okolica (około 100 tkaczy). Korczyna k. Krosna i okolica (jeszcze w połowie XIX w. około 1500 tkaczy). Kosów i okolica. Ludwikówka k. Bursztyna. Nowy Targ, okolica i Podhale; następnie powiaty: cieszanowski, trembowelski, śniatyński, kosowski, krośniański, Zabłotów i okolica i t. d.

Położenie tkactwa ręcznego przed wojną.

Tkactwo ręczne, posługujące się prostym, ręcznym warstatem, upadało w Galicyi tak, jak w innych krajach w drugiej połowie XIX wie-

ku, pod naporem taniej, fabrycznej produkcyi. W szczególności wyroby tkackie z lnu i konopi ustępowały jako zbyt drogie przed tandetnymi i tanimi wyrobami bawełnianymi. Niegdyś przed laty 200, aż do połowy XIX wieku conajmniej 2.000 miejscowości galicyjskich posiadało wiejski, domowy przemysł tkacki, a ilość wszystkich warstatów tkackich, chłopskich, jakie mogły istnieć w tej dzielnicy Polski, w czasach najlepszego rozwoju, liczyć można conajmniej na 40.000—50.000 krosien. Jeszcze przed laty 60-ciu, 70-ciu cała produkcya wiejska tkacka, dokonywała się od surowca do skończenia towaru na miejscu.

Moczenie, bielenie w sposób najprymitywniejszy nad rzekami, stawami, potokami i t. p. Międlenie włókien (słomy) lnianych i konopnych odbywało się na prostej, domowej terlicy. P r z ę d z e n i e odbywało się i odbywa do dziś dnia przeważnie na prostym patyku, czyli kądzieli. Kołowrotki, czyli wózki do przędzenia znane były dawniej tylko w niektórych okolicach podgórskich, w ostatnich latach zupełnie zostały zaniechane, niewiadomo z jakiej przyczyny.

Z przędzy prymitywnie oczyszczonej i niezupełnie wybielonej, przeważnie grubej, tkali chłopi domowe płótna i przetykane wełną sieraki na prostym warstacie, zbudowanym przez samych tkaczy, lub przez miejscowego, wiejskiego stolarza. Tkano przeważnie tylko wązkie materyały 60—70 cm. szerokości.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęły przędzalnie zagraniczne wysyłać po Galicyi ajentów dla skupywania surowej przędzy od chłopów, którą im następnie, rzekomo tę samą, po opłaceniu należytości za wybielenie i cieńsze uprzędzenie, dostarczały fabryki zagraniczne z powrotem. W rzeczywistości w wielu wypadkach popełniano proste oszustwo; zabierano chłopu zdrową, jędrną, choć grubą przędzę rodzimą, a dostarczano mu za to najczęściej przepalone chlorkiem i innymi chemikaliami, gorsze gatunki przędzy.

Około r. 1890 zaczęły już powstawać w Galicyi małe tkalnie mechaniczne, które były tylko pokrywką następującego procederu: Cała sfora ajentów uwijała się po Galicyi, skupywała od tkaczy przędzę, podejmując się za wysoką opłatą nietylko rzekomego uszlachetnienia tej przędzy, ale i utkania z niej wyborowych, białych materyałów. W rzeczywistości, doskonała, choć surowa przędza galicyjska szła zagranicę w części naprawdę na uszlachetnienie, w części na wyrób drogich płócien żaglowych, wyrobów sznurkowych, osnowy dywanowej, nici szarych i t. p., natomiast fabryki przez tych samych ajentów dostarczały chłopu swoich lichych, tanich materyałów. Chłop wierzył święcie, że nosi na sobie materyały przez siebie wyrobione, a tylko zagranicą uszlachetnione i udoskonalone. Tak samo skupywali ajenci od chłopów już gotowe płótna, aby dostarczyć im rzekomo z powrotem tych samych wyrobów, ale wyblichowanych, wymaglowanych — na zbytkowniejsze płótna. I w tym wypadku cały interes polegał na oszustwie.

Kiedy tkacz wiejski, galicyjski poznał wreszcie to oszukaństwo, zniechęcił się wogóle do tkactwa, a nie mając ulepszonych wastatów, któreby umożliwiły tańszą produkcyę, obliczał się, że go własny wyrób za drogo kosztuje i porzucał w zupełności robotę przy tkactwie.

Mniej więcej od r. 1895 i 1900, rozpoczyna się nowy okres w ręcznem tkactwie galicyjskiem, a to pod wpływem znanych przewrotów, jakie zaczęły się dokonywać w Europie pod względem pokupu i poszukiwania ręcznych wyrobów tkackich, szczególnie robionego tkanego płótna, jako silniejszego bez porównania od wyrobów fabrycznych. Ceny płócien ręcznych zaczęły iść coraz bardziej w górę i tkacze ręczni zaczęli być nagabywani zewsząd o dostarczanie wyrobów, kupcom nakładcom, Spółkom tkackim, Krajowemu Związkowi przemysłowemu, a także zagranicznym odbiorcom, którzy coraz natarczywiej nasyłali swoich ajentów na Galicyę.

Ważną usługę przy tej rozpoczynającej się regeneracyi galicyjskiego tkactwa ręcznego oddały dwie najżywsze, najruchliwsze kooperatywy galicyjskie, czynne w tej gałęzi przemysłu domowego, a mianowicie: Zjednoczenie przemysłu tkackiego we Lwowie i Krajowy Związek przemysłowy. Pierwsza kooperatywa zorganizowała nakładczo produkcyę dla sprzedaży wyrobów płócienniczych kupcom i konsumentom, druga starała się zdobywać większe dostawy rządowe i publiczne, a obie miały przed wojną znacznie więcej zamówień i zapotrzebowania, aniżeli wynosiła sprawność i siła produkcyjna ręcznego tkactwa w kraju. Tak wyglądał stan tkactwa ręcznego w Galicyi przed wojną.

Techniczne urządzenie tkactwa ręcznego w Galicyi przed wojną.

O nadzwyczaj prymitywnem przygotowywaniu przędzy przez tkaczy ręcznych — wspomniano wyżej. Przędzalni dla przędzy lnianej i konopnej nie było w Galicyi przed wojną ani jednej. Przędzalnia w Andrychowie nie wchodzi w rachubę, bo obliczona na wyrób bawełnianego półfabrykatu, pracowała tylko dla własnej tkalni. Wszystkie zatem warsztaty tkackie, ręczne w Galicyi posługiwały się albo grubą, surową, rodzimą przędzą, ręcznie przygotowaną, albo sprowadzały za pośrednictwem kupców, nakładców i Spółek przędzę głównie ze Śląska, z Czech, częściowo z Saksonii, w małej ilości z Anglii i Irlandyi.

W a r s z t a t y t k a c k i e istniały w k r a j u bądź proste, starej konstrukcyi do wyrobu płótna i co najwyżej t. zw. robót czynowatych (drelichów) z ladą do rzucania czółenka rękami, lub też t. zw. ladą ulepszoną, pospieszną (t. zw. przez tkaczy z niemieckiego „sznelowe“ warstaty). Warstaty te prymitywne, z grubsza, surowo obrobione, wązkie i nizkie, dostosowane do nizkich chałup wiejskich, nie pozwalały ani na wyrób szerszych materyałów, ani na wyrób materyi wzorzystych (adamaszków i t. p.), bo z powodu nizkich ubikacyi nie można było do nich dostosować przyrządów t. zw. „żakardowskich“ (system dziurkowanych patronów dla przetykania różnobarwnych nici według wzoru).

W znacznie mniejszej ilości istniały warstaty postępowe (wszystkich razem może 70—80 warstatów) z ladą pospieszną, jednoczółenkową, lub kilkuczółenkową (Schnellade, Wechsellade), które dzięki postępowemu urządzeniu, dają się zastosować do wszelkich wyrobów, począwszy od płótna, skończywszy na wyrobach adamaszkowych i wzorzystych wyrobach artystycznych.

Jak wspomniano wyżej — do przędzenia używano prostego patyka, czyli kądzieli. Kołowrotki, czyli wózki do przędzenia mimo, że przędzenie odbywa się na nich dwa razy prędzej, były prawie w kraju nieznane.

W y t w ó r c a m i w a r s t a t ó w t k a c k i c h byli przeważnie sami tkacze lub wiejscy stolarze. Większych wytwórców warstatów tkackich nie było nigdzie; trochę lepsi wytwórcy, stolarze istnieli w Krośnie, Korczynie, w Kąkolówce k. Błażowej, w Kosowie k. Kołomyi i w Krynicy. Przyrządy do warstatów tkackich i przybory sprowadzali tkacze galicyjscy przeważnie z zagranicy jako to: motowidła nożne do zwijania przędzy, lady do wymiany czółenek, snowarki, czółenka, maszynki szeftowe, cewki, sprowadzano z Czech tak samo jak t. zw. „barda", czyli grzebienie (blaty) i inne przyrządy.

Zniszczenie tkactwa ręcznego przez wojnę i stan obecny.

Jeżeli policzymy, że w Galicyi istniało przed wojną po wsiach jeszcze conajmniej 10.000—15.000 warstatów tkackich ręcznych, z czego może połowa była rozmontowana i złożona na strychach chałup, z powodu zaniechania wytwórstwa, to przyjąć można z pewnością, że conajmniej $^3/_4$ tych warstatów t. zn. około 8.000—10.000 krosien zostało w czasie wojny zniszczonych przez wojska własne i wrogie, a to bądź na koły do zasieków drucianych i do budowy okopów, bądź też na opał. Reszta spłonęła w chałupach wsi wojną zniszczonych.

Katastrofa braku odzieży i szalona drożyzna materyałów, zmusiła chłopa już w czasie wojny do oglądania się za samopomocą. Jakkolwiek przędzę po wsiach zarekwirowano, chłop ochronił i uratował od rekwizycyi jeszcze tyle, że wystarczyłoby mu na produkcyę własnego materyału dla okrycia siebie, rodziny i domowników. Rząd powinien być szczęśliwy, że tak się stało, bo jeśliby 7 milionów ludu wiejskiego w Galicyi miało nie posiadać ani łokcia własnych materyi i gdyby państwu przyszło odziewać ten lud w towar fabryczny, w drodze wsparcia i nieuniknionej, społecznej opieki ze strony rządu, to przy dzisiejszych cenach materyałów fabrycznych musiałby rząd conajmniej pół miliarda, a może i miliard rocznie wydać, ażeby lud galicyjski, wiejski nie chodził nago. Niema wątpliwości, że po wsiach galicyjskich jest jeszcze spory zapas surowej przędzy, zdatnej do natychmiastowej przeróbki na materyały niezbędne do sporządzenia ludowej odzieży.

Tkaczów mimo wyludnienia wsi jest jeszcze sporo po wsiach, bo i inwalidzi z okaleczonemi nogami, którzy powrócili do wsi, mogą się tym przemysłem całkiem dobrze zajmować. Toteż skoro tylko Liga Pomocy przemysłowej rzuciła przed rokiem po kraju hasło odbudowy ręcznego wiejskiego tkactwa, posypały się setki podań pod adresem Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) i Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, a zarazem innych instytucyi, o jaknajrychlejsze dostarczenie warstatów tkackich, postępowych, ulepszonych, tudzież kołowrotków do postępowego przędzenia ręcznego.

Zgłaszały się całe wsie, urzędy gminne, urzędy parafialne, zarządy Kółek rolniczych, obszary dworskie. Spółki tkackie i poszczególni tkacze włościanie, zjeżdżało ich się w czasie kilku tygodni po kilkunastu

do Krakowa, w nadziei, że już otrzymają potrzebne im warstaty tkackie, zobowiązując się natychmiast przystąpić do pracy.

Równocześnie prawie podjętą została nadzwyczaj szczęśliwa myśl stworzenia w kraju zasobnego w kapitał spółkowego przedsiębiorstwa dla: a) podniesienia uprawy lnu i konopi; b) dla urządzenia mechanicznych międlarni, blichowni i przędzalni lnu i konopi; c) dla ujęcia sposobem nakładczym przetwórstwa przędzy w gotowe materyały tkackie, w jednej dużej, lub kilku mniejszych tkalniach mechanicznych.

Przedsiębiorstwo to pod nazwą: Spółka „Len“ jest już w toku organizacyi, włościaństwo i duchowieństwo zajęło się tą sprawą niezwykle gorąco, posypały się liczne zgłoszenia kapitału i rzecz w Galicyi niebywała, około 1 milion koron zbierze się prawdopodobnie kapitału tylko ze samych udziałów chłopskich. Niezależnie, a równolegle od tej akcyi Spółki „Len“, Liga Pomocy Przemysłowej podjęła inicyatywę i rozpoczęła akcyę mającą na celu: a) wyjaśnienie, jakich postępowych przyrządów do przędzenia i warstatów tkackich i w jakiej ilości należałoby dostarczyć w najbliższych kilku latach tkaczom galicyjskim; b) skąd sprowadzić natychmiast pewną ilość tych warstatów dla najbliższego. natychmiastowego zapotrzebowania; c) obmyśleć sposób umożliwiający w przyszłości wyrób warstatów i urządzeń tkackich przez odpowiednie, technicznie urządzone przedsiębiorstwa krajowe.

W tym celu Liga Pomocy przemysłowej podjęła myśl założenia na razie w Krakowie „Doświadczalni i Poradni dla tkactwa ręcznego, wiejskiego“. Doświadczalnia ta będzie stacyą informacyjno-techniczną dla badania przydatności i celowości najpraktyczniejszych, najbardziej postępowych urządzeń tkackich w obecnych i najbliższych warunkach tkactwa ręcznego w Galicyi, a zarazem instytucyą dla dostarczania warstatów tkackich i przyborów poszczególnym tkaczom i Spółkom.

Ankieta powołana przez Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya III) w dniu 28. lutego 1918 w Krakowie, oświadczyła się jednomyślnie za powierzeniem tej akcyi Lidze Pomocy przemysłowej pod opieką i kontrolą Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, a równocześnie za poparciem tkactwa ręcznego w Galicyi i jego odbudową — przez dostarczanie w formie subwencyi tkaczom i Spółkom przyborów i warstatów do przędzenia i tkania. Doświadczalnia i poradnia dla tkactwa ręcznego miała być otwartą z końcem marca 1918 r. i rozpocząć natychmiast swoją działalność, skoro tylko uzyska finansowe poparcie rządu w myśl przedłożonego projektu. Równocześnie rozpocząć się będzie mogło dostarczanie przez Ligę Pomocy przemysłowej, która ma już do dyspozycyi kilkadziesiąt warstatów i kilkadziesiąt garniturów przyborów, a ma możność zamówienia w najbliższym czasie kilkuset warstatów i kilkuset garniturów przyrządów i przyborów tych urządzeń, w formie subwencyi, przewidzianej w odbudowie galicyjskiego przemysłu domowego.

W akcyi tej wypadnie pamiętać, że nie można zbyt gorąco iść z reaktywowaniem ręcznego tkactwa, które z uwagi na spodziewaną drożyznę wyrobów tkackich, jeszcze przez cały szereg lat po wojnie (może 10—15 lat) będzie się mogło doskonale utrzymać, ale w każdym

razie wypadnie dążyć do systematycznej, programowej przemiany tkactwa ręcznego na tkactwo mechaniczne, a to bądź przez zmechanizowanie złączonych warstatów jednego przedsiębiorcy, czy jednej Spółki, czy też jednej miejscowości, mających n. p. lokalny popęd elektryczny, bądź też przez stwarzanie mniejszych i większych przędzalni i tkalni mechanicznych. Handel nakładczy wyrobami tkackimi, ręcznymi, ująć będą musiały w swoje ręce kooperatywy krajowe, handlowe, a więc przedsiębiorstwa: Spółka „Len“, Krajowy Związek przemysłowy, Oddział handlowy Ligi Pomocy przemysłowej, Związek ekonomiczny Kółek rolniczych i t. d.

POMOC KREDYTOWA DLA PRZEDSIĘBIORSTW.

Sekcya III. c. k. Namiestnictwa, Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wydała regulamin w sprawie pomocy kredytowej dla przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych. Regulamin ten podajemy w dosłownem brzmieniu do użytku osób i zakładów zainteresowanych.

§ 1. C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcya III. pragnąc jak najwydatniej poprzeć odbudowę i rozwój przemysłu, handlu i rękodzieła w Galicyi udziela pomocy przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i rękodzielniczym w następujących formach:

1) przez dostarczanie maszyn, narzędzi, materyałów kolejkowych, automobilów ciężarowych, innych urządzeń maszynowych, surowców, materyałów budowlanych i pomocniczych na dogodne spłaty ratalne aż do zupełnej amortyzacyi ceny kupna zpn.;

2) przez wypłatę zaliczek na poczet ceny fakturowej wytworów danego przedsiębiorstwa, jeżeli c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zastrzega sobie zarazem prawo pierwokupu całej lub pewnej części produkcyi odnośnego przedsiębiorstwa;

3) przez wypłatę pożyczek gotówkowych w maksymalnej kwocie 3.000 K w tych wszystkich wypadkach, w których c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) uprawnione jest udzielać subwencyi, a więc na urządzenie warsztatów rzemieślniczych, przemysłowych i sklepów małych kupców.

§ 2. Powyżej w § 1. ust. 1. określona forma pomocy nosi albo charakter kredytu opartego na zasadzie szkód wojennych, albo służy na podniesienie gospodarcze przedsiębiorstw przemysłowych. W pierwszym wypadku kompetencya c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) przy dostarczaniu maszyn etc. nie ulega cyfrowemu ograniczeniu, dopóki nie zostanie przekroczona ryczałtowa suma przeznaczona na dany, konkretnie oznaczony dział przemysłu, a wyszczególniona w osobnej specyfikacyi, do preliminarza budżetu dołączonej. We wszystkich innych wypadkach, wreszcie przy udzielaniu maszyn na spłaty na podniesienie gospodarcze przedsiębiorstw przemysłowych poza granicami szkód wojennych w sumie przekraczającej kwotę 100.000 K należy w każdym poszczególnym wypadku uzyskać zezwolenie c. k. Ministerstwa robót publicznych.

Zaliczki na poczet ceny fakturowej wytworów udzielać może c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) bez względu na to, czy w chwili udzielania zaliczki ma zamiar korzystać z wytworów danego przedsiębiorstwa przemysłowego i dla celów odbudowy je zakontraktować. Pożyczki gotówkowe do wysokości 3.000 K mogą być udzielane bądź jako uzupełnienie subwencyi, bądź jako samoistne pożyczki.

§ 3. Zgłoszenia o pożyczki mogą być wnoszone w formie podań albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem komisarzy zasiłkowych c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) do protokołu, lub wreszcie za pośrednictwem Instytutu technologicznego, Krajowego Patronatu, Centralnego Biura przemysłu drzewnego, Biura przemysłu metalowego, względnie zawodowych organizacyi lub Izb handlowych.

Podania winny zawierać: a) imię i nazwisko (firmę handlową) i adres petenta, b) rodzaj przedsiębiorstwa, c) opis stanu majątkowego, w szczególności wartość i jakość majątku, rodzaj i wysokość zobowiązań, d) czy i na jaki cel petent korzystał już z kredytu w Galicyjskim Wojennym Zakładzie kredytowym lub w Galicyjskim Miejskim Wojennym Zakładzie kredytowym, czy i jaką pomoc ze strony władz otrzymał, e) rodzaj, jakość i wysokość poniesionych szkód wojennych, uzasadniających potrzebę udzielenia danej formy pomocy, f) fachowo-opracowany projekt i kosztorys inwestycyj, g) rachunek rentowności, lub przynajmniej dane wskazujące na możliwość rewizyi przedsiębiorstwa, h) program produkcyi, oraz komercyalne sprawozdanie o warunkach zbytu, i) zestawienie przewidywanej produkcyi w porównaniu z przedwojenną, j) sposób zabezpieczenia przy dołączeniu dokumentów wykazujących własność, wartość i obciążenie objektów ofiarowanych jako zabezpieczenie, k) osoby lub instytucye mogące udzielić bliższych referencyi o przedsiębiorstwie, l) czy i w jakim stopniu przedsiębiorstwo zostało uruchomione.

§ 4. Zestawienie szkód wojennych, o ile nie zostanie przez stronę przedłożone z klauzulą zatwierdzającą ze strony powiatowej władzy politycznej Ekspozytury budowlanej c. k. Namiestnictwa, przeszle c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) do właściwego c. k. Starostwa do zbadania i zaopiniowania.

§ 5. Przed przyznaniem pomocy odnosi się c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) do technicznych biur pomocniczych zorganizowanych przy c. k. Namiestnictwie (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) lub do Krajowego Patronatu, względnie Instytutu technologicznego, do Krajowego Związku Izb rękodzielniczych tudzież do organizacyi zawodowych celem uzyskania fachowej opinii (zależnie od swego uznania).

§ 6. Dostarczanie maszyn, urządzeń etc. oraz zaliczki na poczet fakturowej ceny wytworów ma miejsce na skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego z klauzulą natychmiastowej egzekucyi z § 3. ust. not. względnie przy krótkoterminowych kredytach maszynowych i zaliczkach także na akcept wekslowy. Kredytów gotówkowych do wysokości 3.000 K udziela c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) na skrypt dłużny sądownie lub notaryalnie legalizowany.

§ 7. Spłata zakredytowanej ceny kupna, zaliczki lub pożyczki, która się rozpoczyna po upływie dwóch lat od zrealizowania pożyczki, ma być uskuteczniona z reguły w 40 równych ratach kwartalnych, a to zawsze z bieżącemi odsetkami po 3% od sta na rok liczonemi, a biegnącemi również dopiero po upływie dwóch lat od zrealizowania pożyczki.

§ 8. Korzystający z pomocy c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zobowiązać się mają do poddania się kontroli c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) co do sposobu zużycia udzielonej im pomocy, do stosowania się do wskazówek technicznych i komercyalnych c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi), do dozwalania organom kontrolnym c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) każdego czasu dostępu do lokalności ruchu i przedsiębiorstwa, jako też wglądu do ksiąg i zapisków, tudzież do prowadzenia buchalteryi, przedkładania c. k. Namiestnictwu (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) bilansów, wreszcie do podawania każdoczesnego kierownika zakładu przemysłowego do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi).

§ 9. Zabezpieczenie zakredytowanej ceny kupna, względnie zaliczki lub pożyczki może stanowić: a) hipoteka na realnościach lub na pretensyach hipotecznych, b) zastaw ręczny na urządzeniu i ruchomościach przedsiębiorstwa, c) zastaw towarów, d) poręka zdolnych ręczycieli, jako współdłużników, e) zastaw papierów wartościowych nadających się do lombardowania. f) solo weksel kaucyjny przy interesach krótkoterminowych, g) polica asekuracyjna. W wyjątkowych wypadkach, na uwzględnienie zasługujących może c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) odstąpić od żądania zabezpieczenia.

§ 10. Przed przyznaniem pomocy kredytowej zasięga c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcya III. opinii Rady przybocznej Sekcyi III, względnie w czasie, gdy Rada przyboczna nie jest zwołana. Subkomitetu tejże Rady przybocznej, złożonego z 3-ech członków, delegowanych przez Radę przyboczną Sekcyi III, oraz porozumiewa się z Zakładami kredytowymi wojennymi.

POUCZENIE I.

C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) udziela pożyczek do wysokości 3.000 K na cel uruchomienia przedsiębiorstw przemysłowych. a w szczególności na uzupełnienie ich urządzenia. na kapitał obrotowy i t. p. i to zależnie od sytuacyi, albo jako pożyczek samodzielnych albo jako uzupełnienie subwencyi przyznanej na uruchomienie warsztatu rękodzielniczego, zakładu drobno-przemysłowego lub handlu-sklepu. Przyznanie pożyczki ze strony c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) na skrypt dłużny sądownie lub notaryalnie legalizowany może mieć miejsce pod następującymi warunkami: 1) pożyczka będzie do dwóch lat bezprocentowa, a począwszy od tego terminu oprocentowana po 3% od sta na rok. Ponadto w razie zwłoki płacone będą po 5% odsetki zwłoki.

2) Spłata pożyczki, która się rozpocznie w dwa lata po jej udzieleniu,

uskutecznioną będzie w 40 równych bezpośrednio po sobie następujących ratach kwartalnych, a to zawsze z bieżącemi odsetkami kwartalnemi z dołu.

Gdyby strona zobowiązana przed zupełnem umorzeniem pożyczki z przynależnościami otrzymała odszkodowanie wojenne lub wynagrodzenie za świadczenia wojenne, dotyczące przedsiębiorstwa, na którego uruchomienie pożyczka c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) miałaby być udzieloną, a waluta tego odszkodowania była większa od ówczesnej należytości Galicyjskich Wojennych Zakładów Kredytowych do strony zobowiązanej z tytułu pożyczek dotyczących tego samego przedsiębiorstwa, nadwyżka miałaby być użyta w pierwszym rzędzie na umorzenie pożyczki udzielonej przez c. k. Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi) lub niespłaconej reszty tej pożyczki. Wobec tego winna strona zobowiązana zeznać w skrypcie dłużnym oświadczenie swej zgody na to, by waluta odszkodowania wojennego, względnie wynagrodzenia za świadczenia wojenne, była wypłaconą do rąk c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi).

3) Waluta pożyczkowa ma służyć wyłącznie na odbudowę, uruchomienie i powiększenie przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego petenta a to według szczegółowego programu, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi).

4) Formę zabezpieczenia ma petent sam zaproponować. Stanowić ją może:

a) zabezpieczenie pożyczki przez zaintabulowanie prawa zastawu na rzecz c. k. Skarbu Państwa (funduszu odbudowy Galicyi) w stanie biernym nieruchomości, które w tym celu należy wskazać, przedkładając dokumenty wykazujące własność, wartość i obciążenie objektów ofiarowanych jako zabezpieczenie, a to wyciąg hipoteczny, arkusz gruntowy, police asekuracyjne i oszacowanie przez znawcę sądowego lub autoryzowanego inżyniera cywilnego względnie potwierdzenie instytucyi, która udzieliła pożyczki na pierwszą hipotekę, lub w końcu poświadczenie zwierzchności gminnej co do obszaru i wartości nieruchomości ofiarowanej jako zabezpieczenie.

b) w braku zabezpieczenia hipotecznego lub gdyby zabezpieczenie to samo było niewystarczające pożyczka będzie też zabezpieczoną przez prawo zastawu ręcznego na tych urządzeniach przedsiębiorstwa, które nie są przynależnością nieruchomości, oraz na towarach i surowcach tegoż przedsiębiorstwa, co ma być uwidocznione tabliczkami z napisem „Obciążone zastawem dla pożyczki c. k. Skarbu Państwa (Fundusz odbudowy Galicyi).

c) Następnie zabezpieczenie stanowić może poręka wypłatnych ręczycieli, których nazwisko i miejsce zamieszkania podać należy, przedkładając ich oświadczenie, że zgadzają się na przyjęcie poręki, oraz dołączając dokumenta, wskazujące ich stan majątkowy a to według wyżej podanych wskazówek.

d) W uwzględnienia godnych wypadkach za zabezpieczenie służyć może przystąpienie do zobowiązań skryptem dłużnym objętych, ewentualnie żony (męża) jako strony solidarnie zobowiązanej, lub też cesya praw z policy asekuracyjnej na życie. Opłacenie premii asekuracyjnej na rok naprzód, a na wypadek ofiarowania zabezpieczenia w formie cesyi praw z policy życiowej. także z opłaty premii za to ubezpieczenie obowiązaną będzie strona wykazywać się w c. k. Namiestnictwie (Centrali dla gospodarczej odbudowy Ga-

licyi) corocznie. W wypadku niezapłacenia tych premii może opłacić ją c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) a wyłożone na ten cel koszta z 5% odsetkami natychmiast od strony zobowiązanej ściągnąć.

6) Wypłata waluty pożyczkowej nastąpi jednorazowo lub stopniowo za asygnatami tutejszych organów kontrolujących do rąk strony, lub na ręce firm dostarczających urządzenia, materyałów, towarów i t. p. według tutejszego uznania.

7) Gdyby waluta pożyczkowa została użyta na cel niezgodny z przeznaczeniem lub wogóle gdyby strona zobowiązana nie zastosowała się do któregokolwiek z postawionych warunków, niemniej jak do ewentualnie zatwierdzonego stąd projektu uruchomienia przedsiębiorstwa i kosztorysu, c. k. Namiestnictwu (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) przysługiwać będzie prawo ściągnięcia całej dłużnej kwoty pożyczkowej, względnie niezapłaconej jej reszty z zaległymi ewentualnie 3% odsetkami i 5% odsetkami zwłoki bezzwłocznie.

O ileby powyższe warunki pożyczki były dla strony zbyt uciążliwe lub niemożliwe do wykonania, może strona w podaniu swem przedstawić to i należycie umotywować, przedkładając zarazem własne wnioski co do warunków udzielić się mającej pożyczki.

POUCZENIE II.

o dostarczeniu ze strony c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III. maszyn, urządzeń i surowców, materyałów pomocniczych i materyałów budowlanych dla przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, oraz o udzielaniu zaliczek na poczet fakturowej ceny wytworów przemysłu, zaopcyonowanych przez c. k. Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi).

I. Przemysłowcy, rękodzielnicy, właściciele zakładów przemysłowych mogą na odbudowę i uruchomienie ich przedsiębiorstw przemysłowych. względnie także na zmodernizowanie tychże i usprawnienie do produkcyi większej od przedwojennej ubiegać się w c. k. Namiestnictwie (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III. o dostarczenie im na kredyt maszyn, urządzeń maszynowych, surowców, materyałów pomocniczych i materyałów budowlanych, które nabywa c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w wybranych dowolnie fabrykach, u firm lub osób prywatnych.

W zasadzie kredytowana zostaje nabywcy cena kupna z obowiązkiem spłaty w ratach kwartalnych lub półrocznych w czasokresie nie dłuższym jak 10 lat, przyczem spłata zakredytowanej ceny kupna rozpoczyna się z reguły po upływie dwóch lat, od czasu dostarczenia maszyn, surowców etc. Oprocentowanie dłużnej sumy wynosi 3% z tem, że przez dwa pierwsze lata wolny będzie nabywca również od opłaty odsetek. Kredyt udzielany jest w zasadzie w formie notaryalnego skryptu dłużnego albo wyjątkowo w formie akceptów wekslowych (zwłaszcza przy krótkoterminowych kredytach) z obowiązkiem intabulacyi dłużnej sumy na nieruchomościach, względnie także w formie zastawu ręcznego na urządzeniach przemysłowych danego przedsiębiorstwa, oraz na tych urządzeniach, które mają być dostarczone na kredyt.

W braku zabezpieczenia hipotecznego lub gdy zabezpieczenie w formie ustanowienia ręcznego prawa zastawu okazuje się nie wystarczającem, należy zaofiarować poręką wypłatnych ręczycieli, lub wreszcie zastrzeże sobie c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) własność dostarczonych maszyn, aż do spłacenia ceny kupna zpn. Ubiegający się o ten rodzaj pomocy winni wnosić podania do c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) z dołączeniem szczegółowych dat co do rodzaju i jakości potrzebnych im maszyn, narzędzi, urządzeń, surowców i materyałów oraz z dołączeniem fachowo opracowanego projektu i kosztorysu.

Nadto należy przedkładać dokumenta wykazujące własność, obszar, wartość i obciążenie objektów ofiarowanych jako zabezpieczenie, a to wyciągi hipoteczne, arkusze gruntowe, police asekuracyjne, i oszacowanie majątku nieruchomego lub ofiarowanego pod zastaw ręczny przez znawców sądowych, względnie potwierdzenie instytucyi, która udzieliła pożyczki na pierwszą hipotekę co do wartości nieruchomości i obecnego stanu ciężarów. na rzecz tej instytucyi na odnośnych nieruchomościach ciążących. Również należy dołączyć pogram ilościowy i jakościowy przyszłej produkcyi w porównaniu z przedwojenną, komercyalne sprawozdanie o warunkach zbytu i obliczenie rentowności a przynajmniej przedstawienie takich faktów, któreby pozwoliły rozpoznać zdolność rozwojową przedsiębiorstwa, tudzież szczegółowy fachowy projekt i kosztorys potrzebnych inwestycyi.

Wreszcie należy przedkładać potwierdzenia właściwego c. k. Starostwa, lub Ekspozytury budowlanej c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) co do rodzaju, jakości i wysokości bezpośrednich oraz pośrednich szkód wojennych w odnośnych przedsiębiorstwach wypadkami wojennymi spowodowanych.

II. Celem zabezpieczenia odpowiedniej ilości wytworów potrzebnych dla odbudowy kraju, udziela również c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcya III. bądź krótko-terminowych bądź długoterminowych zaliczek na poczet ceny fakturowej za zakupione wyroby lub za dostarczyć się mające w przyszłości, obecnie zaopcyonowane wytwory a to na warunkach ustalanych od wypadku do wypadku.

Udzielane przez c. k. Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zaliczki mają być w zasadzie umorzone z ceny fakturowej za dostarczone c. k. Namiestnictwu (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) wytwory.

Co do terminów spłaty, oprocentowania wolnych lat i zabezpieczenia zaliczek, obowiązują analogiczne zasady, jak w ustępie I. wyszczególniono, z tą zmianą, że o ile c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) skorzysta z przysługującego mu prawa pierwokupu całej lub części produkcyi odnośnego przedsiębiorstwa przemysłowego, z fakturowej ceny kupna potrąca się raty amortyzacyjne zaliczki oraz procenta od nieumorzonej jeszcze części dłużnej sumy zaliczkowej.

III. Nadmienia się, że w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 26. maja 1917 L. 17.141 (Odbudowa Galicyi) transakcye c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w sprawach pomocy finansowej są zwolnione od należytości stemplowych i bezpośrednich.

Z OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE.

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH JESZCZE W ROKU 1914 WIOSEK W POWIECIE KRAKOWSKIM I WIELICKIM.

Prezydyum obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie donosi:

W grudniowym zeszycie „Odbudowy Kraju“ podano w protokole z posiedzenia pełnego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie z dnia 22 października 1917 r. postulaty, jakie Komitet uchwalił przedłożyć c. k. Namiestnictwu C. O. G., Wydziałowi krajowemu, Kołu polskiemu, c. k. Ministerstwu robót publicznych, c. k. Ministerstwu dla Galicyi. Radzie przybocznej przy c. k. Namiestnictwie C. O. G.. Radzie powiatowej krakowskiej i wielickiej celem ich uwzględnienia przy przeprowadzeniu odbudowy tych miejscowości.

W sprawie tej otrzymał Komitet odpowiedź tylko z Wydziału krajowego, która brzmi:

Odpis.

WYDZIAŁ KRAJOWY
LW 19580 Lwów dnia 2. marca 1918

Do c. k. Namiestnictwa jako Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie (Krzysztofory).

Odnośnie do odezwy z dnia 2. XII. r. z. 3542/2, c. k. Namiestnictwo udzieliło odpisu pisma krakowskiego Wydziału powiatowego z dnia 28. XI. r. z. L. 1904/17. w przedmiocie powołania Komitetu wykonawczego dla spraw odbudowy zniszczonych miejscowości i utworzenia przy Wydziale powiatowym Biura technicznego, którego zadaniem będzie wykonywanie projektu regulacyi mających służyć do wydawania prawomocnych zarządzeń opartych na przepisach ustawy, również opracowanie kosztorysów względnie przedmiaru projektowanych robót, jako podstawy do realizacyi tych projektów, wreszcie interwencya przy wydawaniu konsensów wraz z udzielaniem interesowanym rad i wskazówek co do ogólnego rozkładu zagród i budynków, Wydział krajowy przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości powyższe zarządzenia Wydziału powiatowego jako odpowiadające najlepiej zachodzącym tam warunkom i wyjątkowym potrzebom okolicy miasta Krakowa.

Wydział krajowy uprasza C. O. G. by zechciała przyznać i wypłacić tak powiatowi krakowskiemu jak wielickiemu kwoty potrzebne na pokrycie kosztów projektowanych biur technicznych. Zauważa przytem, że preliminowane przez powiat krakowski koszt biura technicznego do tego powiatu wydaje się zupełnie odpowiednio.

Podniesionej zaś przez c. k. Namiestnictwa kwestyi sposobu przeprowadzenia zamierzonej regulacyi Wydział krajowy zaznacza, że jakkolwiek dla prawidłowej odbudowy i regulacyi gmin wiejskich uznaje zasadniczo w obecnych warunkach za wystarczające plany ogółowe (skali katastralnej)

to z uwagi na podniesione także przez czynniki obywatelskie i koła zawodowe miejscowe stosunki i potrzeby okolicy tworzącej najbliższe otoczenie dawnej stolicy kraju okaże się koniecznem w wielu wypadkach opracowanie również i planów szczegółowych ograniczając je do zniszczonych części odnośnych miejscowości.

Zarazem ze względu na prowadzoną w dalszym ciągu akcyę c. k. miejscowej komisyi agrarnej powołanej z mocy ces. rozp. z dn. 1/5 1916 r. w celu uregulowania stosunków własności gruntowej w obrębie twierdzy krakowskiej przy zaniechaniu pierwotnie projektowanego przesiedlenia, jest wskazanem odpowiednie uwzględnienie zamierzonego nowego rozkładu gruntów uprawnych jak i wynikłych stąd zmian w położeniu dróg gospodarczych i innych urządzeń a to przez możliwe zużytkowanie dokonanych już zdjęć, względnie dalszych uzupełnień wykonanych przez organa tej komisyi a niezbędnych do ocenienia rozkładu pozostałych objektów i parcel budowlanych, co zwłaszcza w razie objęcia ich ogólną komasacyą ułatwiłoby znacznie zamianę lub ewentualnie konieczne przeniesienie zagród bez powodowania możliwych utrudnień i znaczniejszych kosztów.

W celu wprowadzenia stosownego toku odnośnych czynności odpowiadającego tak wyżej wymienionym warunkom jak i zapatrywaniom wyrażonym w odezwie Wydziału krajowego z dnia 19/I rb. LW. 1814/18, dotyczące prace będą rozpoczęte od wykonania planów ogółowych zdatnych do uzyskania prawomocności, na podstawie których przyjęte i ustalone linie regulacyjne będą mogły być w razie potrzeby, nawet przed zupełnem ukończeniem prac regulacyjnych odtyczone na terenie w celu wskazania położenia lub ugrupowania nowych budynków względnie zagród.

Ułożenie zaś szczegółowego programu i porządku prac jakoteż dalszego przebiegu czynności nastąpi na podstawie stałego porozumienia kraj. Biura regulacyjnego z c. k. Namiestnictwem względnie z Ekspozyturą budowlaną i obu interesowanymi Wydziałami powiatowymi jakoteż z wymienioną miejscową komisyą agrarną oraz interesowanemi władzami i kołami obywatelskiemi, co zapewni celowe i skuteczne działanie wszystkich powołanych czynników.

W powyższych sprawach zwracamy się również do Wydziału powiatowego w Wieliczce, który odnośne wstępne kroki już wdrożył.

LW. 19.580. Lwów, dnia 2. marca 1918.

Szanownemu Komitetowi obywatelskiemu odbudowy wsi i miast w Krakowie. Magistrat dep. techn.

udzielamy do wiadomości odnośnie do pisma z dnia 5/III zr. L. 122/17 z nadmienieniem, że w skład powołanego przez krakowski Wydział powiatowy Komitetu wykonawczego prócz zastępców władz działających z urzędu i obywatelskich czynników miejscowych, wchodzi także, Dr. Walery Momidłowski st. lekarz powiatowy jako znawca sanitarny oraz architekt p. Prof. Józef Pokutyński, nadto ze strony kraj. biura regulacyi będzie współdziałać również architekt prof. Józef Gałęzowski.

Zarazem zaznaczamy, że o każdoczesnym stanie czynności będzie Szanowny Komitet powiadomiony po odniesieniu się do naszego biura regulacyjnego, które także korzystać będzie chętnie z ewentualnie udzielanych rad i wskazówek.

W końcu nadmienia się, że w kwestyi powołania do ewentualnie później utworzyć się mającej powiatowej rady przybocznej także innych delegatów wymienionych w piśmie Szanownego Komitetu odnośna decyzya powzięta będzie przez c. k. Namiestnictwo jako Centralę odbudowy kraju.

Marszałek krajowy: Niezabitowski mp.
Członek Wydziału krajowego: Bernadzikowski mp.

Sprawą odbudowy tych wiosek zajęła się i Rada miejska, która w dniu 22. IV. 1918 r. uchwaliła następujący nagły wniosek Rm. Perosia:

„Z uwagi, że w powiatach krakowskim i wielickim nie odbudowano dotąd kilkadziesiąt gmin, dworów i folwarków, zburzonych jeszcze w roku 1914, co na aprowizacyę Krakowa bardzo niekorzystnie wpływa, wzywa się Prezydyum miasta, aby w porozumieniu z Radami powiatowemi dotyczących powiatów i przy pomocy naszych posłów, poczyniło u Rządu centralnego energiczne starania, zmierzające do najszybszej odbudowy gospodarstw włościańskich i dworskich w pomienionych powiatach".

Z dodatkiem rm. X. Caputy aby równocześnie porozumieć się z „Wydziałem krajowym".

Wyczytaliśmy zarówno w telegramach porannego „Czasu" z dnia 27/IV. 1918 r. następujące doniesienie: „Zarząd wojskowy zdecydował się nareszcie poruczyć Centrali odbudowy odbudowanie wszystkich gmin i obszarów dworskich rejonu fortecznego krakowskiego, zburzonych w jesieni 1914 r.".

W dalszym ciągu tej sprawy w dniu 28. IV. 1918 r. odbyła się konferencya w Magistracie krakowskim, zwołana przez prezesa Rady powiatowej krakowskiej Dra Stefana Skrzyńskiego i prezydenta m. Krakowa Federowicza przy udziale delegatów interesowanych powiatów, delegatów C. O. G. i posłów krakowskich. Na konferencyę tę otrzymało zaproszenie również i prezydyum obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie, które oświadczyło, że sprawę odbudowy wogólności tylko wtedy skutecznie rozwiązać będzie można, jeśli nasza delegacya wiedeńska zdoła przeprowadzić dotyczącą ustawę. Konferencya ta po wyczerpującej dyskusyi i po podaniu do wiadomości zebranym treści telegramu Ministra dla Galicyi Jego Eksc. Dra Twardowskiego donoszącego o przychylnem załatwieniu sprawy odbudowy wiosek w powiatach krakowskim i wielickim. uchwaliła następujące wnioski:

A. Zebrani 28 kwietnia reprezentanci pow. krakowskiego, podgórskiego i wielickiego przy udziale posłów stwierdzają:

1) Rząd centralny zawinił, że dotąd nie nastąpiła odbudowa zburzonych w obrębie twierdzy krakowskiej jeszcze w r. 1914 przez wojskowość zabudowań mieszkalnych i gospodarczych przez to, że zarząd wojskowy traktował Kraków nadal jako twierdzę, zabronił odbudowy przy pomocy środków publicznych, a nawet drogą samopomocy i nie przygotował w ogólności nic dla akcyi odbudowy.

2) Odbudowa gmin w okręgu twierdzy krakowskiej winna być wykonana wyłącznie kosztem państwa, a stracone do budowli 4 lata, które spowodowały podniesienie wielokrotne kosztów budowy, muszą iść na rachunek zarządu wojskowego względnie państwa.

3) W interesie odbudowy gmin obrębu twierdzy krakowskiej leży uwol-

nienie znacznej ilości sił fachowych jak budowniczych, inżynierów, robotników itp. jak również objęcie w zarząd cywilny zakupionych dla celów odbudowy lasów Rozwadowskich, które obecnie eksploatuje wojsko.

4) Zebrani domagają się, by dla umożliwienia odbudowy utworzono zapasy potrzebnych materyałów budowlanych.

B. Zebrani wybierają ściślejszy Komitet złożony z prezesów Rad powiatowych i Prezydyum m. Krakowa, posłów oraz osób przez nich kooptowanych, którzy do tygodnia przedstawią zebraniu projekt merytorycznego załatwienia żądań zniszczonych gmin dawnej twierdzy krakowskiej. Do tego Komitetu z łona obywatelskiego Komitetu kooptowano dwóch członków a mianowicie: Dra Stanisława Gołąba Radcę c. k. Prokuratoryi Skarbu i Dra Michała Koya Prezydenta krakowskiej Izby adwokackiej.

O dalszych postępach tej doniosłej sprawy dla miasta Krakowa i kraju doniesiemy w ramach możliwości.

Wielkość zniszczenia przedstawia niniejsze zestawienie według doniesień c. k. Zarządu wojskowego:

Obszar operacyjny twierdzy krakowskiej.

Gminy częściowo zniszczone.

L.	Gmina	Grunta włość. ha.	Ilość bud. gospodarskich	W. własność ha.	Razem ha
1.	Batowice	278	32	29	307
2.	Bibice	587	122	163	750
3.	Dziekanowice	120	32	148	268
4.	Lubocza	377	94	329	706
5.	Mistrzejowice	54	34	169	223
6.	Zielonki	549	178	70	619
7.	Mydlniki	182	79	184	366
8.	Tonie	450	142	97	547
9.	Rybitwy	330	100	30	360
10.	Kossocice	156	77	213	369
11.	Łagiewniki	114	106	60	174
12.	Piaski Wielkie	267	192	34	301
13.	Rajsko	216	82	107	323
14.	Swoszowice	238	157	108	346
15.	Wróblowice	156	97	102	258
16.	Opatowice	277	88	131	408
17.	Kobierzyn	506	90	60	566
18.	Kostrze	301	74	143	444
19.	Prokocim	327	161	184	511
20.	Soboniowice	136	65	97	233
21.	Wola Duchacka	216	114	59	275
22.	Kantorowice	208	42	—	208
	Razem	6045	2158	2517	8562

Zupełnie zniszczone Gminy:

L	Gmina	Grunta włość. ha.	Ilość bud. gospodarskich	W. własność ha.	Razem ha.
1.	Boleń	110	24	7	117
2.	Bosutów	143	33	83	226
3.	Grymbałów	133	48	64	197
4.	Olszanica	547	137	134	691
5.	Pękowice	110	11	32	142
6.	Węgrzce	313	78	149	462
7.	Zesławice	96	35	115	211
8.	Rząska	137	48	38	175
9.	Krzyszkowice	240	125	168	408
10.	Bielany	223	94	131	354
	Razem	2052	633	921	2983

PROTOKÓŁ

z posiedzenia obywatelskiego Komitetu wykonawczego odbudowy wsi i miast w Krakowie z dnia 11. marca 1918 r.

Obecni: X. Dr. Caputa Wiceprezes, Inż. A. Kłeczek, Sekretarz gener., Członkowie: Dyr. Bigo Kazimierz, Dr. Freundenson Leonard, Dr. Gołąb Stanisław, Dr. Janiszewski Tomasz, Arch. Mączyński Franciszek, Prof. Pokutyński Józef, Prot. Babski Stanisław.

X. Wiceprezes Dr. Józef Caputa, zagajając posiedzenie, wygłasza krótkie przemówienie, poświęcone zmarłemu Prezesowi obywatelskiego Komitetu śp. Eksc. Dr. Juliuszowi Leo, które członkowie wysłuchali, stojąc. Następnie Sekretarz gen. Inż. A. Kłeczek odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia wykonawczego, dalej pismo c. k. Namiestnictwa C. O. G., zawiadamiające Komitet o przyznaniu mu subwencyi w kwocie 30.000 K i I. Komunikat Zjazdu wykonawczego przedstawicieli miast i miasteczek w Królestwie Polskiem.

a) Po przyjęciu do wiadomości wyżej wspomnianych pism, na wniosek X. Wiceprezesa uchwalono zwrócić się do biura regulacyjnego c. k. Namiestnictwa z zapytaniem, dlaczego nie zaproszono obywatelskiego Komitetu do współpracy nad odbudową powiatu krakowskiego i wielickiego.

b) W sprawie powołania urzędników z Galicyi do służby w Królestwie Polskiem postanowiono przygotować odpowiedni referat na najbliższe posiedzenie pełnego ob. Komitetu, który następnie ma być zamieszczony jako artykuł wstępny w czasopiśmie pt. Odbudowa kraju, jako głos ob. Komitetu. Artykuł ten ma być podpisany przez pełny Komitet.

c) Wybór Prezesa uchwalono przeprowadzić na posiedzeniu pełnego Komitetu, którego termin oznaczono na 18/III. br. o godź. 6. wieczór.

Z porządku dziennego ad 1) Pierwszy punkt porządku dziennego tj. ra-

chunki za wydawnictwo pod tytułem „Odbudowa polskiego miasteczka" odpadł z powodu nieobecności Skarbnika Komitetu p. Inż. A. Adelmanna.
ad 2) Prof. p. Józef Pokutyński, jako kierownik biura rysunkowego Komitetu przedkłada sprawozdanie z prac tegoż biura i kosztorys przygotowanego do druku wydawnictwa pt. „Budynki o użyteczności publicznej". Komitet wykonawczy po wysłuchaniu sprawozdania polecił wypłacić na poczet poniesionych już wydatków zaliczkę p. Prof. Pokutyńskemu w kwocie 18.500 K do wyrachowania się.

Po ustaleniu terminu zwołania pełnego Komitetu obywatelskiego na dzień 18. III. godzina szósta wieczór, jak wyżej wspomniano, z porządkiem dziennym: 1. Sprawa Chełmszczyzny, 2. Wybór Prezesa, 3. Sprawa urzędników w Królestwie Polskiem, 4. Sprawa odszkodowań wojennych, — posiedzenie zakończono.

PROTOKÓŁ
z posiedzenia pełnego Komitetu obywatelskiego odbudowy wsi i miast w Krakowie z dnia 18. III. 1918 r.

Porządek dzienny: 1. Sprawa Chełmszczyzny, 2. Wybór Prezesa. 3. Sprawa urzędników w Królestwie Polskiem, 4. Sprawa odszkodowań wojennych.

Obecni: X. Dr. J. Caputa Wiceprezes Komitetu, Inż. A. Kłeczek Sekr. gen. Komitetu. Członkowie: Inż. A. Adelmann, Inż. M. Czajkowski, Dr. L. Freudenson, Dr. St. Gołąb, Inż. J. Horoszkiewicz, Dr. T. Janiszewski, Dr. Michał Koy, Dr. R. Nitsch, Prof. J. Pokutyński, Inż. L. Regiec, Arch. J. Wyczyński, Prot. St. Babski.

X. Wiceprezes J. Caputa, zagajając posiedzenie wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone zmarłemu Prezesowi obywatelskiego Komitetu śp. Eksc. Drowi Juliuszowi Leo, którego obecni wysłuchali stojąc. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do obrad nad przedłożonym porządkiem dziennym.

Z porządku dziennego ad. 1) Pełny Komitet obywatelski przez aklamacyę uchwalił następujący wniosek X. Dra Caputy w sprawie Chełmszczyzny: „Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie przyłącza się jednomyślnie do protestu całego Narodu w obronie Chełmszczyzny".

ad. 2) Z kolei przystąpiono do wyboru Prezesa. Na wniosek Radcy Dworu p. Inż. J. Horoszkiewicza, wybrano Prezesem jednomyślnie przez aklamacyę dotychczasowego Wiceprezesa Komitetu X. Dr. Józefa Caputę. Wybór Wiceprezesa z powodu szczupłego grona obecnych członków odłożono na czas późniejszy.

ad 3) Referat w sprawie powoływania urzędników polskich z Galicyi na stanowiska w Królestwie polskiem Komitet zatwierdził i polecił Sekretaryatowi przesłać redakcyi miesięcznika pt. „Odbudowa kraju" celem zamieszczenia go jako artykuł wstępny w najbliższym zeszycie czasopisma.

ad. 4) Memoryał w sprawie odszkodowań wojennych opracowany przez Dra Stanisława Gołąba, postanowiono przesłać wraz z broszurą Komitetu w powyższej sprawie J. Eksc. Drowi J. Twardowskiemu, c. k. Ministrowi dla Galicyi, Prezydyum Koła polskiego i Drowi N. Loewensteinowi posłowi

do Rady państwa celem przeprowadzenia zawartych w tym memoryale postulatów przy sposobności projektowanych obecnie zmian i uzupełnień ustawy o świadczeniach wojennych.

Nadto na wniosek p. Inż. A. Adelmanna uchwalono założyć biuro porady techniczno-prawniczej Komitetu i powierzono sprawę Prezesowi Sekcyi prawniczej p. Dr. M. Koyowi celem wskazania odpowiedniego prawnika. któryby to biuro na razie prowadził. Na tem posiedzenie zakończono.

MEMORYAŁ OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE.

(Referat Radcy Dra Stanisława Gołąba).

W świeżo wydanem rozporządzeniu c. k. Min. obrony krajowej z dnia 23/1. 1918 Nr. 23 Dz. p. p., zawierającem postanowienia wykonawcze do ustawy o świadczeniach wojennych, wypuszczono w uwagach do §§ 19 i 20 ustęp, znajdujący się w dotychczasowem rozp. wyk. z dnia 14/11, 1914. Nr. 326 Dz. pp., a będący wyrazem interpretacyi, iż przy wynagrodzeniu szkód zrządzonych w nieruchomościach, zajętych na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, „nie należy mieć względu na uszkodzenia, które powstały przez akcye wojenne np. przez ostrzeliwania“. Przez opuszczenie tego ustępu utorowano drogę do interpretacyi o którą walczy oddawna Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie, broniąc stanowiska, iż o ile nieruchomość uległa uszkodzeniu używaną była przez wojsko jako świadczenie wojenne, należy do ustalenia i wynagrodzenia zrządzonej w niej szkody stosować obowiązujące przepisy ustawy o świadczeniach wojennych, choćby ta szkoda powstała w bezpośrednim z akcyą wojenną związku, a więc np. wskutek ostrzeliwania lub urządzenia rowów strzeleckich itd.

W tej mierze odwołuje się Obywatelski Komitet odbudowy do swej opublikowanej w roku 1916 opinii pod tytułem: Świadczenia i szkody wojenne str. 12—18, jak niemniej do memoryału wystosowanego w roku ubiegłym do Ich E. PP. Prezesa Koła Polskiego, Ministra Galicyi i Namiestnika Galicyi, ogłoszonego drukiem w czasopiśmie „Odbudowa kraju“ Nr. 1 z czerwca 1917 r. str. 84 i nast.

Wspomniana opinia Komitetu porusza jednak i uzasadnia prawnie i inne jeszcze postulaty niezmiernie żywotnej i doniosłej wagi, a w szczególności zajmuje się w swej części pierwszej (str. 4—10) kwestyą stosunku ustawy kwaterunkowej, wykazując na przykładach, jaką krzywdę ponoszą właściciele nieruchomości, które w całości lub w części zajęto — pod pozorem kwaterunku — na potrzeby wojskowe, nie podpadające pod pojęcie potrzeb chwilowych lub przemijających, jeżeli zamiast wynagrodzenia za używanie należnego w myśl przepisów ustawy o świadczeniach wojennych przyznaje się tym właścicielom jedynie tzw. kwaterunkowe, będące tylko parodyą wynagrodzenia. Obywatelski Komitet odbudowy wykazał w powyższej broszurze, iż przepisy ustawy kwaterunkowej nie mogą w tych przypadkach wejść w zastosowanie, a posiadacz nieruchomości ma prawo do wynagrodzenia za użycie budynku lub jego części, które winno być komisyjnie ustalone i wypłacone według postanowień ustawy o świadczeniach wojennych.

Tymczasem wspomniane na wstępie rozporządzenie wykonawcze z b. r. w objaśnieniach do § 21 ustawy przyjęło zapatrywanie wprost przeciwne, odwołując się wyraźnie do przepisów ustawy kwaterunkowej z r. 1879 i do wykazu E tamże, który może mieć zastosowanie jedynie i wyłącznie do pojedynczego i przejściowego kwaterunku. Ale jak niestety wykazuje praktyka — stosuje się dzisiaj ustawę kwaterunkową w wypadkach, w których całe oddziały wojskowe pomieszczono w budynkach prywatnych na czas dłuższy, wykluczający eo ipso „przejściowość kwaterunku“. Wprawdzie co do szpitalów rezerwowych, o których również mowa w powołanem rozp. wyk. uczyniono wyjątek (p. Objaśnienia do §§. 19 i 20 ustęp 3), nakazując przyznanie wynagrodzenia za zajęte na cele szpitalne budynki po myśli § 19 ustawy o świadczeniach wojennych, atoli wyjątek ten powinien właśnie być podniesiony do rzędu reguły dla wszystkich przypadków, w których zajęcie nieruchomości lub jego części nie jest przemijające i w których nie chodzi o pomieszczenie pojedynczych osób wojskowych w pojedynczych ubikacyach.

Obywatelski Komitet odbudowy uprasza tedy gorąco o energiczne poparcie i przeprowadzenie tego postulatu przy sposobności projektowanych obecnie zmian i uzupełnień ustawy o świadczeniach wojennych. Zarazem prosi Komitet odbudowy o uwzględnienie i wywalczenie przyjętych przezeń i opublikowanych „Zasad przewodnich“ dla wydać się mającej ustawy o odszkodowaniach wojennych. (P. cyt. opinię str. 18 i nast.)

Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen (Lwów).

ODBUDOWA PRUS WSCHODNICH.

POMOC PRYWATNA MIAST, ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

Dokończenie.

Niezależnie od związku rozwijają akcyę „miasta chrzestne“. Dla zobrazowania tej akcyi przytaczam parę przykładów. Miasto Berlin zajęło się stworzeniem domów z ogródkami dla zniszczonego miasta Gerdauen. Projektuje więc domki dla jednej rodziny, co dwa przytykające do siebie murem ogniowym, z 3—4 ubikacyami mieszkalnemi. Do każdego domku przynależeć ma grunt dla uprawy owoców, jarzyn i ziemniaków i stajnia dla drobiu, świń itp. Wielkość gruntu zależnie od kapitału osadnika ma mieć $^1/_2$—5 morgów. Wartość gruntów w mieście Gerdauen waha się między 600 a 3000 Mk. Grunt $^1/_2$—1 morgowy płaci się 1000 M. grunt 1—2 morgowy 2000 M. grunt 3—5 morgowy 3000 Mk. Koszta budowy domu i stajni podług obecnych cen 4000—5500 M. Koszta te pokryte będą w ten sposób, że instytucye publiczne (państwo, krajowy zakład ubezpieczeń) otrzymają pierwszą hypotekę w wysokości 60% wartości budynku, a nadto grunt po stopie procentowej $3^1/_2$% przy amortyzacyi 1%. Osadnik płaci zadatek w wysokości 10% kosztów ogólnych.

Osady dla powracających żołnierzy (Kriegerheim) projektuje rów-

nież miasto Lipsk dla miasta Hohenstein. Nadto przeznaczyło ono na budowę ratusza 73.000 M., a ponadto biuro kanalizacyjne miasta Lipska wypracowało bezpłatnie projekt kanalizacyi dla Hohenstein. — Miasto Berlin-Schöneberg przeznaczyło dla Domnau 40.000 M. na zakupno gruntów dla osad popalonych rzemieślników i robotników, 60.000 M. na pomoc w budowie wodociągu, 40.000 M. na pomoc w budowie kanalizacyi, 10.000 Mk na zbudowanie kąpieli ludowych. — Miasto Braunschweig zebrało 18.000 M. na budowę zakładu infekcyjnego, 58.000 M. na zakupno gruntów pod drobne osady w Goldap. — Towarzystwo pomocy w Cassel postanowiło dla Stallupönen opłacać nadwyżki z oprocentowania kosztów zakładowych wodociągów i kanalizacyi, o ile one nie zostaną pokryte z dochodów ruchu do wysokości 20.000 M. w pierwszych trzech latach, do 15.000 M. w następnych 4 latach i 10.000 M. w ostatnich trzech latach. — Towarzystwo pomocy dla Soldau w Charlottenburgu zebrało 50.000 M. na budowę szkoły ludowej męskiej, 47.000 M. na założenie parku miejskiego, 16.000 M. na plan nowego zabudowania, 12.000 M. na kąpiele w szkole miejskiej, 14.000 M. na wybudowanie łazienek rzecznych, 20.000 M. dla straży pożarnej, 10.000 M. na plac zabawy dla dzieci, 51.000 M. dla budowy domu starców, 30.000 M. na budowę osad wojennych, 45.000 M. na przebudowę ratusza i 40.00 M. na budowę mieszkań robotniczych. — W inny sposób objawiło swą chęć pomocy miasto Monachium. Postanowiło ono dostarczyć sprzętów domowych, projektowanych i wykonanych ze współudziałem sztuki stosowanej monachijskiej. Warsztaty monachijskie wykonały urządzenia dla 2500 pokoi, dzieło monachijskich stolarzy, wartości prawie miliona marek. 1000 pokoi w 150 wozach kolejowych wysłano już do Prus wschodnich, przytem nie rozdaje się ich zupełnie darmo ale część wstępnego odszkodowania wypłacanego przez państwo ofiaruje poszkodowany za ich dostarczenie, rozdział tych mebli nastąpił za pomocą ułożenia list z życzeniami. — Związek 106 gmin księstwa badeńskiego ofiarował dla powiatu Memel 160.000 M. na polepszenie mieszkań jako udział w założyć się mających drobnych osadach, 100.000 na bruki miasta Memel. Towarzystwo pomocy powiatu Arnsberg uchwaliło dla powiatu Sensburg na wodociąg miasta Nikolaiken 90.000 Mk., budowę drugiej ulicy w Sensburgu 80.000 Mk, budowę domu dla młodzieży 20.000 Mk, na budowę drobnych osad 100.000 Mk, na budowę studni po gminach wiejskich, potrzebnych ze względu na epidemie i gaszenie pożarów 60.000 Mk, na opiekę nad niemowlętami 25.000 Mk, premie za sady 10.000 Mk, melioracye 30.000 Mk, dla instytutu ekonomicznego w Królewcu 25.000 Mk. Mieszkańcy Potsdamu przeznaczyli na budowę wzorowego wodociągu wiejskiego w Gross-Rominten 20.000 Mk, na budowę domu gminnego w Dubeningken 30.000 Mk.

Jak widać już z tych paru przykładów, pomoc prywatna jest wprawdzie znikomo mała wobec pomocy państwowej, ale mimo to bardzo pożyteczna i zręczna. Jedno tylko zarzucićby jej można, że zanadto akcentuje wszelkie projekty kolonizacyi przez faworyzowanie drobnych osad... dla Niemców, a za mało zajmuje się sztuką rodzimą.

przysyłając produkty sztuki stosowanej, np. monachijskiej do mazurskich chałup. Zachodzi obawa, że akcya niemczenia znajduje w tej pomocy prywatnej silną dźwignię.

* * *

Gdy z jednej strony wojna w gigantyczny sposób wysila się, by niszczyć owoce wiekowej kultury i zabijać ludzi, zdumiewającym musi być przez tych samych ludzi zaczęte dzieło odbudowy, prowadzone pod hasłem, aby tym, którzy wrócą z wojny i których losy z ojcowizny wygnały, przygotować ile możności lepsze, piękniejsze i zdrowsze od poprzednich siedziby...

Wynik dotychczasowych prac nad odbudową Prus wschodnich trudno ustalić, ze względu na to, że nie zawsze można dostać odnośne daty urzędowe. Przeciętnie jednak można przyjąć, że na **34.000** zniszczonych budynków odbudowano w r. 1915 i 1916 ogólnie **12.000** budynków, z czegoby wynikało, że odbudowa potrwa jeszcze 4 lata. Oczywiście, że cyfra ta rozkłada się nierównomiernie na poszczególne powiaty, dla przykładu podajemy stan akcyi budowlanej w paru powiatach. W powiecie Neidenburg wykazała statystyka 2228 zniszczonych budynków, z tego odbudowano do maja 1917 okrągło 1100, a więc około 50%. Odbudowa posnuwała się prędzej na wsi, gdzie wynosi około 60%. Odbudowa miasta Neidenburga utyka w swem tempie z powodu braku robotników, trudności przewozowych i powolnych bardzo wypłat odszkodowań. Szczególnie budowa zniszczonego rynku wymagała dużo trudu i pracy w kierunku artystycznym, ze względu na zainteresowanie się tą sprawą cesarza niemieckiego. Ukończono już regulacyę i plan zabudowania. Budową ratusza kieruje finansowo i technicznie miasto Kolonia. Wskutek tych wszystkich motywów tylko nie wielka ilość domów mogła być odbudowana. Na wsi odbudowano stodół, stajen i innych budynków gospodarskich 80%, budynków mieszkalnych mniej. W powiecie Stallupönen odbudowano do r. 1917 85% wszystkich stodół, 75% wiejskich zniszczonych stajni i budynków gospodarskich, domów mieszkalnych znacznie mniej. W powiecie Pilkallen odbudowano do maja 1917 w mieście tylko nie wiele, po wsiach 75% wszystkich zniszczonych objektów jest albo odbudowanych albo w budowie. W powiecie Heydekrieg oprócz pewnej ilości budynków gospodarskich po wsiach, w mieście nie zaczęto jeszcze nic budować. W powiecie Rastenburg odbudowano 159 budynków na ogólną liczbę 233 zniszczonych. Charakterystycznem jest, że budowy wodociągów i kanalizacyi rozpoczęto już w kilku miastach przed właściwą odbudową zniszczonych budynków, aby później ulic znowu nie kopać.

Żadne dzieło ludzkie nie jest wolne od błędów, nie sądzimy więc, aby i z odbudową Prus wschodnich było inaczej, i tam mimo przychylniejsze niż u nas stanowisko rządu, skargi społeczeństwa nie milkną. Ciekawą przytem rzeczą jest, że mimo tak różnych systemów pracy, przyjętych w Prusiech i w Galicyi, narzekania są niezmiernie do siebie podobne. Oto przykład: Posiedzenie rady miejskiej w Stallu-

pönen zajmowało się przez 2 godziny sprawą odbudowy. Podnoszono skargi, że życzenia odbudowujących się nie są uwzględniane, że budowle wznoszone w stylu krajowi obcym szpecą go tylko. Wszystkich rozczarowały brzydkie, przesadnie proste fasady, za niskie drzwi, za wysokie dachy, złe umieszczenie parteru, za wiele okien itp. W grubości murów nie uwzględniono wcale ostrego klimatu kraju, mieszkania są przeważnie zimne i nie do ogrzania. Nigdzie niema balkonów, dawniej tak często używanych i tak potrzebnych. Niekiedy schody w domach są tak wąskie, że nie można mebli albo trumien przenieść. — Ze stron rzemieślniczych podnoszono znowu skargi, że wypłaty odbywają się tak powoli i w sposób tak biurokratyczny, że cały stan ponosi przez to szkody, i że zamiast organizować stowarzyszenia i spółki rzemieślnicze, raczej należałoby postarać się o szybką wypłatę pieniędzy, które się im należą. — Poszkodowani właściciele gruntów i realności użalają się, że sposób urzędowania co do wypłaty odszkodowań wstępnych jest nadzwyczajnie zawiły i powolny, odnośne akta zalegają po biurach. — Jeden z delegatów Towarzystwa Pomocy dla Prus wschodnich zdając sprawę z objazdu po kilku powiatach zauważył, że architekci, kierujący ekspozyturami biura porady budowlanej są zawaleni aktami i wogóle pracą pisarską, tak, iż należycie skontrolować planów ani budowy nie mogą, itd.

Ważniejszą niż nieuniknione zawsze i wszędzie skargi jest okoliczność, że tempo odbudowy w r. 1917 znacznie zmalało. Podczas gdy w r. 1915 i 1916 odbudowano przeciętnie po 6000 budynków, tj. około 18% ogólnej ilości zniszczenia, będzie w przeciągu r. 1917 według wszelkiego prawdopodobieństwa odbudowanych 2500 budynków na wsi, 300 po miastach, czyli 8.2% ogólnej liczby. Widocznie im dłużej wojna trwa, tem trudniej i powolniej dzieło całe postępuje. Początkowo obliczano czas odbudowy na 6 lat, gdyby miano jednak tak budować jak w r. 1917, trzebaby 9 lat. Oczywiście, że są to tylko przypuszczenia teoretyczne, po wojnie bowiem tempo całej roboty może bardzo szybko wzmódz się.

Mimo wszelkich jednak wad i usterek, których część nie zależy pewnie od władz kierujących, odbudowa Prus wschodnich, jako system pracy społecznej, technicznej i organizacyjnej, ma tyle znamion dla ducha niemieckiego charakterystycznych, a niejednokrotnie wzorowych, że zaznajomienie się z nią, a nie ślepe naśladownictwo, może i naszemu krajowi znaczny przynieść pożytek.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

EKONOMIA CZŁOWIEKA.

Rudolf Goldscheid, wybitny i oryginalny socyolog współczesny, wygłosił w r. 1914 odczyt na kongresie „Międzynarodowego Stowarzyszenia filozofii, prawa i gospodarstwa“ w Frankfurcie nad Menem p. t. „Menschen-

oekonomie als neuer Zweig der Volkswirtschaftslehre". Odczyt ten został następnie ogłoszony w Archiv für Statistik [1]). Rzecz, jak już sam tytuł wskazuje, oryginalna i nowa. Czytamy w broszurze Goldscheida następujące zdanie: „Cała dotychczasowa historya gospodarstwa była historyą człowieka. jako podmiotu gospodarstwa; historya gospodarstwa jako historya człowieka-przedmiotu gospodarstwa wymaga dopiero opracowania". Powyższe zdanie żywo przypomina epokowe słowa Marxa, a mianowicie, że cała dotychczasowa historya jest historyą walki klas, przez co Marx przekreśla, a przynajmniej znacznie umniejsza właściwą wartość dotychczasowej historyografii.

Tyle co do formalnej oceny tego zdania Goldscheida. Jeżeli się zaś przypatrzymy materyalnej jego stronie, to na pierwszy rzut oka nie będziemy się mogli oprzeć zdziwieniu: Jak to? Człowiek ma być traktowany jako przedmiot gospodarstwa? Czy po to wywalczył sobie człowiek w 19. wieku uznanie osobowości, a więc uznanie go za podmiot, by znowu wstecz nawrócić i zejść do dawnych, minionych epok poddaństwa osobistego i niewolnictwa? Znając tendencye autora z innych jego prac, musimy tę myśl stanowczo odrzucić. Tembardziej, że autor sam rozpatruje w swej broszurze te kontrargumenty i cytuje zdanie Kanta, który wołał z emfazą, że wszystkie rzeczy na ziemi mają cenę, cenę kupna, a jedynie człowiek ma godność. Ale w odpowiedzi na to pisze Goldscheid: „W rzeczywistości ukształtowało się dla niego to wyjątkowe stanowisko zawsze i wszędzie w fatalne zło. Dlatego, że nie miał ceny, nie miał też i odpowiedniej wartości, a godność jego nigdy go przed tem nie ochroniła, by był jedynem dobrem na ziemi, którego kurs stał trwale głęboko poniżej prawdziwych kosztów produkcyi".

Czy nie mamy tu jednak do czynienia z polowaniem na oryginalność, względnie z bujaniem w obłokach i bezowocnem teoretyzowaniem? Niedwuznaczną odpowiedź na te wątpliwości daje nam bliższe omówienie zasadniczych myśli, wyrażone w tej broszurze, oraz powołanie się na inne dzieła autora, które wychodząc z tego samego teoretycznego założenia i na niem budując, zajmują się par excellence praktycznemi zagadnieniami jak n. p. ostatnio wydana obszerniejsza praca p. t. „Staatssozialismus oder Staatskapitalismus, ein finanzsoziologischer Beitrag zur Lösung des Staatsschuldenproblems". Niewątpliwie tak śmiałe postawienie kwestyi, jak to czyni Goldscheid uzupełniając, względnie przekształcając zupełnie dotychczasową naukę gospodarstwa społecznego przez wprowadzenie nowej gałęzi teoretycznej, musiało wywołać burzę wśród dotychczasowych teoretyków ekonomii, a przedewszystkiem wśród oficyalnych jej przedstawicieli, a więc ekonomistów „z katedry". Jest więc rzeczą zrozumiałą, że oficyalna ekonomia, owa „Professoren-Nationalökonomie der Nationalökonomie-Professoren" (jak Schopenhauer nazwał kiedyś oficyalną filozofię) niechętnie widzi intruza, a tembardziej takiego, który godzi w jej podstawy i jej monopoliczne stanowisko.

---

[1]) Myśli te zostały rozprowadzone i wyczerpująco przedstawione w 2 dziełach Goldscheida: 1) „Entwicklungswerttheorie, Entwicklungsoekonomie, Menschenökonomie. Eine Programmschrift, Lipsk, 1908; 2) Höherentwicklung und Menschenökonomie-Grundlegung der Sozialbiologie. Lipsk 1911.

Dotychczasowa polityka ekonomiczna, a w szczególności polityka socyalna była zdaniem Goldscheida pozbawiona teoretycznej podstawy, którą ma stanowić właśnie ekonomia człowieka. Dotychczas nie uważa się administracyi przedewszystkiem za administracyę życia i zdrowia ludzkiego i jego siły twórczej, ogranicza się raczej administracya często do odsuwania nędzy z jednego okręgu administracyjnego do drugiego, co powoduje ogrom zbędnej pracy, z której nie uzyskuje się niczego innego, jak tylko to, że polityka socyalna w wielkiej liczbie wypadków przychodzi z pomocą tak późno, że szkody usuwa się nie wtedy, gdy one są jeszcze nieznaczne, a tem mniej się im zapobiega. Zamiast prewencyi stosuje się dziś represyę.

Zamiast wznieść się do ochrony przed osłabieniem, zużywamy się zupełnie w ochronie słabych. Staramy się wychować ludzi przedewszystkiem w kierunku nagromadzenia rezerw pieniężnych, zamiast ich równocześnie skierować do organicznej kapitalizacyi, do inwestowania swych pieniędzy w swym organizmie, co więcej, pobudza ich wprost do wyzysku siebie samego, który zmusza ich do użycia już we względnie młodym wieku swych oszczędności dla podtrzymania swej siły roboczej, pozbawionej przedwcześnie wartości. Czyż więc nie ma często korzystniejszych widoków na starość robotnik stosunkowo mniej pracowity, który w sile wieku nie wymaga od swego organizmu ostateczności, niż ten, który nie boi się żadnych przeciążeń, aby tylko możliwie szybko osiągnąć największą płacę, z której jednak nie długo korzysta, gdyż nie kapitalizował dostatecznie organicznie. Autor podaje zupełnie prosty przykład: jeżeli przeciętny okres produktywności trwa tylko 15—20 lat, to długi okres przygotowania się do zawodu nie może się opłacać (stąd tendencye do skrócenia go), a z drugiej strony nie łatwą jest rzeczą zaopatrzenie ludzi w potrzebne środki w czasie nieproduktywnego wieku. Łączą się z tem różne kwestye specyalne, jak kwestya kobieca i inne. Chodzi więc o ochronę nietylko zewnętrznej właściwości prywatnej, lecz także organicznej właściwości prywatnej, tej świętej i w przeważającej liczbie wypadków jedynej właściwości człowieka".

Zdaje mi się, że nietylko polityka ekonomiczna, ale i sama ekonomia (teorya) bez ekonomii człowieka jest też jakby pozbawioną rdzenia pacierzowego. Bez niej nie można n. p. znaleźć równowagi między kwestyą agrarną a polityką agrarną. między kwestyą robotniczą w przemyśle, a polityką przemysłową etc. Ekonomia człowieka będzie tym punktem oparcia, a zarazem tym drogowskazem oryentacyi ekonomicznej i tylko wtedy uwypukli się znaczenie człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego i przestanie być platonicznem jak dotąd.

Jest więc ekonomia człowieka w przeciwieństwie do nauki o kapitale rolniczym, przemysłowym i finansowym, nauką o kapitale organicznym. Jeżeli ekonomia dóbr zajmuje się przedewszystkiem stworzonemi wartościami, to ekonomia człowieka wprowadza siły tworzące wartość w centrum rozważań. Człowiek jest przy objektywnem obserwowaniu środkiem produkcyi, zarówno, jak każdy inny, z tą różnicą, że odznacza się szczególnemi właściwościami, które wymagają szczególnego badania. Należy więc wprost twierdzić, że każdy problem gospodarczy ma swą antropo-ekonomiczną stronę. Dlatego też dotychczasowa polityka ekonomiczna, oparta jedy-

nie o teoryę ekonomiczną, która znowu nie opiera się na ekonomii człowieka. wisi niejako w powietrzu i jest podobną do każdej praktyki nie opartej na odnośnej teoryi, jak n. p. „Kurpfuscherei“ które jest oczywiście karygodnem.

Ponieważ ekonomia człowieka jest nieodzownym organicznym i psychicznym warunkiem zwiększenia produktywności pracy, przeto zapatrywanie, że w jej systematycznem opracowaniu jest tylko klasa robotnicza interesowaną byłoby na wskróś krótkowzrocznem. A w najwyższej mierze musi w końcu państwo uznać, że w żadnej gałęzi produkcyi nie jest wszechstronniej interesowanem, jak w produkcyi człowieka i jego kwalifikacyi. Każde zmniejszenie się wartości jego obywateli dotyka je jako bezpośrednia strata pod każdym względem (opieka nad chorymi), a w końcu pod względem swej siły zbrojnej. Rabunkowa gospodarka odnośnie do człowieka mści się więc przedewszystkiem na państwie. Wszelka historya ludzkości rozpoczyna się nieograniczonym wyzyskiem, a dochodzi do szczytu w ostatecznem wyczerpaniu. Kiedyś nie będzie można pojąć sporu o to, czy ekonomia człowieka jest wiedzą, czy też nie. Bez ekonomii człowieka niema nauka gospodarstwa społecznego trwałego punktu oparcia, niema związku z życiem, o ile nie chce szukać przytułku u polityki lub u etyki. Kapitalistyczna, intensywna ekonomia dóbr nie może trwale istnieć wespół z średniowieczną extensywną ekonomią człowieka. Temsamem rozszerza się pojęcie ekonomii człowieka z natury rzeczy w pojęcie ekonomii rozwoju, zadzierzga się w nierozerwalny węzeł między nauką gospodarstwa społecznego a nauką rozwoju. Następstwem tego połączenia jest fakt, że teorye ekonomiczne otrzymują decydujące dyrektywy już nie tylko z nieorganicznych nauk przyrodniczych, lecz wiążą się równocześnie coraz to bardziej z organicznemi naukami przyrodniczemi, przez co w końcu wychodzi zupełnie jasno na jaw także ogromne gospodarcze znaczenie hygieny społecznej.

Nauka o ludności przestaje być jedynie dodatkiem teoryi gospodarczej, przesuwa się raczej jako ekonomia ludności w jej centrum. Człowiek jest nowym gruntem, który wynagradza hojniej wszelką melioracyę, niż jakikolwiek inny grunt, którego płodność była niedocenianą, gdyż nie doznawał odpowiedniej pielęgnacyi.

Nauka ekonomii społecznej otrzymała swe decydujące piętno w czasie, w którym nieorganiczne nauki przyrodnicze doszły do najwyższego rozwoju. Jej wszystkie teorye są nadbudową ogromnych świadczeń techniki maszynowej. W tej fazie chodzi głównie o to, by człowieka zastosować do maszyny i przez zewnętrzne sztuczne środki pomnożyć dochód z ludzkiej pracy. Teraz nastały zupełnie nowe możliwości, by od wnętrza ulepszyć ekonomię pracy. I tutaj wskazuje autor na system Taylor'a, jako na skromne zapoczątkowanie tego kierunku. Nie podobna tu bliżej rozprawić się z tem zapatrywaniem, sądzę jednak, że zapatrywanie to jest trochę jednostronne. Sprawa ta łączy się z kwestyą dodatnich i ujemnych stron podziału pracy wogóle. Coś innego uzasadniona dążność do tego, by każda jednostka znalazła się w takiem miejscu, do którego szczególnie się nadaje dzięki specyalnemu uzdolnieniu swej indywidualności.

Dalej podkreśla autor, że jest zupełnie mylnem upatrywanie produkcyi jedynie tylko w tworzeniu dóbr, a uważanie konsumcyi tylko za wydatek. Albowiem także podczas konsumcyi, a nawet w czasie wolnym od zajęć i we

śnie produkujemy, z tą tylko różnicą, że tu pracuje się — zamiast w technicznych przedsiębiorstwach — w organicznych warsztatach.

Nie nauczyliśmy się jeszcze pojmować ekonomii społecznej jako ekonomii narodu, gospodarstwa społecznego zaś jako gospodarstw społeczeństwa: jeszcze ciągle uważamy za punkt wyjścia w całej naszej teoryi gospodarczej owego mitycznego „homo oeconomicus“ zamiast oryentować się w ogólności i w szczególności wedle praw „oeconomia humana“.

Należy dokładnie rozróżniać wyzysk od korzystania, które stanowią w rzeczywistości dyametralne sprzeczności. Korzystanie oznacza tego rodzaju zachowanie się, gdzie się skrupulatnie na to uwagę zwraca, by nieprzekroczyć gwałtownie granic produktywności, gdzie się usiłuje przy wszystkich naturalnych środkach wartości osiągnąć korzyści z naturalnego dochodu procentowego zamiast z samego kapitału, gdzie się nie goni za formalnym, natychmiastowem dochodem, który musi przedwcześnie wyczerpać źródła wartości.

Wyzysk natomiast ma wszędzie tam miejsce, gdzie się po prostu skąpi potrzebnego pokarmu kurze znoszącej złote jaja, gdzie się wskutek zapatrzenia na to, co się dzieje po słonecznej stronie produkcyi, zamyka oczy na wszystkie złe strony, gdzie nie bierze się w całej pełni w rachubę pośrednich kosztów zwiększonego dochodu, gdzie nie zwraca się uwagi na to, w jakiej mierze twórcy wartości sami się zużywają w stworzonych przez się wartościach, gdzie się nie bierze zupełnie pod uwagę organicznej kwoty amortyzacyjnej.

Jakkolwiek dla gospodarstwa społecznego jako całości ma to ogromne znaczenie, czy przeciętny okres produktywności sił roboczych jest stosunkowo długi czy krótki, to jednak pojedynczy przedsiębiorca nie potrzebuje tego brać pod uwagę, dopóki nie cierpi przez to na brak sił roboczych, co więcej nie wolno mu nawet tego, jeżeli jest prawdziwym „homo oeconomicus“, który jest wszędzie punktem wyjścia dla liberalnej teoryi ekonomicznej. Weźmy przecież tylko następującą rzecz pod uwagę: każdy przedsiębiorca jest dzisiaj w tem miłem położeniu, o ile niezmienność jego materyału roboczego nie stanowi warunku jakości produktów, że może zużytych robotników zastąpić innymi, nie mając obowiązku troszczenia się o to, co się dzieje z tym oddalonym zużytym. Musi mu być zupełnie obojętnem, dopóki myśli wyłącznie po kupiecku i nie daje się powodować etycznymi sentymentami, czy robotnicy zużywają się w jego przedsiębiorstwie po upływie 5, 10 czy też dopiero 20 lat. Co więcej, jeżeli jego zdolność konkurencyjna podwyższa się przez to, że pracuje on przy możliwie szybkiej wymianie robotników, to woli nawet szybką amortyzacyę swych sił roboczych, o ile mu to nie przysparza socyalno-politycznych ciężarów, a stosuje się tylko do zasad kupieckich. Tak samo jak woli szybkie zużycie machiny, jeżeli ona przy szybkiej amortyzacyi lepiej się rentuje. Zasada amortyzacyi osobowej odgrywa jednak zupełnie różną rolę, zależnie od tego, czy obserwujemy ją z prywatno-gospodarczego punktu widzenia, czy też ze społeczno-ekonomicznego. Dopóki niema polityki społecznej i ubezpieczenia społecznego,dopóty koszta przedwczesnego wyczerpania sił roboczych odgrywają rolę tylko pośrednio w tych wszystkich niedomaga-

niach, które określa się mianem społecznej konieczności, bez znacznego obciążenia prywatnych przedsiębiorstw. Wskutek tego nie występują one nigdzie, jako pozycya „debet“ w ich bilansach.

Nie traktowalibyśmy seryo bilansu przedsiębiorstwa, które tylko dlatego może wydobyć wysokie dywidendy, że nie oblicza zupełnie potrzebnych pozycyi na zużycie budynku fabrycznego, maszyn etc., co więcej, idziemy dalej i wymagamy od nowożytnego przedsiębiorstwa wstawienia też funduszu rezerwowego dla zabezpieczenia nieprzewidzianych wydatków. Ale jakkolwiek dzisiaj już tak bardzo rozumiemy zasadę amortyzacyi rzeczowej, to jednak myśl o amortyzacyi osobowej nie weszła nam jeszcze w krew.

Po przytoczeniu tych kilku zdań z powyższej pracy i po kilku uwagach przytoczonych odnośnie do nich, dochodzimy do konkluzyi, że bez względu na to, czy się zgodzimy na uznanie ekonomii człowieka za nową gałąź nauki gospodarstwa społecznego czy nie, musimy w każdym razie uznać jej ożywiający wpływ na scholastyczną, oficyalną ekonomię dotychczasową, tembardziej, że myśli zawarte w ekonomii człowieka nie były i dotąd obce. Różnica i nowość polega na tem, że gdy dotychczas przedzierały się te nowe myśli tylko wązkiemi szczelinami, to obecnie, wypracowane systematycznie — żądają dla się prawa obywatelstwa w nauce gospodarstwa społecznego.

W pracy swej zaznacza Goldscheid przy końcu: „I nie w ostatnim rzędzie też istotne znaczenie ma ekonomia człowieka odnośnie do wzajemnego stosunku ludów. Państwa, dla których najwyższym celem jest jak największa oszczędność na punkcie życia ludzkiego i ludzkiego zdrowia, przy równoczesnem jak najproduktywniejszem korzystaniu z ludzkiej siły roboczej, nie mogą się nadal zwalczać w dotychczasowy sposób“.

Tak więc i porozumienie międzynarodowe ma niezłomne uzasadnienie w ekonomii człowieka. Goldscheid pisał to przed wojną. Słowa te mogłyby jednak stanowić memento dla obecnych czynników kierujących w stosunkach międzynarodowych. Szkoda tylko, że dzieła Goldscheida są u nas dotąd mało znane, tembardziej, że kraj wyniszczony wojną musi się odbudować nie tylko rzeczowo ale i organicznie.

Dr. Aleksander Kohl.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Do prac oświetlających współczesne stosunki społeczno-gospodarcze należy także zaliczyć rzecz o lasach p. Wakara[15]), oraz obszerne dzieło zbiorowe o przemyśle, zawierające szereg odczytów, wypowiedzianych w stowarzyszeniu techników w Warszawie, w roku 1915[16]). Pierwsze trzy odczyty są ogólnym wstępem. Jest tam mowa kolejno o ludności, o bogactwach

---

[15]) „Lasy w Królestwie Polskiem“ Warszawa 1917. Wydawnictwo Centralnego Towarzystwa Rolniczego, str. 27 tab. VI i mapa.

[16]) „Potrzeba uprzemysłowienia kraju i ogólne widoki rozwoju przemysłu na ziemiach polskich“. Wydawnictwo „Przeglądu technicznego“ Warszawa 1916, str. VI i 518.

naturalnych i o konieczności samodzielnej polityki celnej. Potem przeważnie specyaliści przemysłowcy przedstawiają poszczególne gałęzie przemysłu: górnictwo, gałęzie oparte na przerobie ziemniaków, cukrownictwo, młynarstwo, przemysł chemiczny, barwników sztucznych, ceramiczny, cemento wapienny i gipsowy, elektrotechniczny, włókiennictwo, piwowarstwo, komunikacye, przemysł leśny, papiernictwo, metalurgiczny, metalowy. Wreszcie jest mowa o potrzebach miast, o stanie bankowości, i o stanowisku warstw społecznych wobec przemysłu. Dużo miejsca poświęcono postulatom na przyszłość, ale nie brak cennego materyału dla poznania istniejącego stanu rzeczy.

O przemyśle w Królestwie pisze także L. K. Fiedler w książce o wymownym tytule[17]). Pragnie uzmysłowić swym rodakom możności zarobkowania w Królestwie. Ograniczył się do przytoczenia cyfr z „Rocznika Statystycznego" Grabskiego i ze „Statystyki Polski" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego. Na tej podstawie wyrysował liczne, interesujące diagramy.

Okazuje się, że w ciągu lat wojennych mimo niedogodnych warunków udało się naprawić niejedno zaniedbanie przeszłości. Uzbierał się obfity plon prac o współczesnych polskich stosunkach społeczno-gospodarczych. Niestety brak ich krytycznego przeglądu oraz oceny wyników, do których autorowie doszli. Wyjątkiem jest atlas Romera. Doczekał się nietylko największego powodzenia księgarskiego, ale nadto wywołał poważną, naukową krytykę. Wspomniałem w poprzednich notatkach, że pisał o nim Wakar. Uzupełniam tę wiadomość obecnie zwróceniem uwagi na obszerną rozprawę Doc. Dr. Tadeusza Brzeskiego[18]), w której autor ograniczył się przeważnie do zagadnień społeczno-gospodarczych, z pominięciem przyrodniczych. Wziął za podstawę wywodów nie tylko atlas, ale także wymienione przezemnie poprzednio rozprawy prof. Romera. Zwraca się przeciwko przecenianiu czynników przyrodniczych w rozwoju dziejowym, oraz przeciwko metodzie graficznego wyrażania danych statystycznych, zastosowanej w atlasie. Zachodzi dotkliwy brak porównawczego krytycznego przeglądu, oraz oceny wyników, do których doszli różni autorowie, piszący o współczesnych polskich stosunkach społeczno-gospodarczych. Wyniki są często niezupełne, sprzeczne, mylne. Należałoby wskazać punkta, wymagające uzupełnień, należałoby sprzeczności w miarę sił i możności rozstrzygnąć. Niektóre z nich pochodzą z dwoistości źródeł urzędowych. Zwłaszcza rosyjska statystyka obfituje w wypadki podawania odmiennych cyfr dla tych samych faktów. Przypominam znaczne rozbieżności w cyfrach, określających przestrzeń Królestwa i poszczególnych powiatów, wykazywaną różnie przez rosyjskie statystyczne źródła, skutkiem czego także dzieła polskich statystyków zawierają sprzeczne cyfry. Kto wie jednak, czy nie dałoby się ustalić.

---

[17]) „Polen (Königreich Polen) als Absatzgebiet für die mitteleuropäische Maschinen- u. Bauindustrie". Mit 19 Abbildungen und 44 Zahlentafeln. Charlottenburg 1916, str. 70 dużej 8-ki.

[18]) „Zagadnienie geograficzne Polski". „Kwartalnik historyczny" Rocz. XXXI z 4 Lwów 1917. Tamże replika prof. Romera i duplika p. Brzeskiego.

która z cyfr jest prawdopodobniejszą? Należałoby wskazać mylne wyniki, odróżnić ziarno od plew.

Objawem znacznego zainteresowania się sprawą poznania polskich stosunków społeczno-gospodarczych jest zwrócenie uwagi na dawniejsze pokrewne usiłowania, podjęte w tych samych celach wśród przewrotów politycznych, żywo przypominających współczesny przebieg wypadków. Mam na myśli przedruk rozprawki Stanisława Staszyca „o statystyce Polski“, który zawdzięczamy Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej [19]) Rozprawka była drukowana po raz pierwszy w Warszawie 1807 r. Podstawą przedruku jest drugie wydanie krakowskie z roku 1809. Jeżeli się nie mylę, wyszło wówczas tłumaczenie francuskie. Także ówcześni mężowie stanu odczuwali potrzebę zaznajomienia zagranicy z polskimi stosunkami.

Dzieła i rozprawy, o których dotąd była mowa, zajmowały się przedewszystkiem zobrazowaniem przedwojennego stanu rzeczy. Trudniej zdać sobie sprawę ze zmian w polskiem życiu gospodarczem, zaszłych w czasie wojny. Na szczególną uwagę zasługują optymistycznie nastrojone uwagi prof. Rogoyskiego o stosunkach rolniczych na wiosnę 1915 roku [20]). Uwagi prof. Rogoyskiego pochodzą z czasów, poprzedzających zajęcie Warszawy przez Niemców. Jeszcze w tym czasie ogłasza p. Koszutski rozprawkę: „Wojna europejska, a życie ekonomiczne ziem polskich“ (Warszawa 1915 r. str. 24), zawierającą więcej ogólnych rozważań, mniej wyników naocznego zetknięcia się z wypadkami. Zaraz po odbiciu Lwowa przez wojska austro-węgierskie i niemieckie zamieścił p. Michalski kilka artykułów w „Kuryerze Lwowskim“ [21]), poczem zebrał i wydał je osobno. Moratoryum, pożyczki wojenne, instytucye kredytowe wojenne — oto garść ważniejszych tematów, omawianych przez p. Michalskiego. Streszcza memoryał Towarzystw Rolniczych w sprawie odbudowy kraju.

Towarzystwo Rolnicze Lubelskie także zabrało głos w tej sprawie, ogłaszając drukiem rozprawę p. Jana Steckiego [22]). Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie wydało rozprawkę przedstawiającą stan powiatu rawskiego po pierwszym roku wojny oraz jeszcze jedną pracę podobnej treści [23]). Dr. M. Nadobnik opracował stan koni, bydła rogatego i trzo-

---

[19]) Staszyc Stan.: „Przestrogi dla Polski. — O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić“. Warszawa Arct 1916, str. 176, 16°. (Biblioteczka dzieł społeczno-ekonomicznych pod red. Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej. Serya I. t. X).

[20]) Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju“. I. Sprawozdanie z podróży po powiatach Limanowskim, Nowosądeckim, Grybowskim i południowej części pow. Bocheńskiego, w dniach 13, 14 i 15 lutego 1915 r. Kraków 1915, str. 17. III. „Sprawozdanie z podróży, odbytej w dniach 19—26 marca 1915 r. w południowej części Królestwa Polskiego, Kraków 1915, str. 43.

[21]) „Aktualne sprawy gospodarcze“, Lwów 1916, str. 118.

[22]) „Rolnictwo Lubelskie w dzisiejszej dobie wojny i środki ku jego ratowaniu“, Lublin 1916. str. 21.

[23]) Siemieński L.: „Rolnictwo nasze w pierwszym roku wojny Waszawa 1915, str. 35. Nr. 9-ty Prac Towarzystwa Rolniczego.

dy chlewnej w Galicyi w styczniu 1916 roku", na podstawie spisu zarządzonego przez Namiestnictwo z wyłączeniem kilku wschodnich powiatów, jeszcze zajętych przez Moskali [24]). Ogółem ubyło w Galicyi koni 40.6%, bydła rogatego 31.3% a trzody chlewnej aż 63.2%. Straty w Prusiech Wschodnich wynosiły bowiem 25.5 — 15.3 — 30.6%.

Odbudowano Prusy Wschodnie głównie drzewem wyrąbanem na Litwie i Białorusi. Nieco mniej drzewa wyciął rząd w Królestwie [25]). Pouczającem jest urzędowe bezimienne wydawnictwo: „Obwód Pińczowski i pierwsze półrocze zarządu wojskowego" [26]).

Ciekawy materyał do poznania ekonomicznych stosunków kraju w czasie wojny zawiera „Sprawozdanie Banku ziemiańskiego" w Warszawie za rok 1916. Dołączone są diagramy i tabele graficzne, ilustrujące operacye Banku oraz straty wojenne w Królestwie w roku 1914/15. Warto także sięgnąć do książki: „Stulecie giełdy warszawskiej (1817—1917) [27]) o wartości nietylko historycznej, ale cennej także i dla tego, kto zamierza śledzić wpływ wielkiej współczesnej wojny na stosunki gospodarcze w Królestwie. Urzędowe sprawozdania innych instytucyi społeczno-ekonomicznych, działających w tym czasie na ziemiach polskich zawierają również obfity, ciekawy, nieraz pierwszorzędny materyał dla rozejrzenia się w tych zagadnieniach. Przykładowo wymieniam niektóre z nich w przypisku [28]).

Z głosów o oddziaływaniu wojny na stosunki rolnicze wynika, że liczyć się należy ze wzmożeniem ruchu parcelacyjnego. Zagadnieniem skierowania go na właściwe tory zajął się Dr. Tomasz Lulek [29]). Przemawia za założeniem przez rolników instytucyi kredytowej, której zadaniem byłoby przeprowadzenie racyonalnej parcelacyi w wypadkach, w których jest wskazaną, a w innych zapobieżenie jej przez udzielanie kredytu. Ze wszech miar przekonywująca, ściśle i jasno napisana rozprawa, zasługuje na jaknajbaczniejszą uwagę.

O zagadnieniu parcelacyi pisze także p. Zd. Ludkiewicz [30]). W przedmowie autor zapewnia zgodnie z tytułem, że opracował rzecz o polityce agrarnej, która stanowi część polityki ekonomicznej. W rzeczywistości ści rozprawa zawiera mało treści ściśle ekonomicznej. Jej przedmiotem jest

---

[24]) „Wiadomości statystyczne" t. XXV z III. Lwów 1917.

[25]) J. Miklaszewski: „Lasy na ziemiach polskich i ich los podczas inwazyi", Lwów 1918. Nakł. Gal. Tow. leśnego.

[26]) Kraków. Nakładem c. i k. Komendy obwodowej w Pińczowie 1916, str. 63.

[27]) Wydawnictwo Komitetu Giełdowego Warszawskiego. Warszawa 1917, str. 191.

[28]) „Sprawozdanie z działalności tymczasowego centralnego Komitetu obywatelskiego za pierwsze półrocze", Warszawa 1915, str. 52 dużej 8-ki. „Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy, Sierpień-Grudzień 1914, Warszawa 1915 str. 225 dużej 8-ki.

[29]) „Organizacya obrony ziemi" Kraków 1916. Nakł. Akademii Handlowej str. 43.

[30]) „Zadania naszej polityki agrarnej" str. VIII i 131.

właściwie administracya rolnicza. O podstawowe gospodarcze zagadnienie cen ziemi autor potrąca w rozdziale o parcelacyi. Ale nic wyjaśnił jej istoty z tego punktu widzenia. Nie nawiązał cen ziemi do cen płodów rolniczych. W innych ustępach rozprawy ceny odgrywają jeszcze mniejszą rolę. P. L. pisze o „stosunkach rolniczych na ziemiach polskich" (str. 12—47), a jednak mirabile dictu pomija zmiany w cenach płodów rolniczych, ziemi, robocizny, w cenach płaconych za wydzierżawienie ziemi. Rozpatruje komasacyę. likwidacyę serwitutów, podział gruntów wspólnie używanych, parcelacyę, melioracye rolne, popieranie techniki gospodarstwa wiejskiego, kooperatywy rolnicze. O zagadnienie ustroju władz rolniczych, doniosłe zwłaszcza z punktu widzenia administracyjnego potrąca jedynie ubocznie. W zakończeniu gołosłownie oświadcza się za „samostarczalnością" przyszłego polskiego gospodarstwa społecznego.

Z odbudową łączy się szereg wydawnictw. Lwowska księgarnia Połonieckiego rozpoczęła druk dwóch seryi. Redaktorem jednej z nich: „Zadania i potrzeby gospodarcze", jest Prof. Dr. Fr. Bujak. Dotąd wyszło zeszytów kilkanaście. Autorem pierwszego jest redaktor wydawnictwa [31]). Bardzo trafnie zaznacza konieczność oparcia odbudowy przedewszystkiem na samopomocy. Nie trzeba zbytnio liczyć na zasiłki państwa, są bowiem bronią obosieczną. Fundusze państwowe, przeznaczone na odbudowę, pochodzą albo z pożyczek, albo z emisyi pieniędzy papierowych. Są wzbogaceniem, ale i równocześnie zubożeniem społeczeństwa. Co przeważy, zależy głównie od działalności bezpośrednio interesowanych. Zeszyt trzynasty tej seryi, również pochodzący z pod pióra prof. Dra Fr. Bujaka· jest krótkiem, jasnem, nie przeładowanem szczegółami, streszczeniem. obejmującem stosunkowo znaczny czasokres i wielką liczbę zdarzeń, z których autor starał się wydobyć nić przewodnią przebiegu wypadków [32]). Reszta zeszytów, stanowiących część wydawnictwa „Zadania i potrzeby gospodarcze", zawiera rozpatrywanie bieżących spraw rolniczych, przemysłowych i innych. Druga serya. wychodząca nakładem lwowskiej księgarni polskiej Połonieckiego, obejmuje „Zagadnienia techniczne odbudowy kraju". Wyszło kilkanaście zeszytów. w których jest mowa o wodociągach, rzeźniach. drogach i ulicach, materyałach budowlanych, studniach i t. d.

Zrozumienie teraźniejszych stosunków gospodarczych wymaga także cofnięcia się myślą wstecz. Temu zadaniu czyni zadosyć najnowsza praca prof. Antoniego Górskiego [33])

W drugiej połowie zeszłego stulecia dążenia narodowe i polityczne polskie w Galicyi zostały uwieńczone powodzeniem, którego nie znalazły ani w Rosyi, ani w Niemczech. Rozwój wypadków w Galicyi byłby dla Polaków jeszcze korzystniejszym, gdyby stosunki gospodarcze układały się pomyślniej. Niedomagania gospodarcze Galicyi z pewnością po części pochodzą z przyczyn, sięgających głęboko wstecz. Nie bez słusznych powodów autor braki współczesnej krajowej produkcyi rozpatruje na tle historycznem.

[31]) „Myśli o odbudowie". Lwów 1916. str. 30.

[32]) „Rozwój gospodarczy Galicyi" (1772—1914). Lwów 1917, str. 63.

[33]) „Braki krajowej produkcyi w Galicyi", Kraków 1916. str. 126 (Wydawnictwo Instytutu ekonomicznego N. K. N. zeszyt V.).

Rozpoczyna swą najnowszą pracę rozdziałem zatytułowanym: „Zapatrywania gospodarcze w Polsce od połowy XVI-go wieku do rozbiorów“, w którym wykazuje, że poglądy ekonomiczne w Polsce rozpowszechnione mało sprzyjały usilnej i wydajnej pracy gospodarczej. W następnych rozdziałach omawia kolejno braki współczesnej produkcyi rolnej, rękodzielniczej i przemysłowej w Galicyi. Rozdział piąty „Krajowa produkcya wobec nowych traktatów handlowych“ (str. 73—91), jest jakby rzutem oka w przyszłość. Autor wychodzi z założenia, że „nasze gospodarstwo prywatne i społeczne zetknie się w niezadługim czasie z konkurencyą niemiecką, lepiej wyposażoną w urządzenia, zabezpieczające korzystny wynik gospodarczej pracy“ (str. 99).

Nowe traktaty handlowe będą prawdopodobnie oparte na zasadzie gospodarczego zbliżenia Austro-Węgier do Niemiec. Autor domaga się zbliżenia, któreby nie wykluczało ochrony wszelkiej produkcyi rodzimej wobec niemieckiego gospodarstwa, stojącego znacznie wyżej. Nawet rolnictwo może doznać pewnych trudności w razie, gdyby zbliżenie celne Austro-Węgier do Niemiec przekroczyło granice, uzasadnione w stosunku obustronnych sił gospodarczych. Szczególnie trudnem będzie stanowisko rękodzieł i przemysłu wobec współzawodnictwa niemieckiego. Przyjdzie mu z pomocą zdrowa samoobrona gospodarczo-narodowa: „Społeczeństwo polskie posiada dość siły i gospodarczego wykształcenia, żeby w czasach walki konkurencyjnej przez dłuższy czas płacić drożej za produkt krajowy, niż za tańszy zagraniczny. Potrafi wykonać presyę na kupców, aby tylko krajowy towar trzymali na składzie, o czem dobitnie świadczy szczęśliwy dla rodzimego przemysłu przebieg walki kartelu z cukrownią w Przeworsku“ (str. 88).

Przyszły pomyślny rozwój gospodarczy oprzeć się musi na zwiększeniu ilości i wydajności pracy. Słusznie Carlyle zauważył: „świat jest pełen niedokonanej pracy“. „Jedną z głównych przyczyn braków produkcyi u nas jest mała intenzywność pracy“ — oto wniosek, do którego dochodzi prof. Górski w ostatnim rozdziale: „Niedomagania publicznych urządzeń, a zadanie jednostek“ (str. 90 i nast.).

Administracya państwowa i autonomiczna w Austryi jest nad wyraz kosztowna, a mało sprawna. Nie można jednak przypisywać wszystkiego złego administracyi. Należy od każdej jednostki domagać się zwiększenia wysiłku. Niema obawy o wynik. „W duszę polską tchnął Stwórca niewyczerpane skarby moralne. Tylko żeby do nich dotrzeć, trzeba postępować jak przy biciu studni: nie zadowalniać się wodą zaskórną, ale jak przez ił przebić się przez martwe pokłady wygody i prywaty w głąb aż do źródła“.

N.

„REGULACYA RZEK“

Inż. Mieczysław Rybczyński.

Racyonalna odbudowa kraju wymaga równomiernego traktowania wszystkich gałęzi techniki i sztuki. — Zadaniem odbudowy jest rozwiązać najkorzystniej wymagania 1) hygieny, 2) komunikacyi, 3) piękna i 4) potrzeb gospodarczych kraju. Jednym z najważniejszych problemów przy projekto-

waniu planów regulacyjnych dla zniszczonych miejscowości, tak ze względów ekonomicznych jak hygienicznych i estetycznych, jest korzystne rozwiązanie stosunków wodnych i co zatem idzie odpowiednie użycie sił wodnych.

Wskazówki w tym kierunku podaje inż. M. Rybczyński w pracy swojej „Regulacya rzek“. Autor rzecz traktuje nadzwyczaj zwięźle i popularnie, wykazując korzyści i szkody, jakie nam daje sąsiedztwo wody; podkreśla ważność sumiennych wszechstronnych studyów hydrotechnicznych, jako też rozpatrzenie warunków ekonomicznych. Styl jasny i zwięzły, przejrzyste ujęcie materyału w rozdziały daje nawet laikowi możność poznania wpływu regulacyi rzek na stosunki zdrowotne i gospodarczo-przemysłowe. Zaznajomienie się szerszego ogółu z celami i zasadami obudowy rzek jest rzeczą pierwszorzędnej wagi tem bardziej, że ziemie polskie skutkiem tyluletniej niewoli były i pod tym względem zaniedbane. *Inż. Markowska.*

„EKONOMISTA“.

Ukazał się w Warszawie tom IV. za r. 1917 znanego kwartalnika ekonomicznego pod redakcyą p. Stefana Dziewulskiego. Okazały tom, liczący przeszło 320 stron druku, zawiera szereg artykułów oraz obfity dział kronik z różnych dziedzin życia gospodarczego. Redakcya „Ekonomisty“ oddawna przyzwyczaja nas do małej liczby prac syntetycznych i teoretycznych, natomiast główny nacisk kładzie na studya źródłowe, oparte na materyałach statystycznych. Artykuły „Ekonomisty“ są może ciężkie, przeładowane cyframi i tablicami, ale ktokolwiek przebrnie przez te suche materyały i zestawienia, wyniesie z nich korzyść niewątpliwą. Każdy tom „Ekonomisty“ zasługuje na przechowanie jako skarbnica źródeł i cennych wiadomości, do których zawsze sięgnąć można z pełnem zaufaniem. Więc czy to będą — jak w tomie niniejszym — wzajemne ubezpieczenia od ognia, czy stowarzyszenia zarobkowe w Niemczech, czy statystyka szkolna Warszawy, czy wytwórczość spożywcza Królestwa Polskiego, zawsze stajemy wobec pracy poważnej, która podaje nam materyały w formie czasem nazbyt surowej, co tylko w tak specyalnem wydawnictwie da się usprawiedliwić.

Z artykułów syntetycznych, poza krótkim referatem dra Edwarda Strasburgera, znajdujemy jedno tylko obszerniejsze studyum „O istocie państwa“ przez Artura Benniego (str. 172—228). Autor mówiąc o istocie państwa, ma na myśli „istotę rzeczy pospolitej w pierwotnem tego słowa znaczeniu, czyli istotę wspólnoty, zwanej potocznie duchową, jednoczącej zbiorowisko ludzi w państwo“. Posługując się obfitym materyałem historyczno-porównawczym, autor poszukuje źródeł państwa i jego cech zasadniczych, przedstawia jego cele i zadania. Wracając często do państwowości polskiej, dochodzi w końcu swej pracy do wniosku, że odradzająca się państwowość nasza nie powinna szukać wzorów u obcych. „Należałoby raczej wziąć za podstawę własne nasze ostatnie samodzielne formy państwowe i dostosowując je do wymagań obecnej doby, dążyć do takich nowych form państwowych, by możliwie najlepiej odpowiadały istotnym cechom i wymaganiom rzeczypospolitej wogóle, a jaźni zbiorowej polskiej w szczególności“. Obok znanych prac o państwowości naszej profesorów O. Balzera (Z zagadnień ustrojowych

Polski, 1915) i Stan. Kutrzeby (Charakterystyka państwowości polskiej. 1916) te nowe rozważania p. A. Benniego zasługują na pilną uwagę.

Tom IV „Ekonomisty“ z roku 1917 zawiera treść następującą: I. Metoda i cel badań nad historyą doktryn ekonomicznych, — przez Edwarda Strasburgera. II. Historya rozwoju instytucyi ubezpieczeń wzajemnych budowli od ognia w Królestwie Polskiem, — przez Wacława Dunina. III. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Niemczech, — przez Cezarego Łagiewskiego (ciąg dalszy). IV. Z zakresu statystyki szkolnej m. st. Warszawy, — przez Henryka J. Rygiera i Bolesława Mrozowskiego. V. Brak pracy a kooperatywy wytwórcze według L. Blanc‘a, — przez Janinę Kempistównę. VI. Struktura naszego samorządu, — przez Jana Jonschera. VII. Wytwórczość spożywcza Królestwa Polskiego w stosunku do potrzeb jego ludności, — przez Dr. med. Kazimierza Rzętkowskiego. VIII. O istocie państwa, — przez Artura Benniego. IX. Kronika odbudowy, — przez Leona Pączewskiego. X. Kronika społeczna, — przez E. Lipińskiego. XI. Kronika współdzielcza, przez C. Łagiewskiego. XII. Kronika rolnicza, — przez Mieczysława Holtza. XIII. Kronika przemysłowa, — przez Z. Sokołowską. XIV. Kronika handlowa w roku 1917, — przez Dr. Franciszka Doleżala. XV. Przegląd czasopism. — przez C. Ł. Wiadomości: Sprawozdanie z działalności Instytutu Ekonomicznego w Krakowie.

„SAMORZĄD MIEJSKI“.

Ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt miesięcznika, który zapowiada się nader zajmująco. Jest to „Samorząd Miejski“, pismo poświęcone sprawom samorządu miast w Polsce. Nr. 1 za kwiecień r. b. prócz odezwy od redakcyi zawiera artykuły następujące: Dr. J. Zawadzki: Przyszłość samorządu w Polsce. St. Litauer: Obecny stan nauki o prawach samorządu miejskiego. Dr Roman Sikorski: O wewnętrznej organizacyi Magistratu. Inż. Alfons Kühn: O potrzebach Warszawy w zakresie inżynierskim i budowlanym. Sprawozdania, recenzye i kronika uzupełniają treść zeszytu. Pismo „Samorząd Miejski“ jest organem Towarzystwa popierania wiedzy komunalnej w Warszawie, a biuro redakcyi mieści się w Magistracie warszawskim, z czego wnosić można, że pismo to będzie miało charakter przedewszystkiem lokalny. Nowej placówce piśmienniczej życzymy powodzenia i polecamy ją uwadze wszystkich, kogo obchodzą sprawy gospodarki miejskiej.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu przeniesienia do Lwowa władz i instytucyi, poświęconych odbudowie kraju, redaktor naczelny naszego pisma, Dr. Leon Władysław Biegeleisen, będzie przez część każdego miesiąca urzędować we Lwowie, gdzie też będzie filia Redakcyi i Administracyi. Adres lwowski: ulica Pułaskiego L. 14.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.